

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

## Min. Gafencu w Warszawie

### Podczas rozmów politycznych z ministrem Beckiem poruszy kwestię stosunku do państw osi i — sprawę emigracji żydów

**WARSZAWA, 4. III. (PAT).** W dniu dzisiejszym przybył do Polski z oficjalną wizytą rumuński minister spraw zagranicznych p. GAFENCU z małżonką.

P. ministrowi towarzyszą w podróży do Polski: sekretarz generalny M. S. Z. Cretzeanu oraz sekretarz ministra spraw zagr. Pop.

Jednocześnie przybył ambasador Polski w Bukareszcie p. Roger Raczyński.

Na stacji granicznej w Śniatku p. ministra Gafencu witali przedstawiciele M. S. Z. p. radca de Rosset, przydzielony do osoby p. ministra na czas jego pobytu w Polsce, oraz przedstawiciele władz miejscowych.

O godz. 10 rano na dolnym peronie dworca Wschodniego przybranego flagami o barwach narodowych rumuńskich i polskich, nastąpiło powitanie p. ministra Gafencu i jego małżonki. Min. Gafencu witali: minister J. Beck z małżonką, podsekretarz stanu w M. S. Z. Szembek, wojewoda Jaroszewicz, p. o. dyrektora protokołu dyplomatycznego Aleksander Lubiński.

Na powitanie przybył ambasador Rumunii p. Franassovici z małżonką, w otoczeniu członków ambasady, przedstawiciele komitetu porozumienia prasowego polsko - rumuńskiego z prezesem związku dziennikarzy polskich Szelezyńskim, towarzystwa polsko - rumuńskiego z prof. Sierpińskim oraz Izby handlowej polsko - rumuńskiej z prezesem Iwanowskim i dyr. Zbyszewskim.

W czasie powitania p. J. Becko wa ofiarowała pani Gafencu wiązanek róż.

P. min. Gafencu oraz jego małżonka zamieszkała w czasie swego pobytu w stolicy w apartamentach pałacu Blanka.

#### Wizyty i rewizyty

Dziś o godz. 11-ej min. Gafencu złożył wizytę ministrowi spraw zagr. J. Beckowi, a następnie panu prezesowi rady ministrów gen. Sławojowi Składkowskiemu.

O godz. 12.10 min. Gafencu w towarzystwie p. min. J. Becka i ambasadora Rumunii Franassovici złożył wizytę p. marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu Rydzowi.

O godz. 13-ej minister Gafencu złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W godzinach popołudniowych



Minister Gafencu

Rozmowy na temat zagadnienia żydowskiego posiadać mogą wielkie znaczenie, ponieważ OBA KRAJE PRAGNĄ NA WIELKĄ SKALĘ ZORGANIZOWAĆ EMIGRACJĘ ŻYDOWSKĄ — jak mówią w tutejszych kołach politycznych.

ministra Gafencu rewizytowali: minister spraw zagranicznych p. J. Beck i prezes rady ministrów gen. Sławoj Składkowski. Wczoraj minister J. Beck z małżonką podejmowali obiadem ministra Gafencu z małżonką.

#### Mowa ministra Becka

W czasie obładu min. Beck wygłosił następujące przemówienie:

**Ekscelencjo panie ministrze.** Pańska wizyta w Warszawie, panie ministrze, przyjęta jest i przez rząd i przez najszerszą opinię publiczną z najwyższym zadowoleniem. Składa się na to i niezmiennie znaczenie, jakie przywiązujemy do naszego stosunku sojuszniczego i wartość, jaką przedstawia bezpośrednia wymiana myśli w okresie tak pełnym doniosłych wydarzeń, jak wreszcie fakt, który chciałbym szczególnie podkreślić, że od szeregu lat w pańskiej pracy oficjalnej i osobistej znajdowaliśmy u pana zawsze ten sam POZYTYWNY STOSUNEK DO WSPÓŁPRACY POLSKO - RUMUŃSKIEJ, jaki spotka pan tu w Warszawie.

Znaczenie naszego dwustronnego sojuszu było tak stale jasno i konsekwentnie formułowane w oświadczeniach obydwóch rządów, że nie wymaga, zdaniem moim, dalszych komentarzy. Na

**BUKARESZT, 4. III. (Tel. wł.).** Jak oczekują w tutejszych kołach politycznych, w ciągu trzydniowego pobytu rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Gafencu w Warszawie, stary sojusz polsko-rumuński, który podczas przesilenia wrześniowego, narażony był na szwank, zostanie znów WZMOCNIONY I OŻYWIWIONY.

Do podróży Gafencu przywiązują tu ogromną wagę, zwłaszcza z uwagi na stosunek obu państw do mocarstw osi. Głównym przedmiotem rozmów — jak ta sądzi — będzie STOSUNEK POLSKI I RUMUNII DO NIEMIEC I WŁOCH.

Również zagadnienia środkowej Europy zajmą ważne miejsce wśród poruszanych problemów. Chodzi zwłaszcza o możliwość zbliżenia rumuńsko-węgierskiego, przy czym Polska, utrzymująca przyjazne stosunki z obydwoma państwami, odegrać może rolę pośredniczącą.

Nadzieje na likwidację nieprzyjaznych nastrojów między Rumunią i Węgrami są dziś uważane za bardziej uzasadnione, gdyż większość członków gabinetu rumuńskiego, obecnie wypowiada się za wspólną granicą polsko - węgierską.

Dalej poruszone będzie zagadnienie wzmożenia wymiany handlowej między Polską i Rumunią. Spodziewają się też, że poruszona będzie możliwość WSPÓŁPRACY W SPRAWIE ŻYDOWSKIEJ EMIGRACJI.

Rozmowy na temat zagadnienia żydowskiego posiadać mogą wielkie znaczenie, ponieważ OBA KRAJE PRAGNĄ NA WIELKĄ SKALĘ ZORGANIZOWAĆ EMIGRACJĘ ŻYDOWSKĄ — jak mówią w tutejszych kołach politycznych.

tomlaś rząd nasz z największym zainteresowaniem pragnie usłyszeć opinię pańską o tym, CO MOŻNABY DOBREGO I UŻYTECZNEGO PRZEWIDYWAĆ NA PRZYSZŁOŚĆ W ŻYCIU POLITYCZNYM TEJ CZĘŚCI EUROPY, która nas wspólnie interesuje. Ze swej strony zaś otwieracie i z uczuciem prawdziwej przyjaźni, jaką żywny dla pańskiego kraju, powiemy panu, jak zjawiska w dobie obecnej przedstawiają się widziane z Warszawy.

Wspominając z przyjemnością wszystkie nasze poprzednie kontakty pragnąłbym dać wyraz przekonaniu, że nie trudno nam będzie wyciągnąć wiele wspólnych konkluzji.

#### Schacht doradca Hitlera w sprawach gospodarczych

**PARYŻ, 4 marca. (Tel. wł.).** Według informacji tutejszych kół politycznych dr. Schacht ma objąć stanowisko męża zaufania kanclerza Hitlera dla spraw gospodarczych. Byłoby to stanowisko podobne do tego, jakie piastuje von Neurath w zakresie dyplomacji i polityki zagranicznej.

Wnoszę kielich na cześć Jego Królewskiej Mości króla Karola, za zdrowie waszej ekscelencji i za pomyślność sąsiedzkiego i sojuszniczego narodu rumuńskiego.

#### Odpowiedź ministra Gafencu

W odpowiedzi zabrał głos min. Gafencu.

**Ekscelencjo, panie i panowie.** Jestem głęboko wzruszony wszystkimi oznakami szczerzej sympatii, które uczyniły jeszcze bardziej cennymi względy, jakimi jesteśmy otoczeni od czasu naszego przyjazdu do Polski oraz tak piękne przyjęcie, jakie nam zgotowano.

Widzi pan we mnie przyjaznego przedstawiciela zaprzyjaźnionego kraju. To gorące przyjęcie po przez mą osobę kieruje się do mej ojczyzny. Dziękuję panu bardzo za to, panie ministrze i proszę by zechciał pan wyrazić mi pełną wzruszenia wdzięczność swemu rządowi.

Znam oddawna pańską wiarę w nasz sojusz. Przynosiło mi również zaszczyt, iż mogłem osobiście być na pańską sympatię i temu chyba zawdzięczam zaszczyt, iż mogę w tym miejscu usłyszeć oficjalnie i tak wymowne potwierdzenie pańskich uczuć. Pragnę również oficjalnie ponownie potwierdzić,

jak dalece pozostałem PRZYWIĄZANY W CAŁEJ PEŁNI I WIERNY SPRAWIE SOJUSZU POLSKO - RUMUŃSKIEGO.

Pomimo tak wielu wydarzeń, które głęboko zmieniły sytuację, ideę i metody polityki międzynarodowej, będzie nam łatwo — jestem tego pewien — ująć i sprecyzować w naszych rozmowach stałe i niezmiennie prawa przyjaźni.

Prawa te, regulujące stosunki pomiędzy naszymi obu krajami, są OPARTE PRZED WSZYSTKIM NA WSPÓLNOŚCI INTERESÓW, o których pan tak słusznie wspominał w swym przemówieniu. Czy chodzi o nasze interesy polityczne, czy też o sprawę naszej wspólnej obrony i naszej współpracy nad rozwojem pokojowych stosunków z naszymi sąsiadami, czy też zdychodzi o nasze interesy gospodarcze i nasze wspólne wysiłki nad rozwojem obrotów i komunikacji wzdłuż wielkiego szlaku europejskiego, który musimy śmiało wytknąć od morza Bałtyckiego do morza Czarnego i do mórz południowych.

Ale współpraca nasza nie ogranicza się do tego dalekowszerecznego i zbawiennego realizmu. Z naszym sojuszem połączyliśmy jeszcze wyższe aspiracje. Jesteśmy świadomi tego, iż mamy do spełnienia podobne misje. ZREALIZOWAWSZY ASPIRACJE NARODOWE i odwieczne marzenia o sprawiedliwości, do wielkich przewrotach, których następstwa odczuwamy dotychczas, nasze oba kraje mają bronić trwałości naszego dziedzictwa i naszych interesów.

Będziemy usiłowali wypełnić naszą misję, wy z gorącym patriotyzmem wielkiego narodu, który przeżywa piękne dni wspaniałego odrodzenia narodowego, my z głębokim przywiązaniem niezniszczalnym, pochodzącym z głębi wieków, które przywiązuje naród, składający się w swej większości z rolników i włóścian do ziemi, którą uprawia, którą kocha, która jest jego własnością.

Wnoszę kielich na cześć J. E. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Piję za zdrowie Waszej Ekscelencji i pani Beckowej, która swym urokiem podniosła objawy tej miłej gościnności, jaką jesteśmy tutaj otoczeni. Wnoszę kielich za stawię Polską.



# Wielka dyskusja polityczna w Łodzi

## na temat sytuacji europejskiej i polityki zagranicznej Polski

W numerze wczorajszym zamieściliśmy pierwszą część sprawozdania z wielkiej dyskusji politycznej, jaka miała miejsce w czwartek w klubie 1886

roku. Podaliśmy treść przemówienia wstępnego prof. Krzyżanowskiego i referat red. Smogorzewskiego.

Następnie prof. Krzyżanow-

ski, jako przewodniczący, udzielił głosu koreferentowi redaktorowi Mackiewiczowi, który powiedział:

### Dla nich korzyść, dla nas nie

O ile polityka naszego rządu była kompletnie bierna w sprawie odprężenia w psychice narodu, w stosunku do Niemiec, o tyle wyciągnęła niesłychanie daleko idące konsekwencje o ile idzie o politykę zagraniczną. Myśmy działali wiele, jeśli wspomnę choćby naprzykład o naszej polityce rumuńskiej, gdzieśmy działali w kierunku złamania malej ententy i wogóle rozwijaliśmy dużą aktywność w kierunku podważenia polityki Francji. I nie można mówić,

że w roku 1938 odnieśliśmy nie sukcesy, ale ponieśliśmy ogromne straty, bo ustosunkowanie sił ogromnie przesunęło się na korzyść Niemiec. Jeden z zagranicznych dyplomatów, z którym rozmawiałem, w ogromnie subtelny sposób dał mi to do zrozumienia.

Uważałbym to za bardzo słuszone, ale tylko wtedy, gdyby dawało to korzyść nietylko Niemcom, ale i nam. Bo co to jest silne państwo? Jest to takie, które ma słabych sąsiadów i vice versa. Czy Polska jest silna? Jest to rzecz relatywna. Mierzy się to siłą naszą w stosunku do naszych sąsiadów — Niemiec i Rosji. Jeśli w ostatnich czasach pozycja Niemiec o tyle wzrosła, a myśmy pozostali na miejscu, tośmy o tyle osłabli. I dla tego mówię,

## Koreferat redaktora Mackiewicza

— Rozumiem, że klub dyskusyjny, zapraszając i mnie, chciał mieć coś w rodzaju *advocatus diaboli*. Ja jestem dziennikarzem wyraźnie opozycyjnym i wobec tego panowie dla pełności dyskusji chcieli posłuchać dziennikarza, należącego do opozycji. Ja nie posiadam nietylko tak bardzo powszechnych wiadomości, które reprezentuje p. red. Smogorzewski. Rozumiem argumenty, że nasza polityka

zagraniczna nie odkryła jeszcze wszystkich kart, że nie trzeba jej skłaniać do odkrycia tych kart, toczy się ona w pewnej tajemnicy i dlatego nie będę wybiegał w przyszłość i nie będę mówił, jak powinno być w przyszłości. Będę się trzymał tematu historycznego, tej karty historii, która już została odwrócona, a która się nazywa likwidacją traktatu wersalskiego w Europie środkowej.

stracja powinna być wykładnikiem tej jednej jedynej przemysłowej linii. A widzimy pewną niekonsekwencję. Bo za odprężeniem politycznym z Niemcami nie poszło odprężenie wewnętrzne w Polsce. W zaostrzeniu spraw mniejszości niemieckiej w Polsce kryje się zarzewie ostrych konfliktów, podobnie w polityce p. wojewody Grażyńskiego na Śląsku i w tonie prasy p. wojewody Grażyńskiego. Istnieje u nas ogromna rozpiętość poglądów na politykę zagraniczną. Zupełnie inaczej o cenia tę zjawiska obywatel państwa polskiego, a inaczej cudzoziemiec. Przejeżdżając już Zbąszyń, czy południowe nasze granice, wszędzie natrafiamy na zjawisko, że Polska traktowana jest jako kompletny, stuprocentowy sojusznik Niemiec. Nie twierdzą, że tak jest, ale że taka opinia panuje. W naszym społeczeństwie natomiast myślą zupełnie co innego.

Teraz stosunki zagraniczne. Francja miała swój system polityczny w Europie wschodniej. Opierała go o trzy filary — Polskę, małą ententę i niepodległość Austrii. Dziś ten system runął. Co się stanie za 3 czy 5 lat, w to nie wyglądam. Może Francja się odegra. Na razie niewątpliwie Francja zbankrutowała w Europie środkowej. Nieprzyjście z pomocą Czechosłowacji — to to samo, co zażyrowanie węgla i niewykupienie go.

## Przysięgli obrońcy Wersalu

Francja poza defensywną linią Renu, chciała prowadzić jeszcze politykę ofensywną. Nasza polityka zagraniczna przychyliła się w poważny sposób do obalenia traktatu wersalskiego w Europie środkowej. Czy to było złe czy dobre? Zawsze byłem przeciwny tym zapatrywaniom naszych polityków, które mówiły, że pierwszym zadaniem polityki polskiej jest bronić traktatu wersalskiego. I z tego punktu widzenia nawet do spraw, które się działy na innych półkulach, mieliśmy swój interes, bo mógł być wywrócony porządek wersalski. Naprzykład kwestia Habsburgów. Nie godziłoby

się na restaurację, bo było to sprzeczne z traktatem wersalskim. Uważałem, że takie traktowanie sprawy jest błędne. Za ten traktat nie wytrzymał próby czasu. I tak samo traktat wiedeński, jeśli mówimy, że do trwał do r. 1914, to dotrwał tylko w jednym swym punkcie — podziału ziem polskich, a w żadnym innym punkcie nie ostał się długo.

Trzymanie wielkiego, mocnego, zdolnego narodu niemieckiego pod łufą rewolweru wydawało mi się niesłuszne, i uważałem, że powinniśmy iść w kierunku korektury tego traktatu, ale w ten sposób, abyśmy mieli z tego korzyść.

## Korzyści układu z Hitlerem

Polityka francuska traktowała sojusz z Polską w sposób dość oryginalny. Był on podpisany ze względu na konieczność wspólnej polityki wobec Niemiec. I co widzimy? Politykę dwóch sojuszników zupełnie różną wobec Niemiec. Polityka Francji była coraz bardziej pokojowa i Francja ciągnęła z niej profity, a stosunki Polski z Niemcami są coraz gorsze, coraz bardziej zaostrzone.

Byliśmy szalenie osłabieni na szczyt quasi - wojny z Niemcami. Po tym nastąpiło odprężenie. Ale nie przyszło ono od razu. Wiemy, że były poprzednie tendencje wyjaśnienia tej sytuacji, nawet z postawieniem zagadnienia, czy nie ma być wobec tego wojna. Bo sytuacja stała się nieznosna. I wtedy nastąpiła rozmowa Hitler — Wysocki, w której kanclerz zaproponował: a możeby się pogodzić? I zmusiliśmy Francję do zmiany polityki.

może tego uczynić żołnierz bez broni, z żołnierzem uzbrojonym. Dopiero gdy obaj są uzbrojeni, mogą się układać. Moja teza głosi: — Odprężenie z Niemcami, to nie mus, nie kapitulacja! Nie przegraliśmy, lecz przedstawiliśmy naszą politykę na inny tor. Ale pamiętajmy, że w r. 1932 i 33 sytuacja niemiecka była zupełnie inna niż dziś, ich akcje stały wtedy nisko. I wtedy prowadziliśmy układy, a dziś jest ołbrzymia różnica. Wtedy układaliśmy się z państwem otoczonym pierścieniem wrogów.

Chcę zrobić bilans naszego układu z Niemcami, który uważam za niesłychanie słuszny. Mamy z Niemcami różne dziedziny: wewnętrzną, dotyczącą mniejszości niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech, wzajemnych nastrojów i psychicznego stosunku, dalej dziedzinę polityki zagranicznej i wreszcie kwestię Gdańska.

## Nasze straty w Gdańsku

Zacznę od tej ostatniej. Zagadnienie to ma cztery elementy. Pierwszy, istotny, jest, że Gdańsk jest miastem niemieckim. Drugi, bardzo istotny, że Gdańsk jest gospodarczo związany z zapleczem polskim. Trzeci — to kwestia mniejszości polskiej w Gdańsku. Czwarty — to uprawnienia ligi narodów w Gdańsku.

Po politycznym odprężeniu polsko - niemieckim, idąc po linii dekadencji ligi narodów, można było dojść do układu, eliminującego ligę narodów w Gdańsku, za cenę powiększenia naszych praw w Gdańsku w

dziedzinie gospodarczej. Bo nas interesuje nie terytorium i ludność Gdańska, lecz jego znaczenie jako drugiego portu polskiego, drugiego okna na morze. Liga narodów ostatecznie została wyeliminowana i nawet polityka polska ułatwiła likwidację tam ligi narodów. Gdańsk jest dziś niemiecki całkowicie, liga narodów nie ma tam żadnych wpływów. A skutek? Niemcy istotnie uzyskały wiele, a nasze uprawnienia pozostały takie, jak były. Więc kooperacja ta dała wyniki pozytywne dla Niemiec, negatywne dla Polski.

## „Stuprocentowy sojusznik Niemiec“

Przejdźmy teraz do polityki wewnętrznej. Nie mam zamiaru omawiać polityki ministra

Becka. Ale polityka zagraniczna, jak każda inna, jest związana z polityką rządu. Admini-

## Róża Syrkisowa

POWRÓCIŁA Z PARYŻA

Poleca modele na sezon wiosenny i letni

PIOTRKOWSKA 98

PIOTRKOWSKA 88

że w roku 1938 odnieśliśmy nie sukcesy, ale ponieśliśmy ogromne straty, bo ustosunkowanie sił ogromnie przesunęło się na korzyść Niemiec. Jeden z zagranicznych dyplomatów, z którym rozmawiałem, w ogromnie subtelny sposób dał mi to do zrozumienia.

## Subtelna „uwaga“ dyplomaty

— Pan rozumie, że nasza opinia publiczna bardzo obawia się, czy między Polską a Niemcami niema układów tajnych, a nawet mnie o to pytano oficjalnie ze strony mego rządu. Ja zawsze zaręczałem, że takie go układu niema. Teraz po Monachium wszyscy widzimy, że nie było żadnych tajnych układów.

Jest to bardzo subtelne, ale tkwi w tym oskarżenie. Bo jeśli się bierze tak żywy udział w wy-

darzeniach, to co my mamy z tego. P. red. Smogorzewski lekceważy, moim zdaniem, sprawę Rusi Podkarpackiej. Jakby nie było, pozostaje zawsze nasz interes, aby nie tworzone na Rusi Podkarpackiej ogólnopolskie przeciwko nam. Rusi Podkarpacka to zatknięty sztandar w celu poruszania sprawy ukraińskiej przeciwko nam i bez nas.

Polityka obrony traktatu wersalskiego była niesłuszna; polityka trwania w dawnych stosunkach z Francją była niesłuszna; odprężenie stosunków z Niemcami było arcyślusne; wejście z Niemcami w pewne układy przy nierezygnowaniu z traktatu sojuszniczego z Francją było słusne. Ale to, żeśmy przez te kilka lat od rozpoczęcia odprężenia z Niemcami przyczynili się do burzenia systemu francuskiego w Europie środkowej, nie otrzymując nie wzamian, moim zdaniem, było bardzo niesłuszne i bardzo niebezpieczne.

## Wytworny Magazyn Sukien i Kostiumów

p. n. „MAISON RYSZARDA“

został otwarty z dniem 4 marca r. b.

przy ul. PIOTRKOWSKIEJ Nr. 102<sup>a</sup>

fr. i p.

## Przebieg dyskusji

Po koreferacie red. Mackiewicza rozpoczęła się dyskusja.

Pierwszy zabrał głos b. min. WACHOWIAK, który stanął w obronie systemu demokratycznego, wspominając przy tej okazji z wielkim rozzerwieniem świętaną postać Daszyńskiego. Mówca zgadza się z tezą prof. Krzyżanowskiego o potrzebie ostrożnej jawności w sprawach polityki zagranicznej.

— Tu na sali widzę — powiedział mówca — zebranych przed stawicieli najróżnorodniejszych kierunków, widzę władze, widzę wojsko. To znaczy, że o wielkich sprawach można mówić jawnie. I obaj prelegenci również się przeciw różniły poglądami, a jednak z jaką uwagą i jaką satysfakcją słuchaliśmy obu.

Dalej mówca stwierdza, że zna doskonale sprawę niemiecką, bo się zresztą po tamtej stronie wychował. Ma wielu wybitnych i serdecznych przyjaciół w Niemczech. Nawet w zachodniej Polsce, gdzie była opozycja wobec Marszałka Piłsudskiego,

ludzie rozumiał zdają sobie dziś doskonale sprawę z tego, że porozumienie z Rzeszą byłoby to jedyny słuszny kierunek, na dany przez genialnego Marszałka. Mówca stwierdza, że sam dwukrotnie rozmawiał obszernie z Marszałkiem Piłsudskim o polityce niemieckiej. Imponowało mu, że Marszałek tak zna komicie znał się na rzeczy. Marszałek zawsze głosił umiar w tej sprawie. I ten umiar winien być zachowany.

— Nie są naszą sprawą te rzeczy, które się dziś w Niemczech dzieją, a które nie są sympatyczne. Ale to nie nasza sprawa.

Wreszcie mówca wyraża szacunek dla tych, którzy naszą politykę zagraniczną robią, i wyraża pragnienie, aby za polityką ministra spraw zagranicznych stał cały naród.

Następnie zabiera głos b. sen. HEIMAN - JARECKI, który zajął się momentem wywodów red. Smogorzewskiego, w którym ten przewiduje, że obecne zagadnienie kolonialne będzie

rozstrzygnięte pozytywnie dla osi i bez wojny, opierając się na dotychczasowych osiągnięciach państw dynamicznych.

Mówca zastrzega się, że nie można z tego co się stało snuć wniosków, ponieważ dotychczasowe zdobycze w gruncie rzeczy mocarstw zachodnich nie nie kosztowały, to było cudzym kosztem. Teraz pójdzie gra o własne posiadanie.

Dalej mówca podniósł kwestię ekonomiczną, stwierdzając, że wszyscy wiemy, iż to zagadnienie w państwach autarkicznych bardzo nabrzmiewa i staje się utrudnieniem w polityce.

— Ten sam rachunek, czy akcja się opłaca, jeszcze w większym stopniu muszą robić państwa totalistyczne, bo niepowodzenie u nich byłoby związane z katastrofą. Dlatego wydamy mi się, że wnioski red. Smogorzewskiego może iść za daleko. Z kolei zabrał głos NOT. RZEWSKI, który stawia szereg pytań pod adresem prelegenta. A więc

(Dokończenie na str. 6-ej).



# Walke kupcom wiedeńskim

wydał gauleiter Buerckel

WIENIEN, 4. III. (PAT). Wczoraj wieczorem gauleiter Buerckel wygłosił wielką mowę, zwrócił się przeciwko kupcom wiedeńskim z powodu ciągłego podwyższania cen wszystkich artyku-

nich z Wiednia piekło. Nie należy bowiem śpiewać „Deutschland über Alles“ i myśleć tylko o sobie.

Buerckel zapowiedział wydanie walki kupcom wiedeńskim i wprowadzenie jak najostrzejszych ustaw w kierunku zwalczania obecnego systemu handlowania przez wiedeńskich kupców aryjskich.



**ANACOT PASTYLKI**  
Dra WANDERA  
Podkreślił on, że wprawdzie nie ma już we Wiedniu kupców żydowskich, jednak wiedeńscy kupcy aryjscy handlują nadal metodami żydowskimi. Jeżeli nie zmienią swego postępowania, to partia potrafi uczynić dla

## Wybuch petardy w drukarni „Hajntu“

Warszawski koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje: Do drukarni dziennika „Hajnt“ przy ulicy Chłodnej 8 wczoraj po południu nieznanymi sprawcami wrzucili petardę.

Nastąpił wybuch, który jednak żadnych szkód nie wyrządził.

Na miejscu zjawili się policjanci, wdrażając energiczne dochodzenie w kierunku ujęcia sprawców.

## PRZYKŁAD LUDZI PRZEZORNYCH...

Trzy i pół miliona obywateli składa oszczędności w PKO gdyż wie, że

PKO to  
**PEWNOŚĆ - ZAUFANIE**

Każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą PKO

# Ameryka ostrzega dyktatorów

Świat anglo-saski prześciga włosko-niemieckie zbrojenia powietrzne

PARYŻ, 4 marca. (Tel. wł.). Wielkie wrażenie w paryskich kręgach politycznych wywołały

tów rocznie, nie mniejszą liczbę przemysł angielski. Zresztą, zarówno Anglicy, jak i Ameryka

nie rozbudowują nadal swój przemysł lotniczy w sposób intensywny.

Zresztą i na innych polach przygotowują się narody anglosaskie do ewentualnej wojny.

Szczególną energią i zapobiegliwością w tej dziedzinie odznaczają się Anglicy. Parę tygodni temu rozpoczęli oni zaciąg ochotniczy mężczyzn i kobiet do służby narodowej na wypadek wojny.

Po dwu tygodniach zgłosiło się 250 tysięcy mężczyzn i 120 tysięcy kobiet. Masowe zapisy nadal trwają.

Również intensywnie postępuje rozbudowa schronów przeciwlotniczych i przeciwgazowych. Wytworzyła się nawet nowa gałąź przemysłu, produkująca schrony stalowe na użytek poszczególnych rodzin.

Te kolosalne przygotowania wojenne uspokoiły ogromnie ludność angielską. Czuje ona, że Anglia odzyskuje przewagę, a więc i szacunek w świecie.

— Obecnie państwa dyktatorskie — taki pogląd utrwała się w społeczeństwie angielskim — nie ośmiela się zaatakować W. Brytanii i jej przyjaciół. Mijają czasy słabości: Nie pozwolimy się dalej szantażować!

## Gandhi głoduje... Interwencja władz nie jest przewidziana

LONDYN, 4.3. (PAT) — Z Radkot donoszą, że po 7-miu godzinach od chwili rozpoczęcia postu Gandhi otrzymał odpowiedź maharadży Radzkotu, odmawiającą wprowadzenia rządów demokratycznych w państwie Radzkot.

Przyjaciele Mahatmy Gandhiego obawiający się o jego zdrowie, zwrócili się do wicekróla Indii o rozjemstwo. Ze strony rządowej oświadczone jednakże, iż nie jest zamierzona interwencja, ponieważ spór ma charakter czysto osobisty pomiędzy Gandhim i maharadzą.

# Roosevelt żąda setek milionów na sprawy związane z dozbrojeniem

WASZYNGTON, 4. III. (PAT). Prezydent Roosevelt przesłał do kongresu orędzie, domagając się udzielenia niezwłocznego kredytu w wysokości 110 milionów dolarów na sprawy związane z dozbrojeniem (działa przeciw-

lotnicze, maski gazowe, broń atomatyczna itd.). Dodatkowo prezydent zażądał 653 mil. 900 tys. dolarów na wzmocnienie obrony wybrzeży amerykańskich i 7 mil. 300 tys. dolarów na wykształcenie na koszt rządowy 20

tys. lotników. Prezydent zapowiedział, że wkrótce zwróci się do kongresu o nowe kredyty, przeznaczone na budowę drogi przez przesmyk Panamski poza granicami strefy kanału.

# Nacjonalizm rozsądza państwo

Rezolucje walnego zebrania Klubu Demokratycznego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Walne zebranie członków Klubu Demokratycznego jednogłośnie uchwaliło rezolucję, w której stwierdza z naciskiem, że w państwie naszym, zawierającym ponad 30 proc. mniejszości narodowych, nacjonalizm jest czyn-

nikiem, który, rozsadzając Polskę od wewnątrz, zagraża jej spójności i sile.

Wychodząc z zasad polskiej racji stanu, uświęconych przez historię Rzeczypospolitej, a także polegając na wyrażonym brzmieniu konstytucji, walne zebranie Klubu Demokratycznego

przeciwstawia nacjonalizmowi zasadę równości wszystkich obywateli państwa i potępia łącznie jakiegokolwiek rozwiązań wewnętrznych, społecznych, politycznych i gospodarczych z poglądami rasy, narodowości i wyznania.

# Relegowanie 5 studentów - polaków z politechniki gdańskiej

100 akademików w Warszawie skazano za udział w manifestacjach antyniemieckich

GDANSK, 4 marca. (Tel. wł.). Oficjalnie komunikują:

„W związku z ostatnimi incydentami na politechnice gdańskiej, gdzie, jak wiadomo, studenci niemieccy dokonali trzykrotnie napadu na studentów polaków, zmuszając ich do opuszczenia gmachu, władze tej uczelni postanowiły relegować pięciu studentów polaków.

„W dniu 3 b. m. komisarz generalny R. P. w Gdańsku min. Chodacki odbył dalszą rozmowę z prezydentem senatu Greiserem i wiceprezydentem Huthem.

„Dziennik Narodowy“ pisze: „We czwartek starostwo Śródmiejskie w Warszawie w referacie karno-administracyjnym miało masę pracy, bowiem sadzono około 100 akademików doprowadzonych z aresztu urzę-

du śledczego, gdzie przesiedzieli około dwu dni za udział w manifestacjach przeciwniemieckich, jakie miały miejsce w ostatnich dniach na ulicach Warszawy w związku z napadami Niemców na polaków w Gdań-

sku. Akademików warszawskich skazano na grzywny w wysokości po 20 zł., bądź 40 zł. za zakłócenie spokoju publicznego.“ Akademicy wnoszą odwołanie do sądu okręgowego.

# Nieudane porwanie Schuschnigga

Samolotem zamierzali go wywieźć spiskowcy-przyjaciele

PARYŻ, 4 marca. (Tel. wł.). Z Wiednia nadeszły tu sensacyjne wiadomości o próbie porwania b. kanclerza Austrii Schuschnigga z Wiednia.

W połowie lutego r. b. w hotelu „Metropol“, gdzie mieszka kanclerz Schuschnigga zjawili się wysiannik grupy przyjaciół po-

litycznych b. kanclerza austriackiego i zaproponowali mu pomoc w ucieczce. Schuschnigga jednak odmówił.

Wówczas spiskowcy postanowili uprowadzić Schuschnigga siłą. Opracowano dokładnie cały plan porwania, przygotowano nawet samolot, którym Schuschnigga miał być wywiezio-

ny do Turcji lub Grecji.

Misternie opracowany plan jednak nie udał się. W przeddzień projektowanego porwania Schuschnigga dowiedziała się o nim Gestapo. Dotychczas aresztowano podobno 14 osób. Szczegóły śledztwa trzymane są z zamierzona interwencją, w tajemnicy.

**Nie czekać na ostatnią godzinę**

Czas to pieniądź, zdrowie to mądry. Nie czekaj, aż ci lekarz powie „Pił codziennie Ovomaltyny, aby nie doświadczyć do wyczerpania i osłabienia.“ — Porównaj wartość Twojej siły zarobkowej z kosztem filiżanki OVOMALTYNY

Porcja Ovomaltyny do śniadania kosztuje tylko 10 groszy. Ovomaltyna jest smaczna i łatwa do przyrządzenia.



telegramy, donoszące o przyjęciu przez amerykańską izbę reprezentantów kolosalnego budżetu wojskowego.

Wszyscy podkreślają, że jest to największy budżet wojskowy zjednoczonych od czasu wojny światowej.

Ponieważ przy tym przewodzący komisji wojskowo-budżetowej oświadczył: „NIECH BĘDZIE OSTRZEŻENIEM DLA DYKTATORÓW, ŻE TO JEST ZARTY“ — francuskie koła polityczne są przekonane, że zjednoczone zdecydowały się stanąć u boku W. Brytanii i Francji i podtrzymać je w walce o utrzymanie obecnego status quo przeciw Niemcom, Włochom i Japonii.

Jednocześnie podkreśla się bardzo silnie, że świat anglo-amerykański podjął próbę przeciwdziałania zbrojeni niemieckim i włoskim w powietrzu.

Amerykanie wybudują 6 tysięcy nowych samolotów, Anglicy zaś powiększą swe eskadry samolotowe do 10 tysięcy najnowszych samolotów. Pozwoli to uzyskać anglosasom komandującą przewagę w powietrzu.

W tym kierunku idzie lotniczy przemysł amerykański i angielski. Amerykanie zdolni są produkować 12 tysięcy samolo-



# GRYPA



## Polacy wyeliminowani w Monte Carlo

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Monte Carlo polscy tenisiści zostali wyeliminowani również i w grach podwójnych.

W grze podwójnej panów w pierwszej turze para Hebda — Tłoczyński pokonała parę Landry — Geelhard 4:6, 6:4, 6:3. W drugiej rundzie para polska przegrała z parą Loiseau — Nayeart 6:4, 3:6, 6:4.

W grze mieszanej para francusko-angielska Mathieu — Hughes wygrała z parą Baworowski — Laforgue 6:3, 6:0.

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Monte Carlo w grze podwójnej z wyrównaniem para „Mister G” (król szwedzki) — Bolelli pokonała parę Baworowski — Mitrowski 6:0, 6:2.

## IKP prowadzi w zawodach koszykówki

KRAKÓW, 4.3. (PAT) — W sobotę wieczorem w drugim dniu finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej, rozegrano dalsze dwa mecze.

IKP odniósł zwycięstwo nad warszawskim AZS w stosunku 25:13 (9:8). Mecz stał na bardzo wysokim poziomie i łodzianki są najpoważniejszą drużyną do tytułu mistrza Polski.

Sensacyjnie zakończył się drugi mecz pomiędzy warszawską Polonią i krakowską Makabi. Makabi, która jest rewelacją tegorocznych mistrzostw, prowadziła stale, podczas gdy Polonia ustawicznie wyrównywała, lecz w przepiślowym czasie mecz dał wynik remisowy 26:26 (13:13) i dopiero po dogrywce Polonia wygrała w stosunku 32:30.

Po drugim dniu turnieju w tabeli prowadzi IKP 4 pkt. przed Polonią 4 pkt., AZS Warszawa 4 pkt., Makabi Karków 0 pkt. i AZS Lwów 0 pkt.

## Aresztowano 2 studentów we Lwowie w związku z krwawą bójką na wiecu akademików—ludowców

Lwowski kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W wyniku prowadzonego śledztwa w sprawie krwawej bójki na wiecu akademików—ludowców

## 11 trupów w samolocie

### Straszne odkrycie w Alpach

NICEA, 4. III. (PAT). Jeden z oficerów strzelców alpejskich odkrył dziś rano w Alpach nadmorskich na wysokości 1800 m. szczątki pasażerskiego samolotu niemieckiego, który spadł tam przed kilku dniami.

W rozbitym samolocie znajdowały się zwłoki 11 osób, wśród nich jednej kobiety.

Szczątki samolotu odnalezione zostały dopiero po upływie mniej więcej tygodnia, gdyż

## Włamanie do mieszkania kupca

### Skradziono garderobę i biżuterię wartości 6.000 zł.

Wczoraj wieczorem wydział śledczy w Łodzi został powiadomiony o zuchwałym włamaniu dokonanym do mieszkania kupca Abrahama Wofla Bendyckta, zamieszkałego przy ulicy Piłsudskiego 74.

Złoczyńcy wykorzystali okoliczność, że mieszkanie kupca pozostawione zostało na krótki okres cza-

# Sekretarz stanu Watykanu mianowany będzie dopiero za kilka dni

RZYM, 4. III. (PAT). W związku z wyborem Ojca Świętego Piusa XII cały Rzym został ude-

korowany, a lekcje we wszystkich szkołach odwołane. W bazylice św. Piotra tłumy wier-

nych wnoszą modły dziękczynne za szczęśliwy i szybki wybór nowego Papieża.

Gubernator Rzymu książę Colonna wysłał do Watykanu telegram treści następującej:

„Rzym, który jest naturalnym strażnikiem stolicy św. Piotra, bierze udział w radości całego świata i w tej szczęśliwej i uroczystej godzinie kieruje do Jego Świątobliwości Piusa XII. urodzonego w Rzymie, swoje myśli i uczucia szczególnego oddania”.

RZYM, 4. III. (PAT). Agencja Stefani donosi z Citta del Vaticano: Nominacja kardynała se-



kretera stanu nastąpi dopiero w ciągu najbliższych kilku dni. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że nowy kardynał sekretarz stanu pochodzić będzie z pośród kardynałów-dyplomatów.

Stanowisko to powierzone ma być byłemu nuncjuszowi w Paryżu, kardynałowi Luigi Magli-

ni. Mówi się ponadto, że byłby nuncjusz w Madrycie, kardynał Tedecchini ma być mianowany Camerlingiem, a kardynał Caccia Dominioni zostać ma arcybiskupem bazyliki watykańskiej.

CITTA DEL VATICANO, 4.3. (PAT). — Wszystkie urządzenia mieszkalne, zbudowane w pałacu watykańskim z okazji conclave, zostały już rozebrane, cele kardynałów usunięte i zakwadowane.

Watykan przybrał wygląd normalny. Natomiast w bazylice św. Piotra rozpoczęto przygotowania do koronacji nowego Papieża, którą wyznaczono oficjalnie na dzień 12 marca.

„Giornale d'Italia” donosi, że koronacja Piusa XII nastąpi zapewne nie wewnątrz bazyliki św. Piotra, ale w loggi zewnątrz, z której Papież po wyborze udzielił błogosławieństwa. Wybor loggi zewnętrznej pozwolił niezliczonym tłumom wiernych, które zgromadzą się na placu podziwiać wspaniałą ceremonię koronacyjną.

nie dopuszczajcie do obstrukcji. Regulacje irytacji i wypróbnie przy pomocy łagodnie przeczyszczających pigulek „ALDOZA” znak ochronny „GORAL”. Stosuje się nawet przy uporczywej obstrukcji. Próbnopudelko 5 sztuk w cenie 0,15 zł.

## Gayda w imieniu Polski domaga się od Anglii i Francji kolonij

RZYM, 4. marca. (PAT). — „Giornale d'Italia” polemizuje w artykule Gaydy z londyńskim „Times'em” na temat zagadnień kolonialnych.

„Giornale d'Italia” pisze, że „Times”, nazywając rewindykacje kolonialne nieprawymi i niepotrzebnymi, broni sprawy posiadających, ale nie służy interesom prawdy i cywilizacji. — Dzisiejsze kolonie zamorskie — zauważa dziennik — posiadają charakter rolniczy i dlatego wy-

magają pracy rolników. Włochy, Niemcy i Polska mogą dostarczyć ręk do pracy do kolonii, natomiast Francja i Anglia nie są w stanie tego uczynić. — Kolonie wymagają ponadto ludności rozradzającej się, podczas gdy Niemcy i Włochy oraz Polska posiadają ludność o dużej płodności, Anglia, a zwłaszcza Francja stoją w obliczu nadwyżki zgonów nad urodzinami. Gayda występuje również przeciwko poglądowi, że dostęp do surowców może być zapewnio-

ny wszystkim drogą wolnego handlu.

Przeciw takiej tezie dziennik rzymski wysuwa argument, że wolny handel ustaje w okresie kryzysów i wojen, a w konsekwencji nie stanowi żadnej stałej gwarancji dostępu do surowców.

Jest również rzeczą wiadomą — pisze „Giornale d'Italia” — że na obce surowce mogłyby liczyć inne państwa, tylko w wypadku nadwyżki i nadprodukcji, jakaby ujawniła się u wielkich mocarstw, dysponujących wszelkimi bogactwami.

Jeśli zaś przyjąć, że angielski argument o wolnym handlu, jako o sposobie zaopatrzenia wszystkich, jest słuszny, w takim razie należałoby zapytać, dlaczego państwa posiadające nie chcą odstąpić części swych bogactw innym i nie chcą zadowolić się wzajemną gwarancją o wymianie surowców i dobrą drogą wolnego handlu.

„Very Well” perfumy, woda kwiatowa i puder sporządzone z oryginalnych angielskich olejków i surowców przez Lab. Chem. „DINOL”.

## Ofiary teroru w Palestynie

### Zamordowano 2 żydów i 1 araba

JEROZOLIMA, 4.3. (PAT) — W dniu wczorajszym doszło znowu w kilku miejscowościach do zabrzeń pomiędzy Lyddą a Haifa, teryści spowodowali wykoślenie pociągu towarowego. Maszynista i pasażer odnieśli rany. W Haifie zamordowano dwóch żydów, a w Jafie jednego araba. Oddziały brytyjskie wykryły w jednej z oberż w okolicach Tulkarem 12 trupów

arabskich. Niedaleko Jerycha aresztowano ok. 50 podejrzanych osób. Na kolosie Cedek dokonano napa-

du. Krótkofalowa radiostacja nadaje wezwanie do ludności żydowskiej, aby stawiała opór przeciwko planowi brytyjskiemu w sprawie mniejszości żydowskiej w Palestynie. Rozgłoszono też zapowiedzi ewentualnej akcji bezpośredniej.

LONDYN, 4.3. (PAT) — Dziś rano odbyło się ponownie posiedzenie delegatów brytyjskich i arabskich, na którym rozważano propozycje brytyjskie i kontrpropozycje arabskie. Następnego posiedzenia odbędzie się w poniedziałek o godzinie 11-ej.

## Jose Lequerica

ambasadorem we Francji

PARYŻ, 4.3. (PAT) — Minister spraw zagranicznych Bonnet przyjął dziś rano Quinones de Leon, który prosił go w imieniu rządu hiszpańskiego o udzielenie agremnt Jose Felix Lequerica jako ambasadorowi rządu hiszpańskiego w Paryżu.

Min. Bonnet zwrócił się w tej sprawie do prezydenta republiki oraz prem. Daladiera i agremnt to zostanie prawdopodobnie udzielone w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Do czasu przybycia do Paryża Lequerica Quinones de Leon pełnił będzie przejściowo funkcję ambasadora hiszpańskiego. W czasie rozmowy z Quinones de Leon min. Bonnet raz jeszcze prosił rząd hiszpański o otwarcie granicy hiszpańskiej dla uchodźców zarówno w Irunie jak i Cerbere.

Jak wiadomo, rząd gen. Franco wyraził gotowość przyjęcia wszystkich uchodźców, na razie jednak z powodu złego stanu dróg oraz braku środków komunikacyjnych rząd hiszpański nie przepuszcza przez granicę hiszpańską w Irunie więcej jak 300 uchodźców dziennie.

## Racjonalne odżywianie

wymaga obecności soli mineralnych. Nasze codzienne pokarmy — chleb, mięso ogłowane, jarzyny — zawierają nieraz za mało substancji mineralnych, których brak sprzyja tworzeniu się nadmiaru kwasów w organizmie i zmniejszeniu odporności. MINEROGEN F. F. uzupełnia brakującą w organizmie ilość soli mineralnych. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 1F

## Uproszczenie wymiaru podatków

### Specjalna ankieta dla wolnych zawodów

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Urzędy skarbowe wprowadziły inowację w sprawie uproszczenia wymiaru podatków i uniknięcia osobistych wezwań płatników dla składania wyjaśnień.

Adwokaci, lekarze, felczerzy,

dentyści, architekci itd. otrzymają kwestionariusze zawierające szereg rubryk dla określenia wydatków, związanych z wykonywaniem zawodu jak lokalswiatło, telefon, służba itp.

Te dane ankiet porównywane będą z ogólnymi zeznaniami składanymi przez płatników.

## Milionowa afera w Belgii

### Sędziowie przysięgli dali odpowiedź na 1.400 pytań

LILLE, 4. III. (PAT). W tych dniach zakończył się przed sądem przysięgłych wielki proces o fałszerstwa wekslowe na łączną sumę 33 mil. fr. To afery jest następujące: właściciel szarni cykorii Hubert oraz jego sekretarz Ducrocq weszli w porozumienie z małym bankiem, na którego czele stali Cammas i Masset i wystawiali fałszywe weksle, dyskontowane następnie przez ten bank.

Podjęto w ten sposób miliony we sumy ze szkodą dla kilku tysięcy drobnych ciuaczy, którzy powierzyli swoje oszczędności oszustom. O obfitości materiału, jaki musiał sąd rozpatrywać, świadczy fakt, iż sędziowie przy-

siegl dali odpowiedź na przeszło 1400 pytań. Główni oskarżeni zostali skazani każdy na 10 lat ciężkich robót.

## Nieudany zamach na przedmieściu Londynu

LONDYN, 4. III. (PAT). Dziś rano usiłowało 4-ch mężczyzn należących prawdopodobnie do irlandzkiej armii republikańskiej, podrzucić na moście kolejowym w przedmiejskiej miejscowości Wiltesden paczkę z materiałem wybuchowym. Zamachowcy zostali spłoszeni przez służbę kolejową.



# Socjaliści objęli władzę na ratuszu

## Prezydent Kwapiński żąda od swych urzędników lojalności i uprzejmości dla interesantów bez różnicy narodowości

### Nowy gospodarz miasta podpisał pierwsze zarządzenie o podziale kompetencji między członkami prezydium magistratu

Wczorajsza sobota upłynęła w łódzkim samorządzie pod znakiem doniosłych zmian, jakie zażyły ostatnio w życiu naszego miasta.

Dzień wczorajszy wypełniły: ceremonialne przejęcie władzy na ratuszu przez nowy socjalistyczny zarząd miejski z rąk zarządku komisarycznego, dalej wprowadzenie w urządowanie prez. Kwapińskiego, wreszcie uroczyste powitane nowych władz przez poezgnanie tymczasowego zarządu z prez. Godlewskim na czele.

### Ceremoniał przejęcia władzy

Z samego rana urzędowali w gabinecie magistrackim obydwaj prezydenci pp. Godlewski i Kwapiński.

O godz. 10-ej odbyła się przy udziale nowych i starych wiceprezydentów dłuższa konferencja, poświęcona omówieniu całokształtu zagadnień samorządowych m. Łodzi.

O godz. 11.30 odbyło się podpisanie protokołu o zdaniu i przejęciu urzędowania. Protokół ten podpisali pp. prez. Godlewski, wiceprezydenci Kozłowski i Pączka, dalej prez. Kwapiński i wiceprezydenci Walczak, Purla i Szewczyk oraz dyrektor zarządu p. Kallnowski.

Niezwłocznie po tym akcie nastąpiło przesłanie do urzędu wójtowskiego urzędowe zawiadomienie o przekazaniu i przejęciu władzy nowemu prezydentowi.

O godz. 12-ej w sali konferencyjnej zarządu miejskiego zebrał się naczelniczy wszystkich wydziałów oraz dyrektorzy przedsiębiorstw i agend komunalnych.

Na salę wkroczyły obydwaj prezydium miejskie. Prez. Godlewski przedstawił nacelników nowemu prezydentowi i wiceprezydentom Łodzi. Akt ten miał niezwykle uroczysty charakter. Rozpoczął się krótkim przemówieniem prez. Godlewskiego, który zwracając się do obecnych powiedział, co następuje:

### Mowa p. Godlewskiego

„Przed chwilą podpisaliśmy protokół zdawczo - odbiorczy i w tej chwili p. prezydent Kwapiński objął urządowanie.

Witam pana w tych murach, które jeszcze nie tak starych, ale mających za sobą długą historię, na tym odcinku pracy samorządowej.

W tym zarządzie miejskim wykluwała się dusza polska, która jeszcze może nie jest wy-

kluta, ale która swoją fizjonomię już posiada.

Przy pożegnaniu się z Wami, kochani koledzy, chciałbym przede wszystkim podziękować za bardzo lojalną i oddaną pracę nie osobie, a urzędowi. Na was, właściwie mówiąc, opierała się cała praca zarządu miejskiego. O ile kierownictwo w tak ogromnym zarządzie miejskim, jak nasz, może być siłą i to olbrzymią, to dokonanie tego całkowicie od was zależało, a pod tym względem byliście na wysokim poziomie. Pewien jestem, że tak samo pod kierownictwem mego następcy i naszego nowego prezydenta z takim samym oddaniem się będziecie pracować“.

### Pożegnanie ustępującego prezydenta

Po tym przemówieniu zabrał głos dyr. M. Kalinowski, który w imieniu wyższych urzędników magistratu pożegnał prez. M. Godlewskiego i jego najbliższych współpracowników, pp. wiceprezydentów Kozłowskiego i Pączka, życząc im pomyślności.

W szczególności mówca życzył powodzenia prez. Godlewskiemu na nowym stanowisku w min. spraw wewnętrznych, prosząc Go o zachowanie w pamięci naszego miasta, w które włożył wiele ciężkiej pracy.

Dyr. Kalinowski — zapewnił prez. Godlewskiego, że urzędnicy miejscy zachowają pamięć o nim jako o dzielnym włodarzu miasta i idealnym zwierzchniku.

### Powitanie nowego

Z kolei dyr. Kalinowski powitał nowego prezydenta p. Jana Kwapińskiego i zwracając się doń, wygłosił następujące przemówienie:

„Panie prezydencie! W imieniu zebranych tu kolegów i ogółu pracowników miejskich mam zaszczyt powitać pana — jako nowego gospodarza miasta i jako naszego zwierzchnika. — Witam jednocześnie pańskich kolegów z prezydium zarządu miejskiego.

Zyczymy Ci, panie prezydencie, zadowolenia z pracy na tak ciężkim i odpowiedzialnym posterunku oraz spełnienia wszystkich Twoich zamierzeń, mających na celu dobro miasta i jego obywateli.

Mamy nadzieję, iż stosunki między prezydium zarządu miejskiego a pracownikami ułożą się będą w ten sam życzliwy sposób, jak to miało miejsce do tychczas ze wszystkimi poprzed-

nimi naszymi zwierzchnikami.

Zapewniam Cię, panie prezydencie, jednocześnie, że pracownicy miejscy będą i nadal spełniać jak najskrupulatniej swoje obowiązki i dbać o rozkwit gospodarki miejskiej, mając jedynie na względzie dobro naszego miasta i państwa“.

### Credo samorządowe prez. Kwapińskiego

Kolejną zabrał głos nowy gospodarz m. Łodzi p. prezydent Jan Kwapiński, mówiąc:

Panie prezydencie, panowie wiceprezydenci i szanowni koledzy, bo za chwilę będziemy kolegami przy tym warsztacie pracy dla dobra miasta i tego społeczeństwa, które dominuje na bruku łódzkim.

Niezmiernie mi jest miło, że mogę przejąć urządowanie z rąk p. prezydenta Godlewskiego i bardzo mu serdecznie dziękuję za te kilka ciepłych słów pod adresem naszym.

Śmiem pana zapewnić, że pracę naszą będziemy kontynuować z całym zapalem i oświadczeniem, że doprowadzimy do tych wyników, jakie sobie nakreśliłmy.

Mówiąc o tym chciałbym zwrócić się do kolegów z oświadczeniem. Należę do ludzi bardzo punktualnych i wymagających. Chciałbym, aby panowie nie znajdowali się pod sugestią różnych wiadomości prasowych na temat preliminarza naszej pracy. Preliminarz będzie zależał od woli społeczeństwa łódzkiego i przede wszystkim od ustaw samorządowych, które zostały zrealizowane przy wyborach w dniu 18 grudnia.

Bardzo niedawno, rozmawiając z p. premierem Składkowski, słyszałem rozumne, pełne troski o dobro państwa słowa. Mówił, że „ja mam zmontowany aparat policyjny i mogę nim jeszcze jechać, ale to nie jest zdrowe, chcę, aby społeczeństwo przez wybory wypowiedziało się i podzieliło się ze mną odpowiedzialnością“.

### „Bez różnicy narodowości...“

Nie więcej nie będę żądał poza tym, aby panowie byli lojalni, uprzejmi wobec interesantów bez różnicy narodowości i pochodzenia społecznego. Jeżeli stosunek będzie życzliwy, to będziecie mieć kolegę w swoich pracach.

### Zakończenie kursu dla dezynfektorów

Oddział Łódzki P. C. K. na specjalnym kursie wyszkolił teoretycznie i praktycznie 30 osób do służby dezynfekcyjno-kąpielowej. W dniu 27 lutego odbyło się wręczenie świadectw absolwentom kursu. Członkiem zarządu mjr. dr. Goertz w przemówieniu swym witał wszystkich kursistów do spełnienia swych obowiązków przyjętych obowiązków, a inż. Kloczkowski do dalszej pracy nad pogłębieniem nabytych wiadomości.

Na zakończenie odbyła się wspólna fotografia.

**KOŁO PRZYJACIÓŁ HARCERZY** przy III drużynie im. R. Traugotta (gimnazjum im. M. Kopernika) zaprasza wszystkich na koncert, transmitowany na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia w dniu 11 marca o godz. 20.30 w sali Śpiewaków przy ul. 11 Listopada 21. Udział biorą: Barbara Kostorzewska — sopran, Mieczysław Salecki — tenor, Stroń i orkiestra Polskiego Radia.



### MYDŁO JELEŃ SCHICHT

Raz jeszcze dziękuję panu prezydentowi za życzliwe słowa i życzę Mu owocnej pracy. Mam wrażenie, że jako koledzy spotkamy się jeszcze, jeżeli nie tu, to na innym terenie pracy dla dobra samorządu. Samorząd, samorząd i jeszcze raz samorząd!“

### P. Walczak — zastępca prezydenta

Po oficjalnym objęciu władzy nowy prezydent i nowi wiceprezydenci pp. Walczak, Purla i Szewczyk udali się do przygotowanych dla nich gabinetów w gmachu zarządu miasta, przystępując w ten sposób od razu do urzędowania.

Po krótkiej naradzie prezydium miasta, p. prezydent Kwapiński podpisał pierwsze zarządzenie o podziale kompetencji pomiędzy nowymi członkami prezydium magistratu.

Zarządzenie to, rozesłane do wszystkich agend i wydziałów miejskich, zawiera zawiadomienie o objęciu władzy przez no-

wy magistrat w dniu 4 b. m. Dalej p. prezydent Kwapiński oznajmia, iż obejmuje osobiście nadzór nad wydziałami: przydziałnym, finansowym, podatkowym, prawnym i kontroli miejskiej.

Wiceprezydent Antoni Purla na podstawie zarządzenia p. prez. Kwapińskiego, obejmuje nadzór nad wydziałami: oświaty i kultury, opieki społecznej, zdrowia publicznego, gospodarczym i wojskowym.

Wiceprezydent Artur Szewczyk obejmuje nadzór nad wydziałami: technicznym, plantacji, statystycznym, ewidencji ludności z urzędem stanu cywilnego.

Wiceprezydent Adam Walczak obejmuje nadzór nad wydziałami i przedsiębiorstwami: „Kanalizacja i wodociągi“, gazownią miejską, Komunalną Kasą Oszczędności“.

W końcu zarządzenia p. prez. Kwapiński komunikuje podwładnym, że na okres do 1-go września r. b. zastępcą prezydenta miasta będzie wiceprezydent Adam Walczak. (Gel).

### Budowlarze wypowiedzieli układ Kotoniarze podejmą uchwały w sprawie orzeczenia

Jak się dowiadujemy, robotnicy przemysłu budowlanego, zrzeszeni w klasowym związku zawodowym, powiadomili listownie okręgowego inspektora pracy inż. Wyrzykowskiego o wypowiedzeniu przez nich układu kotonowego, zawartego w swoim czasie na podstawie orzeczenia arbitrażowego.

Układ ten uprzednio wymówiony został również przez cechy pracodawców w przemyśle budowlanym.

Obecnie więc, po opracowaniu i zgłoszeniu przez obie strony nowych postulatów, inspektor pracy zwoła wspólną konferencję, celem uzgodnienia żądań.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, dziś w lokalu związkowym przy ul. Żwirki odbędzie się zebranie robotników przemysłu pończoszni-

czo-kotonowego i sił pomocniczych ZPZZ, na którym złożone zostanie sprawozdanie z przebiegu dotychczasowej akcji o nową umowę zbiorową. Omówione będzie poza tym szczegółowo orzeczenie wydane w sprawie kotoniarzy przez komisję rozjemczą i powzięte będą decyzje w kwestii walenienia protestu przeciwko orzeczeniu, zapowiedź którego została już zgłoszona.

W przyszłym tygodniu ogłoszona zostanie decyzja inspektora pracy jako arbitra w sporze o umowę dla pracowników rzeźni miejskich.

Zasadnicze punkty tej umowy zostały już zaakceptowane, chodzi tylko o okres na jaki obowiązująca umowa, odszkodowania posmiertne i urlopy.

### Pożar w suszarni Warckiego został szybko ugaszony przez straż

Wczoraj o godzinie 2.30 po podaniu wezwano straż ogniową do pożaru na posesji fabrycznej Michała Olszera przy ulicy Limanowskiego 131.

Na miejsce wyjechały plutony I, III i V. Jak się okazało, wskutek nadmiernej temperatury zapaliły się odpadki w suszarni M. Warckiego. Ogień natrafił na łatwopalny materiał i szybko się rozprzestrzenił.

Straż ogniowa w porę opanowała sytuację i po godzinie pożar został całkowicie ugaszony. Wągrze

suszarni uległo częściowemu zniszczeniu.

Wysokość strat nie została narazie ustalona.

Wczoraj paliło się również w domu mieszkalnym przy ulicy Gdańskiej 77-a. Pożar powstał w pokoju kąpielowym w mieszkaniu Michała Poznańskiego. Od pieca szamotowego zapaliły się nagromadzone w kąpielowym różne łatwopalne materiały. Przybyła na miejsce straż ogniowa szybko pożar ugasiła. Straty nieznaczące. (I)



W dniu 3 b. m. zmarł, przeżywszy lat 76

ś. † p.

# HENRYK GROHMAN

długoletni Prezes Rady i b. Prezes Zarządu naszych Zakładów  
odznaczony Krzyżem Komandorskim „Polonia Restituta”, Złotym Krzyżem Zasługi i in.

W Zmarłym tracimy zasłużonego współtowarzysza pracy, który wielkimi zaletami  
Swego charakteru zjednał sobie nasze serca.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dn. 6 b. m., o godz. 13-ej z domu żałoby  
przy ul. Emilii 24 na stary cmentarz ewangelicki.

**Rada Nadzorcza i Zarząd**  
Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana, Sp. Akc. w Łodzi

W dniu 3 b. m. zmarł w wieku lat 76

ś. † p.

# HENRYK GROHMAN

długoletni Prezes Rady i b. Prezes Zarządu Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych  
K. Scheiblera i L. Grohmana, Sp. Akc.

Niepospolitymi zaletami charakteru Zmarły zjednał sobie wśród nas ogólny szacunek,  
a śmierć Jego okryła nas głęboką żałobą.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dn. 6 b. m., o godz. 13-ej z domu żałoby  
przy ul. Emilii 24 na stary cmentarz ewangelicki.

**Dyrekcja i Pracownicy**  
Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana, Sp. Akc. w Łodzi

W dniu 3 marca 1939 r. zmarł, przeżywszy lat 76

ś. † p.

# Henryk Grohman

długoletni Prezes Rady Nadzorczej oraz b. Prezes Zarządu Zjednoczonych  
Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana, S. A.  
oraz b. członek Zarządu naszej organizacji, odznaczony Krzyżem Komandorskim  
„Polonia Restituta”, Złotym Krzyżem Zasługi i in.

Zmarły dzięki niestrudzonej energii oraz nieprzeciętnym wartościom umysłu i cha-  
rakteru odegrał wybitną rolę na polu rozwoju przemysłu włókienniczego.

**Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim**



# UROCZYSTE POŻEGNANIE PREZ. M. GODLEWSKIEGO

## przez reprezentantów łódzkiego społeczeństwa i urzędników miejskich

O godz. 14-ej w sali rady miejskiej odbyło się uroczyste pożegnanie odchodzącego zarządu miejskiego przez pracowników miejskich.

W imieniu wyższych urzędników głos zabrał naczelnik wydziału kontroli dr. A. Grabowski, który w serdecznych słowach żegnał p. Godlewskiego.

W imieniu komisji międzyzwiązkowej urzędników samorządowych zabrał głos p. nacz. Komorowski. Żegnając odchodzących prezydentów, mówca życzył im powodzenia w ich dalszej drodze życiowej.

W odpowiedzi głos zabrał p. prez. Godlewski, który m. in. powiedział co następuje:

— Kochane koleżanki i koledzy! Przez wiele lat współpracy w magistracie stykaliśmy się ze sobą nie raz bezpośrednio. Praca nasza była ciężka, odpowiedzialna, ale twór-



cza, bo oparta na wspólnym celu społecznym i wzajemnym zaufaniu. I oto przychodzi moment, kiedy ta współpraca się urywa. Niestety, w moim życiu nie po raz pierwszy wypada mi się rozstawać z zespołami ludzi, z którymi łączyła mnie więź współpracy. Los tak zrzucił. Stronica życia zdawała się przewracać i przychodzi nowa, a co na niej będzie napisane — nie wiadomo.

Moment pożegnania i rozstania jest dla mnie i dla moich kolegów, Kozłowskiego i Pączka, najprzykrejszy. Proszę państwa! Praca albo ludzi zbliża, albo ich oddala. A ta praca nasza nas zbliżyła. W moim życiu nie miałem jeszcze nigdy pracy tak pociągającej. Mogę jedno powiedzieć na zakończenie: w Łodzi tworzy się nie tylko kultura materialna, nie tylko duchowa. Tworzy się coś większego. Tutaj rodzi się nowa kultura; tutaj, w tym najmłodszym mieście, które rozwinęło się z amerykańskim rozmachem, a nie w innych starych miastach polskich. Naturalnie, daleko jeszcze jesteśmy od tego, co się tworzy, ale każdy z nas czuje, że pracuje w wielkim warsztacie.

Nie nam sędzić o wynikach naszej pracy.

Żegnajmy się z wami z uczuciem żalu. Los nas rozdzielił.

Na odchodnym powiem tylko tyle, że służyć musiny tylko społeczeństwu. W pracy tej zawsze znajdziemy moralne zadowolenie. Szczęść wam Boże w waszym życiu społecznym i prywatnym, we wszelkich poczynaniach, na wszystkich odcinkach pracy. Niechaj ta nasza Łódź będzie taką, jaką chcielibyśmy ją widzieć.

Po przemówieniu wręczono prezydentowi upominki i dokonano wspólnego zdjęcia.

W sali Tow. Kredytowego o godzinie 18-ej odbyło się uroczyste pożegnanie opuszczającego Łódź prezydenta Mikołaja Godlewskiego przez społeczeństwo. Uroczystość tę zorganizował komitet obywatelski. Miała ona niezwykle podniosły przebieg.

Uroczystość pożegnalną zaszczylił swą obecnością przedstawiciel władz z pp. wojewodą Henrykiem Józefskim i dowódcą O. K. gen. Thommę na czele.

Obecni byli ponadto pp. wicewojewoda Jellinek, nacz. Wrona, reprezentanci duchowieństwa, niemal

wszystkich władz administracyjnych, wojskowych, policyjnych, samorządowych, sądowych i t. p. Poza tym przybyli wszyscy posłowie i senatorowie regionu łódzkiego, reprezentanci licznych organizacji społeczno - politycznych i zrzeszeń kulturalnych. Licznie reprezentowany był świat artystyczny, wolne zawody, przemysł, handel, własność nieruchoma i t. p.

Uroczystość zagal w imieniu kom. obywatelskiego p. senator, dr. B. Fichna, wygłaszając następujące przemówienie:

— Jeżeli mam dzisiaj dać publicznie wyraz prawdzie temu, że

**POKAZY W SZKOLE GOSPODARZEJ WODNA 40, tel. 177-73**  
 odbywają się co wtorek o godz. 17.30 Program na miesiąc marzec: 7. III. — Przekąski z ryb. 14. III. — Potrawy i przekąski z jaj. 21. III. — Sposoby podawania mięs na zimno, sosy do zimnych mięs. 28. III. — Ciasta wielkanocne.

**KINO CASINO**  
 Pos. 3.29, 5.45, 8.00, 10.15  
**NAJPIĘKNIEJSZY FILM ŚWIATA!**



**MARIA ANTONINA**

W r. tyt. **NORMA SHEARER**

Dzisiaj o g. 11-ej i 1.30  
**2 PORANKI 85 gr. i 1<sup>09</sup> gr.**  
 Ceny: 85 gr. i 1<sup>09</sup> gr.

prezydent Mikołaj Godlewski do pracy swej wniósł nieprzeciętne wartości społeczne i osobiste, to czynię to z dużą satysfakcją. Słowa są to niepotrzebne. Jeżeli tak dostojne grono przybyło, aby Cię, panie prezydencie, pożegnać, to jest to dostatecznym dowodem, że zdołałeś zawiązać między sobą, a społeczeństwem nie sympatii i wzajemnego szacunku.

Nie wiadomo, dokąd losy mogą człowieka zagnać. Chociaż Łódź nie leży na wielkim szlaku światowym, to jednak niewątpliwie jeszcze tu do nas nie raz wrócisz. Zajrzyj do nas, bardzo Cię o to prosimy. Zawsze z sercem Cię przyjmujemy, z prawdziwą wdzięcznością za to, coś dla naszego miasta zrobił. Dobrym byłeś gospodarzem, dobrze się zapisałeś w sercach społeczeństwa. Miałeś wyczuć jego troski i specjalne podejście do wszystkich obywateli Łodzi.

Mówię to w imieniu całego społeczeństwa oraz w imieniu dowódcy OK IV, który mnie do tego specjalnie upoważnił, a więc w imieniu czynnika, który reprezentuje polską siłę, wojsko. I w jego imieniu mówię ci dziś „dowidzenia”, gdyż i na tym, tak ważnym dla państwa odcinku dużo zdołałeś.

Many wszyscy głębokie przeświadczenie, że będziesz ambasadorem Łodzi w Warszawie. Poznałeś Łódź, znasz nasze troski. A w stołecznym tygodniu waży się bardzo wiele rzeczy. My do Ciebie zapukamy. Będziesz nam pomagał, bo my Cię do tego ziewaliśmy sercem.

Wyrażam głęboki żal, że musisz od nas odejść.

Po tej mowie zgromadzeni zgotowali prez. Godlewskiemu gorącą owację, a p. sen. Fichna w imieniu społeczeństwa wręczył p. prez. Godlewskiemu upominek w postaci złotej papierosnicy.

Gdy zamilkły oklaski, na estradę wszedł p. Godlewski, który wygłosił następujące przemówienie:

— Szanowni Państwo! Jestem prawdziwie wzruszony, zaskoczony i zażenowany tymi słowami, które p. sen. Fichna skierował pod moim adresem. Robiąc rachunek sumienia z trzy i półletniego pobytu w Łodzi, nie jestem wcale zbyt skromnym człowiekiem. Jestem zażenowany, mimo, że zdaję sobie sprawę z tego, że wykonywałem swe obowiązki sumiennie. Poza tym nie widzę żadnych momentów, któreby usprawiedliwiały te superlatywy.

Nie jestem zasłużony, ale szczęśliwy. Przyszedłem do Łodzi bez specjalnego entuzjazmu. Przyznaję to. Miasto było mi nieznane, a opinia moja o nim, była taka sama, jak opinia całej Polski, to jest zła.

Przekonałem się, że ta Łódź nie jest wcale takim „złym miastem”. Jest jednym z najciekawszych miast w Polsce. Ta praca, która została tu zrobiona nie jest wynikiem moich uzdolnień. Uznanie społeczeństwa jest dowodem, że w Łodzi pracować jest bardzo łatwo. Zżyłem się z Łodzią, bo trudno było inaczej, skoro się w nią dużo włożyło pracy. W tę Łódź włożyłem i w niej zostawiłem kawał swego serca. I dlatego będę ambasadorem honorowym Łodzi w Warszawie, bo Łódź noszę w swym sercu. Łódź ma swoją dynamikę, inną,

**Hemoroidy**  
 Hemoroidy są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się Anusol z Goedeckem (do nabycia w aptekach) 12 czopków zł 5.- 6 czopków zł 3.-  
**Anusol**

niż gdziekolwiek w kraju, a ta dynamika zrobiła ze mnie tego człowieka, który teraz słyszy te słowa uznania.

Najserdeczniej dziękuje panu, panie wojewodo, duchowieństwu, panom generałom, pięknym paniom, panom i całej Łodzi, którą widzę przed sobą.

Dziękuję za współpracę na wszelkich odcinkach, za ten serdeczny

Przy nieregularnym wypróżnieniu, połączonym z upośledzonym trawieniem i złym samopoczuciem, należy przez dłuższy okres czasu pić co rano na czczo i wieczorem przed spaniem pół szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa. Zapyt. Wasz. lek.

dotyknę do mnie. Dziękuję za tę chwilę mi zgotowaną. Szczęść wam Boże! Zapewniam, że Łódź pozostanie w moim sercu. To nie jest już obowiązek, lecz mus.

Mowę prez. Godlewskiego zebrani nagromadzili bucznymi oklaskami.

Panu prez. Godlewskiemu wręczono wiele kwiatów. Uroczystość została zakończona wspólną fotografią.

P. prezydent długo żegnał się z przedstawicielami władz, instytucji, zrzeszeń i licznymi przejeżdżającymi. (Stg)

**Grand - Kino**  
 Jutro film nieśmiertelnych melodii Irvinga Berlina  
 koncert gry  
**Tyrone Power, Alice Faye Don Ameche**



**Szalony chłopak**

**ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA**  
 Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dziś o godz. 12.30 w sali PCK, przy ul. Piotrkowskiej 190 p. dr. Lesniak wygłosi odczyt n. t. „O alkoholiźnie”. Wstęp bezpłatny.

**Proszek od BÓLU GŁOWY**  
 OTO ODPOWIEDZ NA ZŁE CIERPIENIE  
**KOWALSKINA**  
 zabija się, również  
**PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE**

### Wiadomości bieżące

**DYZURY APTEK.** — Nocą dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Duszkiewiczowa (Zgierska 146); J. Hartman (Brzezińska 24); W. Rowińska (Pl. Wolności 2); A. Perelman i S-ka (Cegielińska 32); W. Danielecki (Piotrkowska 127); F. Wójcicki (Napiórkowskiego 27); K. Kempfi (Zgierska 48); C. Cymmer (Wólczańska 37).

**ZNALEZIONO ZEGAREK.** — Znalezione na ulicy Zgierskiej zegarek damski, nikłowy. Prawy właściciel może zgubę odebrać w III komisariacie policji przy ulicy Zgierskiej 7 w godzinach urzędowych.

**POKAZ**  
 p. t. „Ciasteczka i Petit-Four’y” odbędzie się w poniedziałek, dn. 6 b. m. o godz. 5 popoł. punktualnie w lokalu Kursów Gospodarstwa Domowego L. Z. T. Ochrony Kobiet Cegielińska 21.

**Ferie wielkanocne od 5 do 11 kwietnia**

Jak się dowiadujemy, w myśl zarządzenia władz szkolnych, tegoroczne ferie w szkolnictwie średnim i powszechnym rozpoczną się w środę, dnia 5 kwietnia i trwać będą do wtorku, dnia 11 kwietnia włącznie.

Wznowienie nauk nastąpi w środę, dnia 12 kwietnia o zwykłej porze. (I)

**Ofiara na budowę Pomnika-Szkoły im. Kaniowczyków i Żeligowczyków**

Na fundusz budowy Pomnika-Szkoły im. Kaniowczyków i Żeligowczyków pułk „Dzieci Łodzi” ofiarował 1000 zł.

Następnym ofiarodawców prosimy o wpłacanie na konto czekowe w P. K. O. Nr. 602.575.

**Z KLUBU INTELIGENCJI ŻYDOWSKIEJ**

Dzisiaj (niedziela, 5. III) o godz. 5.30 IX „podwieczorek klubowy”. W poniedziałek (6. III) o godz. 9.15 zebranie uczestników konwersatorium hebrajskiego. Zagają dr. Berlas.

We wtorek (7. III) o godz. 9.15 recital fortepianowy p. Hanny Stillerman-Kanelowej (Warszawa). W programie: Bach, Chopin, Liszt, Schuman i in.

**Kino „PALACE”**  
 Film, który jest tematem rozmów całej Łodzi  
**STUDENT Z PRAGI**  
 W roli tytułowej: znakomity **ADOLF WOHLBRÜCK**  
 W gł. roli kobiecej **DOROTA WIECK**  
 Najnowsze arcydzieło prod. 1938/9 wg. nieśmiertelnej powieści **H. H. EWERSA**  
 Dzisiaj o g. 12 i 2  
**2 PORANKI 80 gr.**  
 Ceny od 80 gr.



## Wczoraj w Łodzi...

J. GOTLIEBOWI skradziono z mieszkania 28 płaszczy gumowych i 2 główki od maszyny do szycia, ogólnej wartości 1.000 zł.

Z fabryki Karola WUTKE (Cegielniana 42) skradziono aparat do lutowania wartości 200 zł.

Do kiosku Stefana KUTA przy zbiegu ulic Zamenhofa i Wólczajskiej w godzinach nocnych dostali się złodzieje, którzy skradli różne wyroby czekoladowe i gazety, ogólnej wartości 200 złotych.

Do magazynu porcelany Kazimierza GABRJCZYK przy ul. Główniej 2 dostali się włamywacze, którzy skradli różne wyroby porcelanowe i szkła, wartości 300 zł.

W fabryce kapeluszy przy ulicy Podlesnej 3 nastąpił wybuch pary. Bardzo ciężkich poparzeń, twarzy, oczu i tułowia doznał Stanisław MAŁECKI (Srebrna 9), którego przewieziono do szpitala.

Przy zbiegu ulic Kątnej i Kwicistej został napadnięty 13-letni Ryszard DE RENDARZ (Kątna 104). Napastnik zadał mu cios nożem w twarz i zbiegł. Chłopca skierowano do szpitala, a sprawcę ściga policja.

Na ul. Zgierskiej został najechany 12-letni Jacek ANULEWICZ (Drukarzka 20).

Na ulicy 11 Listopada 12 został przejechany przez wóz 3-letni Benio EK-SZTAJN.

Przy ulicy Wrocławskiej 18 uległ zadzieleniu Bernard SOBIENSKI i jego dzieci: 8-letni Zenon, 5-letnia Maria i 3-letnia Henia. Pierwszej pomocy udzieliło im pogotowie.

Przy ulicy Marysińskiej 34 doszło do bójk między kilku podchmielonymi osobnikami, w czasie której doznał polamania 2 żeber i ogólnych obrażeń cieleśnych Bolesław ROSIAK (Brzeska Nr. 9).

Przed domem przy ulicy Sanockiej 10 targnął się na życie liczący około 30 lat mężczyzna, który zażył jakiejś silnie działającej trucizny i został w stanie beznadziejnym odwieziony do szpitala. Policja ustala tożsamość denata, przy którym nie znaleziono żadnych dokumentów.

Przy ulicy Rokicińskiej 74 został na padnięty i uderzony ostrzem sikiery w głowę Bolesław KMIĘCIARZ, którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Policja zatrzymała kilku podejrzanych.

## Sąd starościnski skazał:

Ioka WILCZKA (Narutowicza 56) na 3 miesiące bezwzględnej aresztu, za przechowywanie w swym mieszkaniu narzędzi złodziejskich, utrzymywanie kontaktu ze złodziejami i udzielanie im lokum.

Władysława KOBIELSKIEGO (Kopernika 34) na 1 tydzień bezwzględnej aresztu za to, iż będąc w stanie pijanym przed domem przy ulicy Żeromskiego 88 napastował przechodniów i bójki.

Józefa GABRYSIAKA (Zagajnikowa 55) na 20 zł. grzywny, z zamianą na 5 dni aresztu, za usiłowanie wprowadzenia władzy w błąd Gabrysiak, będąc żonaty od 1923 roku i posiadając dzieci, wniosk do starostwa powiatowego w Łodzi podanie z prośbą o zmianę w dokumentach stanu cywilnego — na kawalera, przy tym zaprzeczyl, jakoby kiedykolwiek był żonaty.

Za nielegalne posiadanie broni palnej w postaci rewolwerów i fuzji, oraz nabojów Rocha i Władysława TURKÓW ze wsi Korpin po 14 dni bezwzględnej aresztu, Waclawa TURKA ze wsi Kolliny — na 50 zł. grzywny, Jana KOWALCZYKA ze wsi Wola Kutowa, na 100 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, Franciszka FRONTCZAKA ze wsi Mianów, na 50 zł. grzywny, Franciszka ZAPALE ze wsi Kolliny na 5 zł. grzywny i Stanisława KLEPACZA ze wsi Leśne Odpadki na 5 zł. grzywny.

## Kronika reporterska województwa łódzkiego

Do siedziby zarządu gminnego w Barczowie pod Sieradzem dostali się włamywacze, którzy po splądrowaniu urzędzenia skradli znalezione w biurku 450 zł. w gotówce i z tępem zbiegli. Policja wdrożyła poszukiwania.

We wsi Wólka Dziędzińska, pow. sieradzkiego żona miejscowego gospodarza 25-letnia Maria Kowalska zbiegła z domu mężowskiego, po uprzednim dokonaniu kradzieży na szkodę męża oszczędności w kwocie kilkuset złotych. Wraz z Kowalską opuścił wieś jej kochanek parobek Zygmunt Małolepszy. Powiadomiona policja wdrożyła za kochankami poszukiwania.

Do mieszkania Ignacego Dolewki w Pabianicach przy ul. Lutomińskiej 5 dostali się włamywacze, których łupem padła garderoba i inne rzeczy wartości 500 zł. Ze skradzionymi rzeczami złodzieje zdołali zbiec.

## Na ławie oskarżonych

# „Rozdarta sosna bez... męża”

czyli historia młodzieńca, który nie był dżentelmenem

Przed sądem grodzkim odpowiadał wczoraj 24-letni M. GERSZONOWICZ, oskarżony o niedotrzymanie obietnicy małżeństwa i przywłaszczenie 500 zł., otrzymanych a conto posagu.

To sprawy przedstawia się następująco:

Gerszonowicz starał się o rękę p. R., łodzianki, zamieszkałej przy ul. Zgierskiej 48. Rodzice panny patrzyli przychylnym okiem na młodego człowieka, rokującego jak najlepsze na dzieje. Ustalono termin ślubu, omówiono kwestię posagu i Gerszonowicz otrzymał a conto 500 złotych.

Pieniądże wziął i niemal w następnej chwili ochłócił w uczuciach dla panny, aż wreszcie oświadczył wręcz, iż nie za-

mierza się wogóle żenić. Pieniądzy jednak nie chciał zwrócić. Skierowano skargę do sądu.

## Po powrocie

wznawiam przyjęcia dnia 6 marca r. b.

Pracownia Gerzetów

„DIVO”

PIOTRKOWSKA 114

Tel. 118-91.

Została ona odczytana na wczorajszej rozprawie, budząc salwy śmiechu ze względu na swój

## Niezwykły zatarg mieszkaniowy Gospodarz po raz wtóry zażądał komornego od lokatora

W wydziale odwoławczym sądu okręgowego toczyła się bardzo charakterystyczna rozprawa, której tem był jedyny w swoim rodzaju spór między właścicielem domu a lokatorem.

Inż. Henryk Rudzki w listopadzie 1937 roku wynajął mieszkanie w domu N. Hamera przy ulicy Narutowicza 79c., płacąc zgóry komorne za rok. W lipcu 1938 roku Hamer sprzedał dom małżonkom GŁOGOWSKIM.

Nowy gospodarz mimo, iż wiedział, że inż. Rudzki zapłacił komorne do listopada, zażądał od niego po raz wtóry zapłaty za okres od lipca do listo-

pada, twierdząc, iż pieniądze tych nie odebrał od byłego właściciela Hamera.

Na niezwykle to żądanie inż. Rudzki odpowiedział, oczywiście, odmownie.

Głogowski wystąpił do sądu grodzkiego, który zasądził na jego rzecz powództwo z kosztami. Głogowski, otrzymawszy wyrok, osobiście przybył z komornikiem do mieszkania inż. Rudzkiego i dokonał zajęcia mebli.

Sąd okręgowy uchylił wyrok pierwszej instancji i obciążył kosztami Głogowskiego, wskazując w motywach, iż jego postępowanie było nieetyczne, a skoro istotnie Hamer nie zwrócił mu pobranych od inż. Rudzkiego pieniędzy, to mógł jego, a nie lokatora, skarżyć do sądu.

## W KAŻDYM MIESZKANIU

WŁASNY SAFES  
dostarcza  
Fabryka Kół Ogniotrwałych i Maszyn  
KAROL ZINKE, Łódź, Przejazd 16, tel. 224-19

## Środek przeciw grypie Wynalazek rosyjskiego profesora Smorodincewa

Z Moskwy donoszą, że prof. Smorodincew dokonał odkrycia środka, który zapobiega grypie. Zapobieganie grypie odbywa się drogą wdychania specjalnej surowicy w formie rozpylonej. Surowicę otrzymuje się z koni, którym przez długi czas zastrzykuje się pod skórę zarazki epidemicznej grypy. Od brzmia ilość substancji obronnych, gromadzących się w surowicy, niszczy zarazek grypowy. Doświadczenie masowego zastosowania surowicy przeprowadzany jest wśród studentów uniwersytetu moskiewskiego. Pierwsze wyniki doświadczenia okazały się dobre. Wdychanie surowicy ma doskonały skutek i na stan ludzi, którzy już zachorowali na gripę. Choroba ma przebieg znacznie lżejszy i komplikacje są o wiele rzadsze.

## Indywidualne przejazdy do: Anglii

Francji  
Belgii  
Włoch  
Szwajcarii  
Szwecji  
Łotwy  
Palestyny  
Brazylji  
Argentyny  
Stanów Zjednoczonych i innych krajów

## POLTOUR

Polskie Biuro Podróży, Sp. Akc.  
Łódź, ul. Traugutta 2.  
TELEFON 120-37

## EUROPA

P. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Dziś o g. 12 i 2

2 PORANKI 80 gr.

Ceny od

## ERROL FLYNN

w swojej najnowszej kreacji w arcyfilmie

## „PATROL BOHATERÓW”

## Kacik L.O.P.P. Walne zgromadzenie obwodu

W sali rady miejskiej w Łodzi odbyło się walne zgromadzenie obwodu.

Obrady zagał prezes obwodu p. inż. St. Wrede, który w przemówieniu swoim wskazał na główne cele pracy organizacyjnej i osiągnięte rezultaty w okresie 5 lat istnienia obwodu.

Do prezydium walnego zgromadzenia wybrano jako przewodniczącego p. dyr. Józefa Wolczyńskiego oraz w charakterze asesorów i sekretarza pp.: F. Waszkiewicza, płk. A. Vogla i J. Stojskiego.

Następnie krótki referat na temat organizacji opl i udział w niej instytucji społecznych wygłosił p. o. podinspektora cplg A. Tomankiewicz, po czym obrady potoczyły się zgodnie z przyjętym porządkiem dziennym.

Jak wynika ze złożonych sprawozdań okres 5-letniej działalności obwodu wykazuje imponujące rezultaty zarówno w dziale organizacyjnym, jak i w dziale finansowym i szkoleniowym.

Wysoce dodatni bilans pięcioletniej działalności obwodu dał asumpt prezesowi okręgu p. płk. dypl. M. Bolesławiczowi do wygłoszenia przemówienia nacechowanego tak szczerymi akcentami uczucia i wiary w ideową pracę ligi, że entuzjazm zebranych wyladował się w długotrwałej manifestacji na rzecz armii jako najlepszej gwarancji naszej niepodległości i swobodnego rozwoju na tle burzliwych niebezpiecznych fermentów sytuacji ogólnowiatowej.

Po przyjęciu szeregu wniosków kłd miejscowych L. O. P. P. jako decydujących dla pracy zarządu obwodu, porządek dzienny zebrania został wyczerpany.

## Wzrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O.

W m-ciu lutym b. r. wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły o 13,6 miln. zł. i wynosiły na koniec miesiąca 820,4 miln. zł. W tym samym czasie P. K. O. wydała przeszło 55.000 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych w P. K. O. wynosiła na dzień 28 lutego b. r. ogółem 3.486.000.

## ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWZEBRACZEGO

Grand-Kino  
Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Dziś poraz ostatni!  
Ceny miejsc niższe!

## Za winy niepopelnione

Dziś 2 poranki o g. 12 i 2 — Ceny 85 gr. i 1.09 na pozostałe seanse III-1.09, II-1.50 i I-2.20

Program uzupełniający wyłącznie tylko u nas Narciarskie mistrzostwa świata FIS. Zakopane 1939

# Student z Pragi

Kolosalny sukces kina „Palace”

„Student z Pragi” nie zawiódł oczekiwań. Oddawna zapowiadana premiera najnowszego arcydzieła filmowego wywołała wielkie zainteresowanie, a w rezultacie — zachwyt i entuzjazm.

Fascynująca treść, oparta na nieśmiertelnej powieści H. H. Ewersa, świetna gra i realizacja — to przyczynki dla podniesienia filmu „Student z Pragi” do poziomu, jakiego jeszcze w sztuce filmowej nie było.

W trudnym położeniu znajduje się ten, kto ma pisać o tym obrazie. Zachwyt nad „Studen-

tem z Pragi” jest bardzo ubogim komplementem. Ten film trzeba przeżyć. Trzeba wraz z Adolfem Wihlbrückiem żyć jego życiem, kochać jego miłością, cierpieć jego cierpieniem.

Z fascynującej powieści Ewersa reżyser wyczerpał romantyczny, niezwykle, wspaniały film.

„Student z Pragi” — to jeden z tych zdumiewających wyczynów Europy, któremu rzadko co jest w stanie dorównać. Tylko raz na wiele lat powstaje tak wspaniałe arcydzieło!



# TEATRY

## TEATR MIEJSKI

Zadna bodaj sztuka nie wzbudziła tyle komentarzy, jak „Nasze Miasto” Wildera. Oryginalna, ciekawa w swoich założeniach a koncertowo zagrana przez ta dana będzie w inscenizacji Schillera dziś o 16 i 20.30.

Na przedstawienia popołudniowe passe-partout i abonamenty nieważne. W poniedziałek o 20.30 w „Traviata” zorganizowana przez Tow. Śpiew. „Hazomir”.



## TEATR POLSKI

Stefania Jarkowska zabawi w naszym mieście jeszcze tylko czas krótki. Świetna artystka ta wystąpi dziś krótko — a to o 16-ej i 20.30 w komedii Devala „Subretka”.

Na przedstawienie popołudniowe passe-partout i abonamenty nieważne. jutro przedstawienie zawieszono.

## „KOT W BUTACH”

Dziś o 12 teatr dla dzieci „Kot w butach” (Al. Kościuszki 57) gra po raz ostatni śliczną bajkę Lucyny Krzemienieckiej p. t. „Historia cała o niebieskich migdałach” na tle pięknej, nastrojowej muzyki J. Wesółowskiego.

## WYSTAWA ART. - PLASTYKÓW ŁÓDZIAN

Wystawa prac żyd. artystów plastyków przy ul. Piotrkowskiej 70 cieszy się nadal wielkim powodzeniem. Katalog wystawy obejmuje przeszło 100 prac z dziedziny malarstwa i metaloplastyki. Wystawa otwarta jest do 10 wieczór.

## Dziś o godz. 12-ej ostatnie przedstawienie „Niebieskich Migdałów”

Teatr dla dzieci „KOT W BUTACH” (Al. Kościuszki 57) daje dziś po raz ostatni prześliczną bajkę L. Krzemienieckiej p. t. „Historia cała o niebieskich migdałach” na tle pięknej, nastrojowej muzyki J. Wesółowskiego. — Początek przedstawienia punktualnie o godz. 12-tej.

„Niebieskie migdały” były najpiękniejszą bajką graną przez „KOTA”. Mimo rekordowej frekwencji teatr zdejmuje je z afisza, gdyż dzieci z innych miast muszą je też zobaczyć.

A WIĘC DZIECI PAMIĘTAJCIE! DZIŚ O GODZ. 12-tej W TEATRZE!

## List do Matki

(A Briewe der Mamen)

to tragedia milionów żyd. serc macierzyńskich.

to tragedia rozproszonego narodu.

to pieśń smutku i tęsknoty.

## List do Matki

(A Briewe der Mamen)

to trzeci film produkcji Greena „Idl mitu fidi” i „Mateczce”.

A wykonawcy najlepsi artyści żyd.

Lucy i Mischa German na czele

## Premiera już wkrótce w Klinie „Urania”

PREMIERNOŚĆ



Zeromskiego 74/76, tel. 129-86

## WYSTAWA M. SIEMIŃSKIEGO

Wystawa obrazów art. mal. M. Siemińskiego, mieszcząca się w salonach przy ul. Piotrkowskiej 113, czynna jest codziennie od 10 rano. Wystawa cieszy się zasłużonym powodzeniem.

## WYSTAWA BRACI CYTRYN

Wystawa prac braci Cytryn cieszy się zasłużonym powodzeniem i jest otwarta codziennie od 10 do 15 w salonach Ż. K. M. Moniuszki 2.

## „CZERWONY KAPTUREK”

Dziś o 12.30 w południe w teatrze Geyera odegrane będzie bezwzględnie po raz ostatni piękne widowisko dla dzieci p. t. „Czerwony Kapturek” w opracowaniu scenicznym i reżyserii Józefa Pilarzkiego.

Bilety do nabycia w kasie teatru, Piotrkowska 295, od godz. 9 rano.

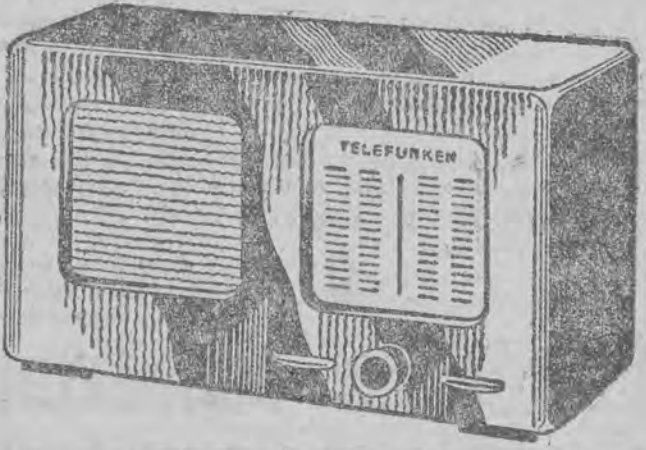
## „TRAVIATA”

Jak było do przewidzenia, opera „Traviata”, którą Tow. Hazomir wystawia w teatrze Miejskim w poniedziałek, dn. 6 bm. wzbudziła zainteresowanie nie całej muzykalnej Łodzi. O świetności tego widowiska świadczy fakt, że dotychczasowe spektakle były wyprzedane do ostatniego miejsca, czego i tym razem można się spodziewać. „Traviata” należy bowiem do rzędu oper, które pod względem powodzenia biją rekordy. I nie dziwnego, jeśli się zważy, że wartość jej jest nieprzemierzająca, zaś pod względem melodyjności, jest to jedna z najpiękniejszych oper świata.

Do powodzenia widowiska na naszym gruncie przyczynia się w wielkiej mierze wspaniały chór Hazomiru i dobrze zgrana orkiestra pod batutą rutynowanego dyr. Zaksy.

# TELEFUNKEN

teraz DLA KAŻDEGO



Nowy odbiornik T.31.  
NA BATERIE..... zł.115.-  
NA PRĄD ZMIENNY zł.136.-

# Protest aplikantów przeciwko podziałowi na grupy na podstawie kryteriów rasistowskich

Jak już donosiliśmy, w związku z nową ustawą o ustroju adwokatury, wprowadzone zostały seminaria dla aplikantów, przygotowujących się do ostatecznych egzaminów.

Delegatura łódzka naczelnej rady adwokackiej, idąc za przykładem Warszawy, dokonała podziału aplikantów adwokackich na dwie grupy wyznaniowe, zaliczając do drugiej, t. zw. grupy B, wszystkich aplikantów - żydów i neofitów.

Przeciwko temu podziałowi zaprotestowali aplikanci - żydzi oraz adwokaci - wykładowcy o przekonaniach demokratycznych.

Sprawa oparła się o Warszawę, gdzie zapasę miała ostateczna decyzja.

W międzyczasie jednak delegatura łódzka wyznaczyła pierwsze wykłady na seminarium.

W dniu wczorajszym miało się odbyć pierwsze seminarium grupy B w lokalu delegatury

rady adwokackiej przy ulicy Piotrkowskiej 56.

Na seminarium przybyli wszyscy aplikanci. Zaraz jednak po sprawdzeniu listy obecnych przez wykładowcę adw. Brzezińskiego, jeden z aplikantów powstał z miejsca i odczytał, podpisaną przez wszystkich obecnych, rezolucję.

W rezolucji tej jednogłośnie stwierdzono, że podział na grupy zarządzony przez delegaturę na podstawie kryteriów rasistowskich, jest sprzeczny z ustawą o ustroju adwokatury i

ze złożonym przez aplikantów adwokackich słurowaniem, że obraża godność osobistą aplikantów - żydów, jest sprzeczny z konstytucją i szkodzi bezpośrednio interesom państwa, dążąc do wprowadzenia antagonizmów między zamieszkałymi to państwo.

Po odczytaniu, rezolucja wwręczona została wykładowcy, po czym wszyscy aplikanci opuścili salę wykładową.

W ten sposób, pierwsze w Łodzi seminarium „ghettowe” nie doszło do skutku.

# RADIO

## DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

- 7.20 Koncert poranny
- 8.15 Audycja dla wai
- 9.15 Transmisja nabożeństwa
- 10.30 Muzyka z płyty
- 11.45 Przegląd wydawnictw
- 12.03 Poranek symfoniczny
- 13.00 Wyjątek z Pisma Józefa Piłsudskiego
- 13.05 Rozmowa z dziećmi
- 13.15 Muzyka obiadowa
- 14.40 Rezerwa muzyczna
- 15.00 „Z harcerzami w bałuckiego pieśniarza chałupnika” — audycja
- 15.30 Audycja dla wai
- 16.30 Robert Schumann: „Davidsbündlerlänze” op. 6 w wyk. Radcewiczowej (fortepian)
- 17.00 „Jak pracuje teatr w Wiedniu”, transmisja
- 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie (z Krakowa)
- 18.30 Chwila biura studiów.
- 19.30 Arie i pieśni w wyk. Kazimierza Szupke (tenor)
- 20.00 „Malarstwo w życiu współczesnym” — felieton
- 20.15 Audycje informacyjne
- 21.30 Muzyka ludowa
- 21.50 „Ballada o 6-ciu kucharkach” — Kukułka Wileńska
- 22.20 Muzyka taneczna

## AUDYCJE ZAGRANICZNE

- LONDYN (342) 19.35 Uwertura Szuberta, Serenada — Williamsa, Koncert fortepianowy Cz. molla Rachmaninowa i „Francesca da Rimini” Czajkowskiego
- PRAGA (479) 21.10 Serenada F-dur Novaka
- PARYŻ (1648) 21.30 „Lalla Roukh” — opera Davida
- PARYŻ (432) 18.15 M. in. Suita w stylu baskijskim Lappary, Koncert fortepianowy Esdura Beethovena i „Wyzwolenie” — Francka

- HAMBURG (485) 20.10 „Sprzedana narzeczona” — bohemiczna opera Smetany
- MONACHIUM (485) 20.15 „Eugeniusz Oniegin” — opera — Czajkowskiego
- WIEN (597) 20.10 Fragmenty z oper R. Wagnera
- MEDIOLAN (365) 17.00 Misa H-moll J. S. Bacha

## VIII SYMFONIA BEETHOVENA PRZEZ RADIO.

Dzieło to, jedno z najpopularniejszych literatury symfonicznej wykonana w ramach poranku orkiestra T-wa Muzycznego w Katowicach pod dyrekcją Olgierda Straszewskiego. Ponadto w skład programu wchodzi: koncert wiolonczelowy Haydna w wykonaniu H. Bożyka i uvertura do opery „Così fan tutte” Mozarta. Z zestawienia utworów wynika, że cały koncert reprezentuje styl klasyczny.

## TRIO POZNAŃSKA PRZED MIKROFONEM.

Trio Poznańskie, w skład którego wchodzi: Poznań — fortepian, Forster — skrzypce i Succo — wiolonczela wystąpi w poniedziałek dnia 6. III o godz. 21.00, aby wykonać piękne i popularne „Dumky-Trio” Dworzaka.

Bardzo interesująco zapowiada się również koncert o godz. 21.55, w którym orkiestra symfoniczna P. R. pod dyrekcją G. Fitelberga wykona I Symfonię Mahlera. Koncert ten należy do cyklu „Dzieje symfonii”.

## SALON MÓD

# Heleny Glass

PIOTRKOWSKA 61, Tel. 23-888

## PO POWROTCIE

połeca nadal swój bogaty wybór najnowszych kreacji paryskich. Ceny umiarkowane.

# Wata, drut i binokle...

Co zostawili pasażerowie w tramwajach

W tramwajach łódzkich w lutym r. b. pasażerowie pozostawili następujące przedmioty:

- 31 portmonetek, 54 pary lub pojedyncze rękawiczki, grzebień, 6 teczek, 3 garbki, 5 sakiewek, drut, 2 torby, konserwy, perły, gąbkę, lusterko, 6 kaloszy, 12 parasolek, próbki towaru, 3 p. pantofli, 2 książki, 5 p. okularów, sznurki, serwetkę herbate, walizeczkę, blok rysunkowy, miseczkę, 3 zapalniczki, walizkę, hak do wciągania butów, 2 ołówki automatyczne, papierośnice, mufkę, pióro wieczne, asygnaty kasowe, 2 klucze, czekoladki, fartuch, 2 laski, noże, widelec, pierścienek, koleczyk, 2 żarówki, zdjęcia filmowe, druki, piłkę rzeźbiarską, kapelusz, pończochy, lańcuszek, wate, koszyk, 2 torebki, dowód osobisty, binokle, sukienkę, zamki

do drzwi, dokumenty, rolkę nici, broszkę, 2 bilety 100 przejazdowe, worek, szalik, proszek, bilet miesięczny, 4 pudła koszul, trepy, bransoletkę, grzebień, brulion, ubranko dziecięce, gazety i kawałek mydła.

Rzeczy wyżej wymienione prawi właściciele mogą odebrać w biurze wydziału ruchu dyrekcji tramwajów łódzkich przy ul. Tramwajowej.

## Pomnik Marconiego

Mussolini przyjął senatora Cini, inspektora radiofonizacji Pession i rzeźbiarza Dazzi, którzy przedstawili projekt wielkiego pomnika Marconiego, który ma stanąć na Placu Cesarskim wystawy światowej w Rzymie w roku 1942. Duce zatwierdził pomysł i udzielił dyspozycji w sprawie jego wykonania.

# 2-gi tydzień niebywalego powodzenia! Film, ilustrujący dramat pensjonarki, której rodzice żyją w rozłące

# Ostatnie 2 dni! MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ

Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc W niedziele i święta nieważne. — Pocz. przedst. w. dni powsz. o godz. 4, w soboty, niedziele i święta o godz. 12

Następny program: „GEHENNA” — Premiera 7 marca. — W rolach gł. Cwiklińska i Samborski



## Łońsze przyjechali w zapowiedzianym składzie

Wczoraj po południu pod kierownictwem prezesa p. Narunsa i kapitań związku p. Levenberga przybyła reprezentacja ping-pongowa Łośy w zapowiedzianym składzie, t. j. Sztams, Osias i Joffe. Goście mieli przygodę na granicy w Turmoncie, Sztams miał bowiem paszport z przekroczo-

nym terminem ważności. Przepadkowo jechał tym samym pociągiem poseł polski, minister pełnomocny Kłopotowski, który interweniował, tak, że Sztams otrzymał prawo wjazdu. Goście zamieszkali w hotelu „Polonia“, gdzie powiewają chórągwie o barwach łotewskich i polskich.

Reprezentacja Polski jest już również na miejscu. Piórowicz i Pukiet przyjechali w południe, Schiff dopiero o północy. Mecz rozpocznie się o godz. 10.30 punkt. (Teatr Miejski, ul. Śródmiejska 15) od uroczystego powitania gości i odegrania hymnów państwowych.

MY ICH NIE ZOBACZYMY...

## Pilkarska reprezentacja Urugwaju wybiera się na tournée po Europie

Pilkarska reprezentacja Urugwaju projektuje wielkie tournée po Europie. Tournée to rozpocznie się ma we wrześniu r. b. i potrwa cztery tygodnie. Program startów b. mistrzów świata układa manager londyński H. Levis. Manager ten wysłał oferty do czołowych klubów europejskich, a m. in. bada możliwość przyjazdu Urugwaju na jeden mecz do Polski.

Ofertą tą zainteresował się ogólnikowo AKS, wyrażając zgodę na prowadzenie pertraktacji. Ani bliższych warunków, ani też terminu startu p. Levis nie podał. Trudno uwierzyć aby AKS był w stanie zapłacić za taki mecz. Nie wierzymy nawet w możliwość doprowadzenia do skutku takiego tournée. Dość powiedzieć, że zawodowa repre-

zentacja Węgier za mecz w Polsce żąda nie mniej i nie więcej jak 18 tys. złotych. A wiele zechcą urugwajczycy? Kto to będzie w stanie zapłacić? Nie wierzymy, aby AKS to mógł zapłacić, a już zupełnie wykluczamy możliwość startu „penarolczyków“ w... Łodzi, gdzie podobno ktoś się nimi już zainteresował.

## Jak grali hokeiści Ł.K.S.-u na mistrzostwach Polski w Katowicach?

### Wrażenia kierownictwa czerwonych z trzydniowego turnieju

Wczoraj powrócił do Łodzi z Katowic drużyna hokejowa ŁKS, gdzie brała udział w rozgrywkach o mistrzostwo Polski. Udało nam się nawiązać kontakt z kierownictwem, które dzieli się z nami chętnie swymi wrażeniami.

— ŁKS walczył w grupie spadkowej i rozegrał dwa mecze: z Cracovią i Czarnymi. Wynik 1:1 z Cracovią uważam za duży sukces. Przeciwnik nasz był naprawdę osłabiony (bez Wolkowskiego i Kowalskiego), lecz to nie zmniejsza naszego sukcesu. Przecież i my graliśmy bez Rusinkiewicza i Zaleskiego i bez drugiego ataku. Nasza drużyna dała z siebie na tym meczu wszystko. Ten wysiłek kosztował nas później dość wysoką przegraną z Czarnymi 1:5. Brak treningu da-

wał się dobrze we znaki. Przecież nasi chłopcy sześć tygodni nie byli na lodzie! Wyróżniali się Król, Koczewski i młody obrońca Graczyk. Ten ostatni jest wychowankiem Króla i pod jego okiem czyni stałe postępy. Król doznał poważnej kontuzji: łyżwą zraniono mu nogę.

— Tytuł mistrza zdobyła zupełnie zasłużenie drużyna Dębu, przewyższając wszystkich o klasę. Słuchaczy mają sztuczny tor lodowy, mają trenerów kanadyjczyków. Ney po mistrzostwach pożegnał się z Dębem, lecz już na jego miejscu jest inny, kto wie, czy nie lepszy nawet — Watson, hutnik z zawodu. Pracuje już w śląskim przemysle metalurgicznym. Mając takich nauczycieli hokeiści Dębu opanowali doskonale technikę jazdy, zyskali sz-

loną szybkość, zgranie i tym biją przeciwników.

— Warszawianka wypadła niezłe kondycyjnie. Coprawda w stolicy też nie było lodu, lecz Warszawianka dała paru graczy do reprezentacji Polski na mistrzostwa świata i temu zawdzięcza kondycję. Nowy nabytek jej, Zapotoczny, polak kanadyjski, zapowiada się na pierwszorzędnego napastnika. Będzie to kiedyś gracz wielkiego formatu.

— Na trzecim miejscu postawiłbym Polonię, za jej dzielną postawę, czego nie mogę powiedzieć o wileńskim Ognisku, które grało mało energicznie.

— Ze hokej polski utrzymuje się na względnie wysokim poziomie dowodzi, że jednak gra ta odpowiada nam, że mamy do niej pewne zdolności wrodzone. Trzeba nam tylko sztucznych lodowisk, trzeba je na gwalt budować, gdyż za kilka lat zepchnięci będziemy na szary koniec. Jest nie do pomyślenia, by takie miasta, jak Warszawa i Łódź nie miały sztucznego lodowiska. Pieniądze na ten cel muszą się znaleźć. Wówczas można dopiero pomyśleć o prawdziwym hokeju.

## Doroba i wycofał się z czynnego życia sportowego

Znany pięściarz warszawski, reprezentant Polski i wielokrotny reprezentant Warszawy w wadze półciężkiej, Kazimierz Doroba, wycofał się definitywnie z czynnego życia sportowego.

## Aktualia lokalne

Wskutek zmian terytorialnych w łódzkim okręgu piłkarskim ilość klubów w ŁOZPN węganie zmniejszeniu o 12. Jak wiadomo od okręgu łódzkiego odpadły 4 miasta: Konin, Turek, Kolo i Kalisz, które zostały przyłączone do okręgu poznańskiego. Nowe miasta do okręgu łódzkiego nie zostały przyłączone.

— W wyniku odbytych mistrzostw bokserskich dla juniorów tytuły mistrzowskie zdobyli w poszczególnych kategoriach: w muszszej — Kwaśniewski (Geyer), w koguciej — Miła (G.), w piórkowej — Tomaszewski (IKP), w lekkiej — Kaluński (G.), w półśredniej — Szczeciński (Sokół), w średniej — Rajs (G.).

— Walne zebranie Turu wybra-

ło następujący nowy zarząd: prezes p. J. Potkański członkowie zarządu: pp. Zatkę, Jenschke, Szymajda, Smółski, Szymczak i Kacprzak.

— Walne zebranie pabianickiej Burzy wybrało następujący nowy zarząd klubu: prezes: p. Paweł Trymer, wiceprezesi: pp. Kolbe i Jäger, skarbnik: p. Gutsch, sekretarz: p. A. Kindler, kierownik sekcji piłkarskiej: p. A. Schmidt. Zabrano uchwałę nadać godność prezesa honorowego dotychczasowemu wieloletniemu prezesowi p. Teofilowi Coblowi.

— Termin otwarcia sezonu kolarskiego wyznaczono na dzień 16 kwietnia. Otwarcie sezonu torowe uzależnione jest od pertraktacji z dyrekcją toru helenowskiego.

## PRZEZ SZYBĘ CHEVROLETY MAZURKA Ostatni etap II-go Raidu Zimowego P.T.K.



Mistrz Mazurek ogląda swe zwycięskie opony „Seiberling“.

Cieężko było wstać o godz. 4-ej nad ranem w Krynicy, mając za sobą 2 etapy Warszawa—Lwów — Kosów i Kosów — Krynica, przebyte w morderczym tempie przez Mazurka. Ostatni etap, chociaż najkrótszy, bo liczący zaledwie 162 km., pomyślany był w regulaminie w ten sposób, by biednemu kierowcy pozostać jaknajmniej szans dla przebycia go bez punktów karnych. Start w mrokach nocy o godzinie 5.30. Ostre wiraże wyprowadzają nas z Krynicy. Dystans Krynica — Krościenko jedziemy wzdłuż szerokiej doliny Popradu, który różowi się w pierwszych blaskach wschodzącego słońca. Nasz numer startowy jest — 4. Mamy przed sobą 3-ch konkurentów, którzy wystartowali w odstępach 1 minutowych przed nami. Nie jest łatwo odrobić na tych wirażach minutę a co dopiero trzy, zważywszy krótki odcinek 80-cio kilometrowy. Mistrz Mazurek przyspiesza jednak, ufny w siły swego wozu i protektory opon, które w zadziwiający sposób utrzymują wóz na śliskich wirażach. Mijamy kolejno Spornego, Zagórną i... wpadamy prawie razem z Rychterem na punkt kontrolny w Krościenku na 20 minut przed czasem. Mamy czas wypić herbatę. Oddają nam kartę drogową i już nasz Chevrolet związa się pojeżdżając z cicha na wirażach w dolinie Dunajca.

W tej samej kolejności co poprzednio, wpadamy do Nowego Targu — drugiego punktu kontrolnego. Znow postój parę minut. Ruszamy. Wreszcie zima. Jeszcze nie na szosie, którą je-

dziemy, ale w dali widnieją oblodzone turnie tatrzańskie. Defilujemy wzdłuż Tatr od Chochołowa do Zakopanego przejeżdżając około pereł dolin tatrzańskich: Chochołowskiej i Kościeliskiej. Nareszcie upragniona meta. Odcinki były tak ciasne w czasie, że wystarczyłby jakiś przygodny gwóźdź, by przekreślić nasze marzenia o zwycięstwie.

Wyławowujemy siebie i cały nasz dobytek, gdyż za dwie godziny następuje najtrudniejszy egzamin dla kierowcy — wysięg górski, na trasie od ronda Prezydenta do Kalatówek. Zastanawiamy się z Mazurkiem, czy nie założyć łańcuchów i badamy dokładnie opony, które mają już za sobą parę tysięcy km. najgorszych dróg. Stwierdzamy zadowolaniem, że protektor na oponach Seiberling (nowe opony produkcji krajowej) wygląda jak nowy. Wobec tego Mazurek rezygnuje definitywnie z łańcuchów, tym bardziej, że z trasy dochodzą nas wieści, iż droga na Kalatówki jest pokryta błotem, jednakże nie ma na niej śniegu. Próbę wykonywuje Mazurek bez załogi, która bądź czatuje z aparatem w ręku na zakrętach Kalatówek, bądź też opala się waskawie świecącym tego dnia górskim słońcu. Jestem na czatach. Mijają mnie kolejno: Sporny, Rychter, Zagórną i wreszcie... Nr. 4. Mazurek przechodzi około mnie jak burza. Jego wóz pewnie kładzie się na zakręt i z gazem wychodzi na prostą, mijając zakręt drugi i wpada na metę.

W ten sposób Mazurek zakończył jedną z trudniejszych imprez, zdobywając złoty medal (najwyższa nagroda, przewidziana regulaminem), nagrodę Zakopanego za próbę górską oraz cały szereg nagród firmowych.

Jak już zaznaczyliśmy, Mazurek jechał na nowych oponach polskiej produkcji „Seiberling“, które w ten sposób wykazały swą doskonałą sprawność i wytrzymałość w tak ciężkiej próbie jaką był II Zimowy Raid Turystyczny P. T. K. G.

**Na TARGI LIPSKIE**  
przez BERLIN i WROCŁAW. Wyjazdy indywidualne  
**Do Czecho-Słowacji**  
na MIĘDZYNARODOWE TARGI PRASKIE  
Wyjazdy za indywidualnymi paszportami.  
**NA ŚWIĘTA DO PALESTYNY**  
Wyjazdy indywidualne i tanie wycieczki.  
**Po słońce Południa** na M/S Piłsudski  
Indywidualne wyjazdy do Anglii, Francji, Belgii i Włoch  
Indywidualne i rodzinne wyjazdy do Argentyny, Brazylii, Boliwii, Kanady i innych krajów europejskich i zamorskich.  
**P. B. P. „ARGOS“** Łódź, Traugutta 1  
tel. 107-86.

Dziś nieodwołalnie ostatni dzień!  
Ceny znacznie niższe! Największy film świata

**SUEZ** W r. gł. ANNABELLA  
Loretta Young  
Tyrone Power

Dziś o g. 12, 2:30  
**3 PORANKI** Ceny od **85 gr.** na pozostałe seanse od **1.09. zł.**

— REPREZENTACYJNE KINO —  
**RIALTO**

Jutro, w poniedziałek, dn. 6 marca  
niezwykle atrakcyjna premiera! — Uroczą królową lodu

**SONIA HENIE**  
niezapomniana z filmów „Jedna na milion“ i „Księżę X“  
w swoim najnowszym przeboju pt.  
**„BIAŁY MOTYL“**



**Hudson**



Jak donosił „Głos”, w najbliższych dniach przybędzie do Warszawy wraz z delegacją handlową rządu brytyjskiego podsekretarz stanu do spraw handlu zagranicznego Wielkiej Brytanii R. S. Hudson, który przeprowadzi z polskimi czynnikami miarodajnymi rozmowy na temat stosunków gospodarczych między Polską a Wielką Brytanią.

**Wysokie odznaczenie prez. Eugeniusza Motte**

Minister przemysłu i handlu p. Antoni Roman w obecności wiceministra dr. A. Rosego, dyr. dep. Dietricha oraz dyrektora sp. akc. „Unione Textile” p. Coaturon, udekorował Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski p. Eugeniusza Motte, prezesa zakładów włókienniczych „Unione Textile”.

W związku z tym ambasador Francji p. Leon Noel wydał na cześć prezesa Motte śniadanie, w którym uczestniczył min. Roman z małżonką oraz szereg osobistości ze świata towarzyskiego.

Na terenie zakładów tej firmy w Częstochowie odbyła się uroczystość wręczenia prezesowi Motte insygnii orderu, ofiarowanych przez personel 3-ch fabryk.

Uroczystość, w czasie której przemawiał prezes Motte i dyr. Coaturon, miała charakter manifestacji przyjaźni francusko-polskiej.

**Postępowanie układowe**

Dowiadujemy się, że do wydziału handlowego sądu okręgowego w Łodzi wpłynął wniosek firmy S. Fryszman i S-ka o otwarcie postępowania układowego.

Firma ta, ciesząca i w sferach kupieckich najlepszą opinią, tłumaczy wstrzymanie wypłat tym, że w ostatnim miesiącu straciła kilkadziesiąt tysięcy na niewypłacalności swoich odbiorców.

Firma S. Fryszman i S-ka proponuje uregulowanie 50 proc. należności w czterech ratach.

**Łódź na rynku rosyjskim może znaleźć zbył w ramach trzeciej pięciolatki**

W Związku Radzieckim został już ogłoszony projekt trzeciego planu pięcioletniego.

Jest rzeczą bardzo ciekawą, iż plan trzeciej pięciolatki ma rozmiar dużego artykułu dziennikarskiego, mającego jako załącznik jedną tabelę, gdy każdy z poprzednich planów obejmował 3 tomy, które zawierały bardzo szczegółowy materiał cyfrowy.

Podstawowe zadania trzeciej pięciolatki są następujące:

1) Dogonić i prześcignąć pod względem gospodarczym najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne,

2) Zwiększyć spożycie narodowe o 150 — 200 proc.,

3) Zapewnić stały wzrost przemysłu, zgodnie z zadaniami ogólnopaństwowymi, zwłaszcza w warunkach wzmocnienia się agresywnych sił imperializmu; stworzyć wielkie zapasy paliwa, energii elektrycznej i środków obrony, a zarazem rozwinąć środki transportowe.

Z ogłoszonych cyfr projektu trzeciej pięciolatki tempo jej jest słabsze, niż projektowane w swoim czasie tempo jej poprzedniczek; oto kilka przykładów:

Projekt. tempo I pięciol. II	III
Ciełki przemysł 304 pr. 260 pr. 203 pr.	
Budowa maszyn 500 pr. 322 pr. 225 pr.	
Chemia 600 pr. 300 pr. 227 pr.	
Energia elektr. 440 pr. 283 pr. 206 pr.	
Cement 460 pr. 215 pr. 153 pr.	

Dla przemysłu lekkiego (średni konsumpcji) projektuje się tempo daleko słabsze: od 40 do 60 procent.

Jedną z charakterystycznych, iż lekki przemysł, t. zw. przemysł „B” podczas pierwszej pięciolatki w ogóle był w zaniedbaniu, zaś podczas drugiej pięciolatki wykonanie planu mocno odbiegło od projektów. W okresie drugiej pięciolatki produkcja manufaktury wzrosła w Sowietach o 23 proc., naczyń o 32 proc., mebli o 40 proc.

Przyjmując pod uwagę doświadczenia z lat poprzednich, z których wynika, że plany, dotyczące przemysłu „B” (przedmioty pierwszej potrzeby) są wypełniane najwyżej w 60 — 70 proc., oraz fakt, iż w ciągu 5 lat przyrost ludności w Sowietach wyniesie do 10 proc., możemy z góry odnieść się sceptycznie do zapewnienia, iż trzecia pięciolatka ma zapewnić ludności w dwójnasób zwiększenie spożycia. Zławsza, iż plan trzeciej

**Windykacje wierzytelności**

wekslowych i innych przeprowadza Biuro seleniowo-powiernicze Franciszka Busza w Łodzi Kopernika 40; tel. 150-56.

pięciolatki przewiduje produkcję

**4,9 MILIARDÓW METRÓW MANUFAKTURY,**

gdy plan poprzedniej pięciolatki przewidywał produkcję 6,2 miliardów metrów.

Jako zadanie pięciolatki, które można traktować serio, pozostaje wzmocnienie obrony kraju. — Tu leży istotny sens planu trzeciej pięciolatki, to będzie stanowiło jej potos.

Pod tym względem trzecia pięciolatka będzie w pewnym sensie nawrotem do pierwszej pięciolatki, która miała za zadanie stworzenie ciężkiego przemysłu, uprzemysłowienie Sowietów.

Jednakże między pierwszą i trzecią pięciolatką — co najmniej pod względem postulatów, istnieją znamienne różnice.

Pierwsza różnica, jak już widzieliśmy, dotyczy zwolnienia tempa. Stalinowcy przekonali się wreszcie, ile słuszności mieli ich krytycy, którzy twierdzili, że po za określoną granicą, wzmocnienie tempa produkcji staje się szkodliwym i powoduje dezorganizację produkcji.

Druga różnica polega na tym, iż projekt trzeciej pięciolatki **ZRYWA ZE SŁAWNĄ GIGANTOMANIĄ**

(Dnieprostrój, Magnitogorsk i t.

d.) i przewiduje tworzenie przedsięwzięć średnich rozmiarów, a nawet małych, które byłyby zdolne pracować, posługując się lokalnymi surowcami; lokalnym paliwem oraz lokalnymi środkami przewozowymi. Ta zmiana łomaczy się nie tylko wymogami ewentualnej wojny, ale i tym, iż dotychczasowa praktyka sowiecka wykazała nieopłacalność gospodarczą a zarazem ekonomiczną szkodliwość „gigantów”, które powodowały w gospodarstwie niebezpieczne dysproporcje i dezorganizację.

Jak widzimy, autorzy planu trzeciej pięciolatki po cichu przynajmniej rację krytykom poprzednich pięciolatek i przeciwnikom gigantomanii, którzy wierność prawdziwej ekonomicznej przyplacili życiem.

Trzecia pięciolatka, która według jej autorów ma być pięciolatką chemii, specjalnej stali i budowy maszyn, ma wyraźnie charakter wojenny, jest to pięciolatka organizacji obrony kraju. —

Przemysł „B”, przemysł lekki zostanie z pewnością odsunięty na dalszy plan. Można więc przewidywać, iż niedostateczna sowiecka produkcja przedmiotów masowego spożycia będzie uzupełniana w drodze importu. Stworzyłyby to pewne

**MOŻLIWOŚCI EKSPORTOWE DLA POLSKIEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO, W SZCZEGÓLNOŚCI DLA ŁODZI.**

Ale trzeba się liczyć z ewentualną konkurencją zagraniczną, która będzie dążyła do pobicia Łodzi tak pod względem cen jak i polityki kredytowej. Pod tym ostatnim względem Łódź sama nie da rady, winien tu przyjść z wydatną pomocą rząd, któremu winno zależeć na tym, by włókiennictwo polskie miało znaczny udział w ewentualnych możliwościach eksportu do Sowietów.

Miarodajne czynniki gospodarcze winny kwestią tą zająć się zawnazsu.

S. Cz.

**„Czarna lista” odbiorców**

**ułatwi walkę ze zwrotami towarowymi**

Z inicjatywy przemysłu i handlu włókienniczego podjęta została akcja, zmierzająca do likwidacji nieuzasadnionych zwrotów towarowych.

Wyrazem akcji było stworzenie stałej komisji dla spraw zwrotów przy izbie. Komisja w składzie przedstawicieli 6 zrzeszeń przemysłowych i kupieckich będzie rozstrzygać zaręgi, powstałe na tle zwrotów oraz ustalać sankcje wobec niesolidnych odbiorców.

Regulamin działalności Komisji przewiduje m. in., iż wnosić do komisji skargi mogą wszystkie firmy przemysłowe i handlowe okręgu łódzkiego pod warunkiem, iż uwzględniają w umowach z klientami lub umieszczają na zleceniach,

fakturach i t. p. klauzule, wykluczając przyjęcie niemasadzonego zwrotu towarowego

Większość firm okręgu łódzkiego tę klauzulę stosuje już od dawna, pozostałe zaś przedsiębiorstwa niewątpliwie w najbliższym czasie zapozną się z powyższymi zastrzeżeniami blankietów swych rachunków, zleceń i t. d., względnie stosować będą klauzulę w formalnych umowach.

Skargi rozpatrywać będą trzyosobowe komplety rozstrzygające, które po uznaniu skargi za słuszną skierują do odbiorcy wezwanie, by w ciągu 7 dni wyraził gotowość przyjęcia z powrotem nadesłanego zwrotu lub też by zaniechał dokonania zwrotu zapowiedzianego.

W wypadku braku odpowiedzi,

lub też odmowy wykonania decyzji komisji bez uzasadnionych motywów, komisja umieści klienta skarżącej firmy na liście odbiorców niewypelniających zobowiązań i po wiadomości o tym organizacje, których przedstawiciele wchodzi w skład komisji, a ponadto te zrzeszenia, instytucje i przedsiębiorstwa, które wskazała firma wnosząca skargę. Z listą odbiorców nie wypełniających zobowiązań stale zaznajamiany będzie ogół dostawców kłdzkich.

Należy mieć nadzieję, iż działalność komisji przyczyni się do ostatecznej likwidacji nieuzasadnionych zwrotów, których dalsze tolerowanie podważy bezpieczeństwo obrotu towarowego w handlu włókienniczym.

**Szkodliwe dla państwa i gospodarki byłoby usunięcie żydów z importu**

Jak już donosił „Głos Poranny”, na konferencji importowej w Warszawie dyrektor izby przem.-handl. w Poznaniu dr. Waschko poruszył m. in. sprawę unarodowienia handlu importowego.

Temat ten poruszony został w dyskusji przez prezesa tejże izby p. Kałamańskiego.

W związku z tym grupa przedstawicieli kupiectwa żydowskiego, reprezentująca na konferencji poważne sfery importerskie zgłosiła poniższe oświadczenie:

„Zwołana przez radę handlu zagranicznego konferencja importowa na czoło zagadnień wysuwa usprawnienie i potaniecie importu oraz funkcji z nimi związanych — a to pod kątem widzenia oszczędności dewizowej i jak najlepszego wyzyskania możliwości importowych celem zwiększenia gospodarczego i obronnego potencjału kraju.

Zespół zagadnień powyższych nabiera szczególnego znaczenia i wagi w przeżywanym przez nas okresie umacniania i zabezpieczania podstaw rozwojowych kraju.

Wyrazem tak pojętych zadań i celów winna być pełna spoistość i celowość wysiłków wszystkich obywateli kraju bez różnic narodowościowych czy wyznaniowych.

Tymczasem w referacie generalnym, wygłoszonym na konferencji

importowej, wysunięte zostały przez referenta tezy, dyskryminujące obywateli pod względem narodowościowym, do czego, wedle

**NA TARGI LIPSKIE I DO BERLINA**

wycieczki indywidualne

**WYCIEZKI NA SYCYLIĘ**

(Pobyt w Taorminie)

Wyjazdy 1-go każdego miesiąca

Zł. 865.—

**WYCIEZKA DO SAN-REMO**

od 3 — 27 marca

Zł. 595.—

**PO SŁOŃCE POŁUDNIA**

na M-S „Pilsudski

7 — 30 kwietnia

Zł. 660.—

**INDYWIDUALNE WYJAZDY DO: ANGLII, FRANCJI, BELGII, PALESTYNY**

i innych krajów europejskich i zamorskich.

**FRANCOPOL**

Łódź, Piotrkowska 104-a

tel. 240-40.

raszego najgłębszego przekonania, brak jakiegokolwiek przyczyn i uzasadnień faktycznych i prawnych.

Praca kupca i przemysłowca żydowskiego przyczynia się niewątpliwie wydatnie do zwiększenia zasobowości i obronności naszego organizmu państwowego, przy czym praca ta w niczym nie kępuje swobodnego rozwoju i twórczości gospodarczej narodu polskiego. Tak jest na całym terenie gospodarczym Polski, tak jest i na odcinku przywozu.

Wielkie obszary Rzeczypospolitej czekają na pracę twórczą, a w wyścigu inicjatywy prywatnej przed wszystkimi obywatelami staje obraz pomyślnej przyszłości w zgodnym wysiłku pracy i powszechnym dobrobycie.

Zorganizowane w trzech samorządach społeczeństwo gospodarcze winno zwrócić swe oczy w kierunku tej pomyślnej przyszłości, winno zachęcić do podjęcia inicjatywy, odrzucając do wszystko, co nas dzieli, a przyjmując to, co nas łączy.

Zorganizowane społeczeństwo nie może zalecać budowy gospodarstwa przez usuwanie sprawnie pracujących warsztatów gospodarczych, przeczy to podstawowej idei rozwoju naszego państwa — idei uprzemysłowienia kraju.”

**Rynek pieniężny**

**GIEŁDA ŁÓDZKA**

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

Trans. Sprzedaż Kupno	
Dolarówka	44.50
Inw. I em.	96.00
Inw. II em.	97.00
Konsolid.	68.50
Wewn.	67.75
Bank Polski	135.00 134.00
Tendencja mocniejsza.	

**GIEŁDA ZBOŻOWA**

Zyto	14.25 — 14.50
Pszonica jedn. standart	742
	20.75 — 21.00
Owies I sandart 460	16.00 — 16.50
Owies II stand. 440	15.25 — 15.75
Jęczmień przem.	17.50 — 18.00
Mąka pszenna 30%	39.00 — 40.00
35%	38.00 — 39.00
40%	34.50 — 36.00
45%	33.00 — 34.00
Mąka śrutowa eksportowa	12.00 — 12.75
Mąka ziemniaczana superior	31.00 — 34.00
Mąka ziemniaczana prima	29.00 — 31.00
Otręby pszenne gr.	11.50 — 11.75
Otręby żytnie	9.75 — 10.00
Kasza gryczana	39.00 — 40.00
Wyka jara	22.50 — 24.50
Peluszka	24.50 — 26.50
Seradela	23.00 — 25.00
Ziemiaki jadalne	5.00 — 5.50
Rzepak jary	48.00 — 49.00
Rzepak ozimy	54.00 — 57.00
Siemię lniane	57.00 — 58.00
Victoria	32.00 — 35.00
Gryka	22.00 — 22.50
Makuch lniany	23.00 — 25.00
Makuch rzepakowy	23.50 — 25.50
Gorzyczka	58.00 — 60.00
Słoma żytnia	4.50 — 5.00
Siano luzem I gat.	6.50 — 7.00
Mak niebieski	90.00 — 95.00
Lubin niebieski	12.50 — 13.50
Tendencja spokojna	
Ogólny obrót: 1.601 tonn.	

**CAPITOL**

Dzisiaj poraz ostatni!

Pełen czaru i poezji pierwszy długometrażowy film kolorowy Walta Disney'a

**„Królewna Śnieżka”**

Film w języku polskim.

Nadprogram: Dodatki i kronika



**BOLE reumatyczne i artretyczne**  
 NAWIĘCZ DOKUCZAŁA PODCZAS ZIMNA I NIEPOGODY

**OSMOGEN**  
 MASZCZ PRZECIWRHEUMATYCZNA  
 PŁYN PRZECIWRHEUMATYCZNY DO KĄPIELI OSMOGEN KOJA TE BOLE

**Placę najwyższe ceny**  
 za używane ZŁOTO, PŁATYNE I SREBRO

Rafineria metali szlachetnych na miejscu

**S.SENDOWSKI** Południowa 5 fr. 1 p.

**DOKTOR KLINGER**

SPECJ. CHOR. WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH (włosów) POWRÓCIŁ

ul. Przejazd 17  
 GODZINY PRZYJĘĆ: od 9-11 i od 6-8. — Tel. 132-28.

**DR. MED. H. GUTSZTADT**

Akuszer-Ginekolog

Zachodnia 66, tel. 129-52  
 przyjmuje od 9-11 i od 5-7 w.

**USUWANIE WŁOSÓW**  
 szpecących, bezpowrotnie i bez śladów, najnowocześniejszym aparatem. Wszelkie zabiegi kosmet. Lampa kwarcowa. GABINET KOSMETYKI LECZNICZEJ

**„BEAUTÉ”**  
 wł. Stefania Rozent. Dpl. wiedeński. TRAUGUTTA 8, 1 p., fr. Tel. 213-61. Godziny przyjęć: 11 — 1 i 4 — 7.

**Dr. Ludwik Falk**

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 7, tel. 128-07  
 10-12 i 5-7

**Dr. BRAUN**

ul. Cegielniana 4  
 Telefon 100-57.  
 spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych  
 przyjm. od 8-11 i od 4-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-1

**Higiena to zdrowie!**

Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Reperacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.

**J. HUPERT I S-ka**  
 Piotrkowska 44, tel. 202-14.

**SUKNA I ŻADKOWSKI** Piotrkowska 43  
 BIELSKIE FRONT I PIĘTRO

**KINO MIMOZA**

ULICA KILIŃSKIEGO Nr. 178.  
 Dojazd tramw. Nr. 0, 4, 10, 16, 17.  
 Początek seansów: w dni powsz. o godz. 3 pp., w niedziele i święta o 12 wp, ostatni 9 w.

**UBÓSTWIANA**

W r. tyt. MARTA EGGERTH, Frits Dongen, Paweł Nürbiger i in.  
 II-gi obraz p. t. NIEMY BOHATER

W rolach gł.: Noah Beery, Barbara Read  
 Następnym program: OSTATNIA BRYGADA

Dyplomowany masażysta

**ELIASZ PRENSKI**

Narutowicza 9, tel. 248-05

Z praktyką w warszawskim szpitalu na Czystem. Wykonuje masaże stosowane w ortopedii, neurologii, masaż stawowy, odłuszczeniowy, wibracyjny i specjalny przy krzywicy kręgosłupa.

**H. FILLAT**

LEKARZ - DENTYSTA

przeprowadził się na ul. Traugutta 4  
 Tel. 165 20.

Dr. med. Aleksander

**Leśniewicz**

CHIRURG

Andrzeja 2, telef. 216-66  
 przyjm. od 5-7.

**Dr. ROMAN BORNSTEIN**

Traugutta 9, tel. 223-06

**Dr. med. HELLER**

Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych

Traugutta 8, Tel. 179-89  
 Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 pp.

**Instytut Kosmetyki Leczniczej**

Lampa kwarcowa

Al. Kościuszki 41  
 tel. 204-89

**OLLA** PRES. 7

**NIEDOŚCIGNIONE JAKOŚCI I PEWNOŚCI**

ORYGINALNE TYLKO Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM

BEZGRANICZNIE ELASTYCZNE

PATENT FRANC. NR. 290.504  
 PATENT AMER. NR. 1059 704

Przedsięb. Inż. Elektromechaniczne i Warsztaty Reperacyjne

Zygmunt Wojdyłowski  
 dawn. f-ma Józef Knapik  
 ŁÓDŹ, PRZEJAZD 6,  
 telef.: 160-90 i 170-17

Naprawa wszelkich maszyn elektrycznych prądu stałego i zmiennego, budowa nowych kolektorów i t. p. Sprzedaż, zamiana i wypożyczanie różnych maszyn elektrycznych. Wykonanie sol'dne. Ceny przystępne. UWAGA: Stacja próbna na wszystkie napięcia robocze oraz specjalne urządzenie do suszenia silników.

**Poszukiwany Akwizytor**

zdolny, inteligentny do odwiedzania klientów branży papierniczej. Pro wizja i dobre warunki

Oferty sub „A. K.” do Akw. Ogł. Fuksa, Piotrkowska 87

PIERWSZA

**Lecznica Stomatologiczna**  
 ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI

**Dr. med. Sadokierskiego**

Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej

PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.  
 Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

13 URZĄD SKARBOWY w ŁODZI

**Obwieszczenie o licytacji**

W myśl par. 83 rozp. Rady Min. z dnia 25. VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) — 13 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 10 marca 1939 roku od godz. 9 — 14 w lokalu Składnicy Skarbowej przy ul. Kilińskiego 88 celem uregulowania należności 13 Urzędu Skarbowego w Łodzi odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Zylbersztajn Bendet, Północna 4	zł. 20.000.— I term.
Borensztajn Majlech, Południowa 32	zł. 1.023.— I term.
Swetry, przedza wigoniowa, 2 wagi istót	zł. 630.— II term.
Szurek Izaak i Aron, Północna 26	zł. 630.— II term.

Przedza różna ogólnej wagi 190 kg. 43 paczki  
 Zajęte przedmioty można oglądać dnia 10 marca 1939 r. od godz. 9-ej do 14-ej w lokalu Składnicy Skarbowej, ul. Kilińskiego 88.  
 Kierownik Działu Egzekucyjnego (P. BRASZAK)

WYTWÓRNI KONFEKCJI „PE-KA” PIOTRKOWSKA 83  
 90 wł. P. KESSLER

poleca wykwiwną konfekcję damską, męską front I p. i uczniowską. Specj. dział miarowyż nołmodn. tel. 190-29

materialów. Ceny przystępne. — Dogodne warunki.

Założona w roku 1891

**LECZNICA DLA ZWIERZĄT**  
 Mag. Wet. H. WARRIKOFFA

ŁÓDŹ, Kopernika 22, Tel. 172-07  
 odnowiona i rozszerzona.

**2 LEKARZY**

Analizy, elektryzacja, naświetlania, wodolecznictwo, strzyżenie, trzymanie, wyjazdy, dyżury nocne.

**Kupujcie z I-go źródła**

Wielki wybór:

Wózków dziecięcych	ŁÓŻEK komodowych
ŁÓŻEK metalowych	WYŹMACZEK
MATERACY wycielanych	marki „Rubber”
MATERACY sprężyn.	LODOWEK
„Patent”	LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ŁÓŻEK polowych	ROWERÓW i dresyn

w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73 — — składzie w podw. Tel. 159-90

**Na Purym**

Torty  
 Mumientasze  
 Pączki

BOMBONIERKI w wielkim wyborze poleca

**Cukiernia „ŹRÓDŁO”**  
 Przejazd 1 tel. 209-87

Dr. med.

**L. NITECKI**

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Nawrot 32, front I piętro  
 telefon 213-18.  
 przyjm. od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

LEKARZ - DENTYSTA

**Helena Halpern**

Przeprowadziła się na ul. Piotrkowska 83  
 tel. 279-29  
 Przyjmuje 10 — 2 i 4 — 7.

**Gabinet Kosmetyczny**

wł. Basia Ostrowicz

ABSOLWENTKA INSTYTUTU W NOWYM JORKU

UL. NARUTOWICZA 54. TEL. 258-89.  
 Leczy wszelkie wady cery oraz usuwa bez bólu i bezpowrotnie zbędne owłosienie systemem amerykańskim dotychczas w Polsce niestosowanym.  
 Godz. przyjęć: 10-1 i 4-7

**RAKIETA**

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!

Powieść wzruszyła miliony czytelników. — Miliony widzów wzruszy film wg. najpoczytniejszej powieści HELENY MNISZEK

**„GEHENNA”**

Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na pierwszy seans

W roli głównej: mistrzowski zespół aktorski:  
 LIDIA WYSOCKA  
 INA BENITA  
 MIECZYSLAWA Cwikłinska  
 STAN. WYSOCKA  
 TAMARA PASŁAWSKA

WITOLD ZACHAREWICZ  
 BOGUSŁAW SAMBORSKI  
 WŁODZIMIERZ ŁOZIŃSKI  
 ANTONI FERTNER  
 JÓZEF ORWID.

wszystkie miejsca po 54 gr.

**KINO THEATR METRO**

PRZEJAZD 2

Ostatnie 2 dni!

Najweselsza komedia muzyczna

**CYGANKA**

W roli głównej: Fenomenalna 15-letnia **Rochele Hudson**

Najnowsze zdjęcie P. A. T'a „TEL-AVIV” Dziś 2 poranki o godz. 12 i 2 — ceny miejsc od 54 gr.

**MODELKA**

Dzieje modelki, która spotkała dwie miłości

Joan Crawford i Spencer Tracy w filmie p. t.

**KINO - TEATR URANIA**

Cegielniana 2  
 Tel. 107-34

UWAGA: Dziś, w niedzielę 2 ulgowe poranki 11.30 i 2 wszystkie miejsca po 54 gr.

Dziś poraz ostatni! — Wielki rewelacyjny podwójny program!

Poraz pierwszy w Łodzi!

Dramat rozgrywający się w dżunglach czarnego ładu p. t.

**PRZEKŁĘTY SKARB** W rol. głównych: Joan Gardner i Jan Colin

Następny program: „ZŁOTOWŁOSA” — W rol. gł.: JEANETTE MAC DONALD i NELSON EDDY

**MODELKA**



**POSADZKI** Lepik Posadzkowy „LEPOS” • **DRZWI • OKNA** **DYKTY** Otkos, Tobal i In. **SKRZYŃNIE**

**SKŁAD DRZEWA—TARTAK—Przemysł Drzewny**  
**MAKSYMILIAN JAKUBOWICZ S. A.**  
ŻEROMSKIEGO 90. Tel. 157-74

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**Nauka i wychowanie**

**LACINY**, polskiego, historii w zakresie gimnazjum i liceum udziela dyplomowana nauczycielka gimnazjalna. Tel. 193-64.

**25 ZŁ. LEKCJA!** Francuska dyplomowana udziela francuskiego. Konwersacja. Poprawa stopni. Wypracowania maturalne. Oferty: „Przebiegnik”.

**ANGIELSKIEGO** naucza dyplomowana nauczycielka metodą konwersacyjną. Gramatyka, lektura, korespondencja, stenografia. Ciepłotna 13, m. 17 od 10 — 1-ej 17 — 10-ej.

**FRANCUSKIEGO** krótką, łatwą metodą nauczy się każdy dla potrzeb w kraju i zagranicą. Absolwent Sorbony. Legionów 11, m. 13. Pawłowicz. 12 — 3, 8 — 10 w.

**BERLITZ - SCHOOL!** 14 rok szkolny. Koncesjonowane Kursy języków Obcych pojedynczo i w małych ściśle dobranych grupach i 1-roczone Kursy Handlowe, obejmujące księgowość, arytmetykę handlową, korespondencję, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, pisanie na maszynie i angielski język. Kurs wyższej księgowości, obejmujący: rewizję ksiąg handlowych, analizę i krytykę bilansów, etc. Zapisy codziennie od 12 do 1.30 i od 5 do 6. Andrzejka 3. 418—10

**ANGIELSKIEGO** udzielam gruntownie nowoczesną metodą. Ceny przystępne. Dzwonić: tel. 127-52, 5-6 po poł. 1311—5

**ANGIELSKIEGO**, niemieckiego, francuskiego, korespondencji, stenografii, maszynopisanie wyucza dyplomowana nauczycielka tania. Zachodnia 65, m. 3, tel. 135-48.

**KTO UDZIELI** angielskiego wspaniale za francuski? Oferty: „Zawansowana”.

**NAUKA BUCHALTERII** systemem praktycznym przy biurze buchalterskim. Bracia Wolrauch, Śródmiejska 56, tel. 191-98. 307—5

**ANGLIK** z wyższym wykształceniem handlowym wyucza angielskiego dokładnie i szybko. Płatwia fachowo wszelkie korespondencje. Gould. 11 Listopada 47 - 13. Tel. 212-82.

**MISS MARY** udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuję 12 — 1, 6 — 8, Piotrkowska 24, m. 7.

**MAKANIE**, wadliwa wymowa i t. p. specjalny kurs leczenia — Lecznica Piotrkowska 67. 5512-2

**ANGIELSKI** (korespondencja, tłumaczenia), hebrajski, judaistyka, korepetycje. Tel. 165-55, 11 Listopada 24, m. 3 od 2 — 3. Ceny przystępne.

**Kupno i sprzedaż.**

**JULIANÓW**. Sklep z galanterią i akcesoriami do sprzedania z powodzeniem wyjazd. Książkiewicza 3.

**LAMPY** nowoczesne i stylowe kupisz najtaniej w wytwórni: Sienkiewicza 61, m. 9, tel. 228-58.

**CO SPICIE** na śmiecie, gdy od 5 złotych tygodniowo dostać możecie materace, tapczany, otomany, kołki i krzesła solidnie wykonane tylko u tapicera P. Wajsa, Łódź, Sienkiewicza 18. 929-4

**OKAZYJNA** sprzedaż różnych mebli i sprzętów domowych. Andrzejka 7, front, suteryna. Kupuję meble, dywany, porcelany i t. d. 1433—8

**POŃCZOCHY**, skarpetki i chusteczki. Dział pończoch z małymi skazkami po cenie ściśle fabrycznej. „Centrala Pończoch” M. Magidow, Piotrkowska 82, podwórce, parter.

**TANIO** 2-gi gatunek najmodniejszych obrusów, ręczników, ścierek, chusteczek. Chari, Piotrkowska 37, III wejście. 765—4

**SAMOCHÓD - LIMUZyna** marki „Skoda-Rapid” w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Dzwonić 175-61.

**PIANINO** lub fortepian okazujnie kupię. Tel. 181-92.

**DLA DZIECI** najpiękniejsze materiały w resztkach na palta, ubrania i sukienki. Ceny b. przystępne. Włoczańska 7, m. 23. Duży wybór materiałów damskich.

**„WULKANIZACJA POSPIESZNA”**  
**SIENKIEWICZA 25**  
**PIOTRKOWSKA 80**  
**TELEFON 150-01**  
**Reparacja OPON i DETEK**

**SPRZEDAM** jasny komplet sypialny i stół orzechowy w dobrym stanie Zawadzka 23, m. 51.

**SYPIALNIE** używaną w dobrym stanie kupię. Oferty pod „R. R.”.

**FRONTOWY** pokój z wszelkimi wygodami, telefonem dla pana lub pani do oddania Zawadzka 19, fr. II p, m. 5.

**KRAWCOWA**, posiadająca kartę rzemieślniczą i własne mieszkanie poszukuje współpracowników z zaprowadzoną klientelą. Gdańska 31, m. 8.

**DO WYNAJĘCIA** 2-pokojowe luksusowe mieszkanie. Centr. ogrzew., winda. Anstadta 3 tel. 175-69.

**POKÓJ** umeblowany z niekrepującym wejściem do wynajęcia Zachodnia 31, m. 15, lewa of.

**3 GARAŻE** do wynajęcia Narutowicza 69. Wiadomość u dozorey. 909-3

**POKÓJ** duży frontowy z balkonem z wygodami do wynajęcia Gdańska 18, m. 10.

**4 POKOJE** z kuchnią. 8 pokoje z kuchnią w nowoczesnym, nowo-wbudowanym domu, centralne ogrzewanie, ciepła woda. Wiadomość tel. 265-78.

**DO ODDANIA** miejsce do spania dla 1 lub 2 panów Piotrkowska 88, m. 35.

**DO WYNAJĘCIA** od 1. IV. 3 lub 2-pokojowe komfortowe mieszkanie z balkonem, centralnym ogrzewaniem i wszelkimi nowoczesnymi wygodami. Wiadomość u gospodarza, Gdańska 117, tel. 221-61.

**MIESZKANIA** 1, 2, 3, 4, 5-pokojowe: „Beka”, Piotrkowska 73, telefon 153-13. Zł. 3 płacimy za zgłoszenie mieszkania.

**NIEKREPUJĄCY** pokój umeblowany z wygodami, świeżo wyremontowany do wynajęcia Piotrkowska Nr. 85, lewa oficyna, m. 6.

**Różne**

**LISZAJE**, szorstkość, swędzenie, wyrzuty, oparzenia, odmrożenia, piegi, usuwa — zapobiega: „Krem regeneracyjny”. Czyni cerę — skórkę elastyczną, aksamitną. Magister Grabowski, Warszawa, 3-go Maja 2. Tuba 1.50 — 3.00. Składy apteczne: L. Spies i Syn, Karol Janczewski, Rzgowska 76. Pabianice: Kasperski, Zamkowa 15. Bezpośrednio: za liczenia 3.50.

**OBIADY prywatne, pierwszorządne**, na żądanie dietetyczne. Piotrkowska 55 - 8, front, telefon 112-14.

**BALETMISTRZ** z Paryża, zwycięzca turnieju znanego w Paryżu za rok 1936-37 w walce angielskim, bawi chwilowo w Łodzi i wyucza wszelkich modnych tańców szybko, również starsze osoby. Ceny bardzo przystępne. Oferty sub „Baletmistrz”. 2043—3

**OGRODNIK** obrabia ogródki, zakłada sady, urządza zieleńce w podwórkach, po cenach b. niskich. Lask. oferty kier. do „Gł. Porannego” pod „Ogródek”.

**NOWOCZESNA** swatka zawiadamia, że przyjmuje lepsze sfery. Łódź, Kamienna 22, m. 17, Fela.

**SWAT** lub swatka, obracający się w lepszych sferach towarzyskich, poszukiwani. Oferty sub „Aktualne”.

**DOBROWOLNE** partie kojarze. Lepsze sfery Dyskrecja. Pod „Poważna” do admin. pisma.

**CHELMY-LAS**, koło Zgierza. Do wydzierżawienia willa komfortowa na pensjonat. Wiad. tel. 275-87.

**POSZUKIWANY** swat, obracający się w sferach inteligentnych. Oferty sub „A. P.”.

**POWAŻNA** firma włókiennicza poszukuje do nowozałożonego przedsiębiorstwa działu detalicznego, udziałowca ze współpracą. Oferty sub „10.000”.

**ZNAM** dobrze konfekcjonowanie bluzek trykotowych. Poszukuję współpracownika — ki z kapitałem. Oferty sub „Energiczna”.

**MAKSYMUM** zadowolona osiągniesz, ubierając chłopców swoich u Lejzerowicza, Kilińskiego 52, róg Narutowicza, sklep frontowy, w gmachu Hotelu „Polonia”. Firma egz. od 1885 r.

**PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA**  
**W. Simonowicz**  
Łódź, Piotrkowska 112, Tel. 231-81.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju prace ortopedyczne, jako to:

Sztuczne nogi i ręce, aparaty, prostotrzymacze, gorsely dla ułomnych. — Wkładki na płaskie stopy podług odlewu gipsowego z dur-aluminium. — Pasy brzuszne i rapturkowe wszelkiego rodzaju. — Opaski elastyczne, chroniące od obrzeków w kostkach i białach. — Pończochy gumowe przedw. sylakom.




**Znów nowy garnitur?... NIE...**

...stary, lecz **sucho prany!**  
Gdzie?... W firmie **FIEDLERIKUBICZEK**  
PRZEJAZD 2, tel. 261-58 PIOTRKOWSKA 162  
PIOTRKOWSKA 40, tel. 255-33 ŻWIRKI 18, tel. 215-29  
PIOTRKOWSKA 130



**POŃCZOCHY**, skarpetki również z małymi skazkami. Bielizna męska, damska, szlafroki, piżamy, bonjourniki. Największy wybór. Sprzedaż detaliczna, ceny ściśle fabryczne. Śródmiejska 21, lewa oficyna.

**OKAZYJNIE** tania resztki wełniane i jedwabne na suknie, kostiumy, bluzki i spódnice oraz ubrania męskie. Kilińskiego 36, of., II w., i p.

**LAMPY** najkorzystniej kupisz w wytwórni. 6-go Sierpnia 14, tel. 153-12. Wykonujemy reperacje i modernizacje lamp.

**DOMEK**, pokój z kuchnią, oraz placem sprzedam. Cena 2,500 zł. Obywatelska nr. 6, Chojny, E. Guze. 903—2

**OPONY** amer. najwyższego gatunku do ogumowania konnych wozów okazujnie do sprzedania. Wiadomość tel. 224-32.

**OKAZYJNĄ BIŻUTERIĘ** poleca „Kamea”, Piotrkowska 73, tel. 185-22. 457-58—8

**KUPUJE BRYLANTY** oraz biżuterię. „Kamea”, Piotrkowska 73, telefon 185-22. —8

**GOSPODARSTWO** 12 morgów, zabudowania murowane, ziemia pszenno-buraczana do sprzedania koło Łodzi. Wiadomość: Konstantynów, Dąbrówka, W. Pawlak. 867—2

**DUŻY** 2-okienkowy pokój z wszelkimi wygodami i z całodziennym utrzymaniem do wynajęcia Łódź, ul. 6-go Sierpnia 10, m. 17.

**4-pokojowe** mieszkanie słoneczne z centralnym ogrzewaniem z wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 211

**ŁADNIE** umeblowany pokój z niekrepującym wejściem do wynajęcia Śródmiejska 39, m. 43.

**KOMFORTOWE** 3 i 4-pokojowe mieszkania nowoczesnie urządzone, z wszelkimi wygodami, centralnym ogrzewaniem zaraz do oddania. Wiadomość u gospodarza, Gdańska 57. Telefon 185-94.

**DO WYNAJĘCIA** 1 pokój z kuchnią o 3 oknach, parterowy lokal o 4 oknach Limanowskiego 14 — u dozorey.

**4-POKOJOWE** mieszkanie z meblami lub bez zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 59, front, m. 10, godz. 2—5. —3

**PRZYJME** na mieszkanie jednego lub dwóch panów. Wiadomość: Piotrkowska 141, m. 30.

**POKÓJ** umeblowany słoneczny z wszelkimi wygodami do oddania Gdańska 15, m. 25.

**2 POKOJE** z kuchnią, z wszystkimi wygodami w nowym domu do wynajęcia Lipowa 23.

**DO WYNAJĘCIA** 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami i centralnym ogrzewaniem od 1. IV. P. O. W. 5, tel. 241-33.

**ŚWIEŻO** wyremontowany pokój o niekrepującym wejściu, ładnie umeblowany, telefon, wygody do wynajęcia Wigury 11, m. 5.

**WYWA** POKOJE na gabinet lekarski poszukiwane ul. Piotrkowska od Pl. Wolności do Przejazdu. Oferty pod „Gabinet”

**DO PIELĘGNACJI RĄK, CIAŁA ORAZ PRANIA**

**MYDŁO „TRÓJKA”**

**POŃCZOCHY** i skarpetki po cenach konkurencyjnych. Specjalny dział z małymi skazkami poleca B. Fuksowa, Kilińskiego 87, m. 18. 887-2

**KOMPLETNA** tkalnia (15 krosien) wraz z budynkami do sprzedania. Wiadomość w adm. R. Schmidt, ul. Jasna 7 przy Zgierskiej.

**MOTORY Elektr.**

Obsługiwane, używane i nowe po cenach najniższych. Przetaczalniki, gwintowniki i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn.

**Inż. J. REICHER i s-ka.**  
Południowa 26, tel. 21-000

**Lokale**

**BIURO „POLRUCH”**, Piotrkowska nr. 89, fr. I p. tel. 141-02, poleca wszelkiego rodzaju mieszkania, lokale handlowe, fabryczne, sklepy, domy, place, pokoje umeblowane i garsoniery. 344—2

**ZŁ. 50.—** KWARTALNIE 1 pokój, zł. 125 kwartalnie 1 pokój z kuchnią; zł. 180.— kwartalnie 2 pokoje z kuchnią; 3—4—5—6-ciopokojowe mieszkania; pokoje umeblowane oraz garsoniery od zł. 20.— poleca Biuro „Zenit”, Piotrkowska 82, telefon 260-25.

**KOMFORTOWY** dwuokienkowy pokój ładnie umeblowany, z wszelkimi wygodami, telefon — do wynajęcia Zawadzka 17, m. 8.



# KONSUM

Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16

## Zapraszamy wszystkich na BIAŁY TYDZIEŃ

podczas którego każdy może się zaopatrzyć w płótna, bieliznę i konfekcję PO REWELACYJNE NISKICH CENACH. Z Towarów Widzewskich udzielamy specjalny rabat 5 proc., z konfekcji - 10 proc.

**PRZYHEMOROIDACH**  
(KRZYWIENIE, SWEDZENIE, PIECZENIE, BÓLE GUZY)  
CZOPKI I MASC  
**"VARICOL"**  
GASECKIEGO

**SALON MÓD**  
**ALI ROZENBLUM**  
Piotrkowska 82, m. 87  
poprz. oficyna, II p.  
po powrocie polecam najnowsze  
modele paryskie wiosenne  
i letnie. CENY PRZYSTĘPNE!

**DR. MED.**  
**S. HEINRICH**  
chor. dzieci i wewnętrzne  
Gabinet Fizykalnego Leczenia (lampa  
kwarcowa, Diatermia krótko i długofalowa  
promienie infrarouge i t. d.)  
Wznówił przyjęcia  
ul. CEGIELNIANA 15, fr. I p. tel. 147-67  
Przyjm. od 11-1 i od 5-8.

**L. Jasiński**  
poleca w swoich składach, prowadzo-  
nych od 1870 roku  
w Łodzi, ul. Andrzeja Nr. 19, tel. 163-56  
w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30, tel. 125  
pierwszej jakości  
NASIONA roślin, traw, drzew, warzyw-  
ne i kwiatów  
CEBULKI i kłącze kwiatowe  
NARZĘDZIA i przyrządy ogrodniczo-  
pszczelnicze  
NAWOZY organiczne i sztuczne (po-  
mocnicze) dla celów ogrodniczych  
PREPARATY i środki chemiczne, owa-  
do- i grzybobójcze.  
CENNIKI ROZSYLAMY BEZPŁATNIE.

### Posady

SNOWACZ mech., posiadający wła-  
sną maszynę najnowszego typu po-  
szukuje posady. Oferty do admin.  
pod „Snowacz”.

INŻYNIER maszynowy lat 29, ka-  
waler, praktyka, warsztatowiec,  
szuka posady jako kierownik war-  
sztatu, rysownika, do działu sprze-  
dazy. Zgłoszenia pod „16971” Biu-  
ro Ogłoszeń Statlera, Kraków.

**WARSZAWSKA HURTOWNIA**  
Apteczna z pełnym asortymen-  
tem towarów aptecznych, poszu-  
kuje zdolnego, fachowego zastę-  
pcy (sprzedawcy) dobrze wprowa-  
dzonego wśród aptekarstwa na  
terenie woj. łódzkiego z miej-  
scem zamieszkania w Łodzi,  
względnie w Piotrkowie. Oferty  
z podaniem referencji i dotych-  
czasowej pracy, kierować do ad-  
ministracji pod „Sprzedawca”.  
677-3

POSZUKIWANA wykwalifikowana  
sprzedawczyni do detalicznej sprze-  
dazy konfekcji dziecięcej w firmie  
Sz. Mesz, Nowomiejska 4.

FOTRZEBNA wykwalifikowana  
ekspedientka branży obuwianej.  
Markowicz, Piotrkowska 15.

PALACZ — samotny, obznajmiony  
ze ślusarstwem i elektrotechniką  
poszukiwany. Oferty sub „F. M.”.

POSZUKIWANA wykwalifikowana  
gospodyni do prowadzenia kolonii  
letniej pod Łodzią na 200 dzieci w  
wieku szkolnym. Wymagana kilka-  
letnia praktyka i referencje. Oferty  
sub „T. L.” Fuks, Piotrkow-  
ska 87.

PANIENKA z gimnazjalnym wy-  
kształceniem i maszynopisaniem  
poszukuje pracy u adwokata lub  
doktora. Łaskawe zgłoszenia do  
„Głosu” sub „Lacina”.

### Uzdrowiska

RABKA. Pierwszorzędny, pełno-  
komfortowy pensjonat „Opieka”, te-  
lefon 326. Zarząd: Hochmanowicz,  
Strasserowa. 12133-17

**Prenumerata** miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-  
datkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłaniem —  
40 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—

Redakcja rękopisów nie zwraca.

**KURSY SZYCIA, MIERZENIA**  
**KROJU, i MODELOWANIA**  
**LINY KAUFMAN**  
Sienkiewicza 67 tel. 117-51 Kancelaria czynna codz.  
róg Nawrot 67 117-51 o 1 godz. 2-4 i 7-9 w.

**MEBLE NOWOCZESNE** B-cia ORENDUCH PIŁSUDSKIEGO 50  
do nowoczesnych mieszkań architektura wnętrza  
— projektują i wykonują — Meble stylowe stale na składzie.

Tradycyjnym Torti Wino, Cukiernia „WINSOR”  
upominkiem które polecamy Cafe AL. KOŚCIUSZKI 1 — TEL. 137-13  
Purymowym w wielkim wyborze

**DOKTOR**  
**S. KLOZENBERG**  
Choroby przewodu pokarmowego  
(żołądka, jelit i wątroby)  
**POWRÓCIŁ**  
przyjm. 3-5 pp.  
Narutowicza 37, tel. 105-53

**STACJA**  
**PIELEGNIAREK**  
przy Pryw. Pogotowiu Ratunk.  
Pl. Wolności 10  
tel. 2222-6

**DOKTOR**  
**REICHER**  
Specjalista chorób skórnych,  
wenerycznych i seksualnych  
leczenie promieniami Roentgena  
Południowa 28, tel. 201-93  
przyjm. od 8-11 rano i od 5-8 w.  
w niedziele i święta od 9-12 ej

**Doktor Medycyny**  
**Gusław Kohn**  
specjalista  
chorób kobiecych i akuszerii  
Piłsudskiego 51, tel. 170-03  
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

**Dr. med.**  
**Paulina Lewi**  
specjalista  
chorób kobiecych i akuszerii  
Śródmiejska 28  
telefon 240-10  
przyjmuje od 12-2 i od 4-8 wiecz.

**DOKTOR**  
**HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych  
akórnych i seksualnych  
**POWRÓCIŁ**  
Traugotta 9, front, I p  
Tel. 262-98  
przyjmuje od 8-11 ej i od 6-9 w.  
Dla skórnie chorych godz. ambulator.:  
od 10-11 ej i od godz. 5-6 ej pp.

**WÓZKI DZIECIĘCE**  
**KÓŻKA METALOWE**  
**MATERACE**  
MATERIE W FABR. SKŁADZIE  
**J. B. WÓLKOWYSKI**  
NARUTOWICZA 11 TEL. 137-70  
REPERACJE I LAKIEROWANIE

**DR. MED.**  
**NIEWIAŻSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych  
skórnych i seksualnych  
Andrzeja 5, telef. 159-40  
przyjmuje od 8-1 i od 5-9 w.  
w niedziele i święta od 9-12

**DR. MED.**  
**E. Wołkowyski**  
Spec. chorób wenerycznych,  
seksualnych i skórnych  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.  
w ntedz. i święta od 9 do 1 po poł.

NOWO OTWORZONY  
salon sukien gotowych, płaszczy i bluzek  
p. f.  
**„HALINA”** Piotrkowska 98  
róg Przejazd  
i piętro — tel. 203-02  
urządza  
**reklamową sprzedaż**  
po cenach niższych.  
Na sezon wiosenny najnowsze modele!

**DR. MED.**  
**LUDWIK BORUCHOWICZ**  
Wólczańska 37 (6. Sierpnia 9)  
telefon 152-68  
Przyjmuje codziennie od 6-8 wiecz.  
w niedziele i święta od 12-1 pop.

**AKWIZYTORZY**  
**POSZUKIWANI**  
Inteligentni bezrobotni mają duże  
możliwości  
**Grimm i Kamiński**  
Łódź, Piotrkowska 51  
zgłoszenia od 5-7 po poł.

**DR. MED.**  
**Markowiczowa**  
choroby skórne i weneryczne  
**Moniuszki 2**  
tel. 166-35  
WZNOWIŁA PRZYJĘCIA

**Dr. med.**  
**JERZY SUDYA**  
Akuszer Ginekolog  
LEGIONÓW 11, tel. 115-27  
przyjmuje od g. 8-10 rano i 4-8 wiecz.

**Dr. S. NEUMARK**  
Chor. skórne, weneryczne i mocz-  
płciowe  
DIATERMOTERAPIA  
(gruźlica i nowotwory skóry)  
LECZENIE PROMIENIAMI RENTGENA  
Andrzeja 4, telef. 170-50  
przyjm. od 10-12 i od 6-8 wiecz.

**DR. MED.**  
**Wanda Czaban**  
SPECJ. CHOR. DZIECI  
mieszka obecnie  
PIOTRÓWSKA 203/5  
telefon 268-75  
przyjmuje od 3-4 po poł.  
PORADNIA DLA NIEMOWLĄT  
wtorki i piątki od 1-2 po poł.

**DR. MED.**  
**E. Wołkowyski**  
Spec. chorób wenerycznych,  
seksualnych i skórnych  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.  
w ntedz. i święta od 9 do 1 po poł.

**Ogłoszenia** za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem  
redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca  
50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajnie (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50.  
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogło-  
szenia w dodatku niedzielnym „Rewia” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej,  
firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

**ZARZĄD**  
**Łódzkiego Tow. Zwol. Gry Szachowej**

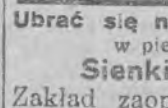
zawiadamia, że Doroczne Ogólne Zebranie Człon-  
ków Towarzystwa odbędzie się dnia 12 marca 1939  
roku w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 74  
w pierwszym terminie o godz. 16, względnie w dru-  
gim terminie o godz. 17.

Porządek dzienny:

- 1) Zagajenie posiedzenia,
- 2) Wybór przewodniczącego Walnego Zebrania,
- 3) Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zebrania,
- 4) Odczytanie protokołu Komisji Rewizyjnej,
- 5) Sprawozdanie Zarządu za 1938 r.:  
a) z działalności szachowej,  
b) z działalności biblioteki,
- 6) Zatwierdzenie bilansu za 1938 r.
- 7) Zatwierdzenie budżetu na 1939 r.
- 8) Wybory:  
a) 4 członków Zarządu i 1 zastępcy zamiast ustępujących z powodu zakończenia ka-  
dencji pp. D. Fuksa, A. Tempelhofa,  
L. Warszawskiego i kandydata L. Hendle-  
ra, oraz p. Hilarego Malachowskiego, re-  
zygnującego z powodu choroby,  
b) 3 członków Komisji Rewizyjnej i 2 za-  
stępów,  
c) 7 członków Sądu Honorowego,  
9) Wolne wnioski.

**DLA WYGODY SZ. KLIENTELI!**  
Z dniem dzisiejszym **sklep wędlin**  
zostął otwarty **sklep wędlin**  
z firmy **S. DISZKIN**  
Legionów 35, tel. 230-16  
CH. HAND-LSMAN

UWAGA: 3 razy dziennie świeże wvroby



Ubrać się na dogodnych warunkach może KAŻDY **J. CETERA**  
w pierwsz. ZAKŁADZIE KRAWIECKIM męskim  
Sienkiewicza 61, parter lewa of. 2 w. tel. 237-73.  
Zakład zaopatrzonej w najlepsze materiały krajowe.

**ASFALTOWANIE I BETONOWANIE PODWÓRZY**  
oraz wszelkie roboty brukarskie wykonuje szybko i na dogodnych warun-  
kach, ponadto sprzedaż wyrobów betonowych jak: płyt chodnikowych, kra-  
węźników ogrodniczych i trawnikowych itp.  
załatwia firma **POLSKIE TOWARZYSTWO ASFALTOWE Sp. Akc.**  
Biuro — Łódź, ul. Kopernika 24 tel. 142-12.  
Fabryka — Łódź, ul. Kopernika 28/30 tel. 226-16.

**PRZETARG.**  
Stowarzyszenie „Nosek Lechem” w  
Łodzi ogłasza przetarg na następujące  
produkty: 5.000 kg. macy, 2.000 kg.  
mąki macowej, 1.000 kg. cukru, 2.000  
kg. cebuli, 600 kg. tłuszczu, 30 kg. her-  
baty, 300 kg. mydła, 200 kg. świec,  
1.000 butelek wina, 20.000 szt. jaj.  
Produkty winny być zaopatrzone ze-  
zwoleniem Rabinatu łódzkiego, jako  
nadające się do użytku na święta wiel-  
kanocne. Oferty na piśmie składać od  
dnia 5-10 marca r. b. w biurze Stow-  
arzyszenia: Solna 14 tel. 145-43.  
Za Zarząd:  
(—) Mgr. M. Balberyski, prezes

**Gabinet Kosmetyczny**  
**„JADWIGA”**  
Kilińskiego 36, telefon 185-47  
Wszelkie zabiegi kosmetyczne.  
Lampa kwarcowa 1 zł. — w abona-  
mencie 75 gr. Porady bezpłatne.  
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 w.

**Dr. med. I. SER**  
Chor. wewnętrzne  
**AL. 1-30 MAJA 3.**  
Tel. 174-11  
Przyjmuje od 5-7 ej

**Przedstawiciela**  
na Pomorze poszukuje fab-  
ryka wyrobów jedwabnych  
Wyczerpujące of. pod  
„Jedwab”.

**Pracownia**  
**Wykwintnego Obuwia**  
**Roman Kaliński**  
Al. Kościuszki 37.

**Dr. Felicja ROZEN**  
CHOROBY DZIECI  
Moniuszki 2, tel. 169-59  
Przyjmuje od 4-6.

**DR. MED.**  
**I. Fajwlewicz**  
**POWRÓCIŁ**  
ul. Zachodnia 57  
Tel. 17-61.

**HENRYK LEJZEROWICZ**  
LEKARZ - DENTYSTA  
ul. Piotrkowska 165  
tel. 226-02  
Godz. przyjęć od 9-1 i od 3-7

**DR. MED.**  
**Leon Fuks**  
CHOR. WEWNĘTRZNE  
**POWRÓCIŁ**  
Wólczańska 65, 172-44.

**DR. MED.**  
**Wł. SZPIRO**  
Chirurg  
spec. chirurgia kostna  
Sienkiewicza 34, tel. 222-10  
godz. przyjęć od 4-6  
na miejscu  
**Renigen** przenośny



# „Przebieg”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 10 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 5-go marca 1939 r.

Dzisiejszy numer

„REWII”

zawiera:

J. K. Urbach: Krew polska za lud włoski  
A. Tyr: Nędza w Anglii  
J. Hałamski: Wywiad z Alfredem Döblinem  
Wl. Lenki: Ludzie z przed bram  
H. Zaloeer: Samotny obelisk  
J. Cwibak: Tunel pod La Manche  
J. S-owa: Livingstone  
R. D. Charques: Dyktatura u małpoludów  
Dr. P. Klinger: Sadyzm w życiu publicznym  
Rudyard Kipling: Strajkujący słon  
L. Streisenberg: W moim kalejdoskopie  
W. Tarnal: Stałość małżeństwa  
Sasza Guilty: O ile sobie przypominam...  
K. Capek: Tajemnica

REDAKTOR:  
GUSTAW WASSERCUG

## Krew polska za lud włoski

Twórca traktatu wiedeńskiego METTERNICH pisał w roku 1814: „Włochy są tylko pojęciem geograficznym”. Po rozbięciu potęgi NAPOLEONA i ułamkach kongresu wiedeńskiego r. 1815 despotyczni księża powrócili na ziemię włoską i objęli władzę w zwróconych im państewkach. Lombardecy i Wenecję zatrzymała Austria, zaś dawnemu królowi Neapolu FERDYNANDOWI BOURBONOWI za sowitym opiekunem kongres wiedeński zerwał na połączenie dwóch królestw: Neapolu i Sycylii w jedno państwo pod nazwą królestwa obojga Sycylii z poręczoną przez Anglię konstytucją i z odpowiedzialnym przed parlamentem rządem.

Wkrótce despota neapolitański król FERDYNAND, nie licząc się z papierowym protektorem Anglii, znosi prawa wolnościowe i w morzu krwi topi powstanie sycylijskie w roku 1820. Od tej chwili państwo jest stałe się terenem stałych straszów rewolucyjnych. Lud włoski nie chce się pogodzić z niewolą społeczną i tyranią polityczną. W kraju rozgależona sieć spiskowa ogarnia szerokie masy ludu i radykalnej inteligencji, rozchodzą się tysiące listów tajnych, krytykujących despotyczne rządy z wezwaniem do walki o zjednoczenie Włoch, zaprowadzenie ustroju demokratycznego z najszerzą wolnością obywatelską.

Na czele ruchu stanął MAZZINI, według określenia reakcji europejskiej i włoskiej „zły duch” Europy i Włoch. Mazzini, radykał, był inicjatorem najsilniejszej międzynarodówki demokratycznej pod nazwą „Młoda Europa”, w skład której należały państwa autonomiczne wchodzące w skład „Młoda Polska” z LEIFHELEMEM i KONARSKIM, oraz „Młoda Italia”. Powstały w roku 1834 związek „Młodej Europy”, propagujący zniesienie ustrojów despotycznych i zaprowadzenie demokratycznych republik, zbratanych międzynarodową solidarnością wyzwolonych ludów, silnie zatrwożył wszystkich monarchów.

Zaniepokojenie wzrosło, gdy w 1846 na tron Piotrowy wstąpił łagodny, choć chwiejny, liberalny król, papież PIUS IX i kler stanął po stronie buntujących się. Narazie ujął się despotom przy pomocy angielskiej słumię bohaterką rewolucję na półwyspie Kalabrijskim. Z tych czasów pozostał jako dokument, wzniosły list wodzów powstania braci BANDIERÓW do MAZZINIEGO w sprawie polskiej: „Przevi-

dujemy... Polskę zmartwychwstała i potężna, jak za czasów wielkodusznego Sobieskiego... Kiedyś stanie się nieuniknioną walka ludów przeciw królom i despotom... A wtedy Polska i Italia, od tak dawna siostry przez podobne nieszczęścia, nie będą już więcej walczyły nieuczynnie pod sztandarami apostatów, ale złączone w siłach przeleją krew za Boga, sprawiedliwość, ludzką i ojczyznę”.

Klęska przedczesnego powstania krakowskiego (1846), które miało charakter rewolucji społecznej, obudziła wielkie współczucie dla demokracji polskiej w całej Europie, również wywarła przygnębienie wśród rewolucjonistów włoskich. Fakt, iż reakcja polska udała się pod skrzydła opiekuńcze tyranii carskiej i austriackiej przeciw własnemu ludowi, jeszcze raz upewniła Mazziniego i przyjaciół jego, że lud nie ma co liczyć w walce o wyzwolenie Włoch na pomoc arystokracji. KAROL MARKS w przemówieniu brukselskim w drugą rocznicę rewolucji krakowskiej stwierdził, iż „jeśli rewolucja krakowska zduszona została krwawymi łapami najętych zbirów, to wypłynęła ona w chwałę i w tryumfie we Włoszech”. Od tej chwili oswobodzenie Polski stało się punktem honoru wszystkich demokratów Europy (B. Limanowski: „Historia ruchu rewol. w Polsce w 1846 r.” str. 256). Zbliżają się brzemienne w doniosłe fakty lata 1848-9, manifestujące braterstwo polsko-włoskie w walce o wolność polityczną i demokrację społeczną.

Na coraz większy ucisk lud włoski odpowiada rewolucją. Poranek 12 stycznia 1848 r. budzi mieszkańców Sycylii płomiennym wezwaniem:

„Sycylianie! Czas błagań minął bezpłodnie — daremne protesty, prośby, pokojowe demonstracje. Ferdynand wszystko sponiewierał. A my, urodzeni wolnym narodem, zakuci kajdanami i nędzą. Czy nie czas zażądać praw sprawiedliwych? Do broni, synowie Sycylii! Jedność ludu zburzy tyranie!”

Lud wznosi barykady, czyni gwałtowne przygotowania, gdyż i ta rewolucja była przedczesna, liczba spiskowców szeszupła. Pod naciskiem ludu wycofuje się wojsko z stolicy sycylijskiej Palermo. Tyrana wysłał okrętami z Neapolu wojsko celem uśmierzenia buntu. Dnia 15 stycznia 1848 r. rozpoczęła bombardowanie własnego bezbronnego miasta z cięż-

kich armat okrętowych. Konsulowie zagraniczni, rezydujący w Palermo, wnoszą protest „...aby przeszkodzić jednej z katastrof, które pozostawiają plamę na dziejach wieku... ostateczności dzikiej, która oburzyła cały świat.

Mimo wielkich ofiar lud nie poddaje się, a jednocześnie wielotysięczny pochód radykalnej młodzieży w samym Neapolu zmusił króla do ustępstw. Wojsko odmawia tyranowi posłuszeństwa. Król z wściekłości dostaje ataku epilepsji. Rewolucyjny rząd Sycylii nie przyjmując narzuconej konstytucji, żąda zwołania prawdziwego parlamentu, a nie mianowańców królewskich. Podczas bombardowania innego miasta sycylijskiego Mesyny (liczącej wówczas 100 tysięcy mieszkańców) artyleria królewska rzuciła około 5.000 pocisków. Miasto legło w gruzach.

Zawsze usłużna do narzucania swego pośrednictwa, a mająca jedynie własne interesy na myśli na morzu Śródziemnym, Anglia proponuje obu stronom zawieszenie broni. Nalwni rewolucjonści wierzą zapewnić Anglii, lecz wkrótce przykro rozczarowują się. Tymczasem powodzenie rewolucji sycylijskiej rozbrzmiało donośnym echem wśród uciemlonych ludów Europy. Paryż obala LUDWIK FILIPA, drży wszędzie władza monarchów. Serca wszystkich demokratów przede wszystkim biją gorącym akordem sympatii dla narodu polskiego. Utrwalmy w pamięci wzruszający manifest w sprawie polskiej ludu hiszpańskiego: „Ciemiężycieli Polski wyklął świat cały! Oni i ich wspólnicy wspierają się nawzajem, utrzymując ciemnotę, szerząc fałsz, przelewając krew niewinnych ofiar, zaprowadzając niewolę, siejąc nienawiść... Polsko, ukochana siostrze nasza, z jakim współczuciem pozdrawiamy Cię dziś nieszczęśliwą i utrapioną, z taką radością witamy Cię będziemy wolną i niepodległą. Twoje dzieci są naszymi braćmi, ich smutek i nieszczęście są naszymi; a ich wolność i chwała będą naszą chwałą i naszą wolnością. Polska wolna i niepodległa ukarze nieprzyjaciół swych widokiem szczęścia ludów, które oni ciemiężą i znieważają”.

Manifest ten, ogłoszony w Madrycie 20 grudnia 1848 roku, dotarł w ulotkach do Krakowa, Poznania, Warszawy w marcu 1849 r., a więc równo dziewięćdziesiąt lat temu i swą wiarą w ostateczne zwycię-

stwo wycisnął niejedną łzę z oczu patriotów polskich. Daleki lud hiszpański zaskarbił sobie na długo wdzięczność demokracji polskiej. Tymczasem obłudna polityka Anglii i Francji usypia czujność rewolucyjnego rządu sycylijskiego, który cofa się przed radykalniejszymi reformami, aby nie zrazić sobie umiarkowanej opinii Europy. Nieszczęśliwi rewolucjonści nie wykorzystali zupełnie momentu szczytowego włosny ludów dla utrwalenia władzy i stworzenia silnego licznego wojska. Zaufano czczym obietnicom Anglii i Francji.

Upadek ducha rewolucyjnego w Europie i powrót reakcji pozwolił podnieść głowę tyranowi neapolitańskiemu, który nigdy nie pogodził się z myślą utraty Sycylii. Zupełnie niespodziewanie wysłał ekspedycję wojenną, która rozpoczyna mordercze bombardowanie niedawno zniszczonej Mesyny.

Lud broni się zapamiętale. „Niech każdy nasz dom będzie twierdzą, każdy obywatel żołnierzem, każde żelazo bronią! Niechaj legnie w gruzach Mesyna, ale niech zwycięży wolność!” — głosi wezwanie do obrony. Miasto zostało przez reakcję włoską i najemne wojska, składające się z maurów i szwajcarów, zdobyte po bohaterkiej obronie. Jakiś litościwy lord (Landsdown) w przemówieniu w izbie gmin opisał okrucieństwa zdobywców: „Nasi oficerowie widzieli w Mesynie chorych wywlekanych ze szpitali i zabijanych. Kobiet, szukające przytułku w kościołach, były gwałcone i zabijane. Więźniaków schwytych w polu zabijano”.

Rząd sycylijski nie upadł na duchu: „Układy po ofierze Mesyny byłyby zdradą i hańbą!” Na razie znowu na skutek interwencji i gróźb Anglii i Francji przerwana zostaje dalsza walka na krótko. Sycylijczycy wykorzystują tę przerwę dla zorganizowania nareszcie jakiejś regularnej armii. Gdyby wcześniej wzięli się do tego, przed 13 miesiącami, sprawy przybrałyby inny obrót, bowiem wobec 2200 tysięcy ludności łatwo można było sformować 60-tysięczną armię. Obecnie zdołali jedynie uzbroić 14 tysięcy, w tym wyćwiczonego żołnierza — 4.500. Zaniebdanie w tej dziedzinie i wiara w interwencję obcych państw zemściła się. Ale demokracja europejska nie złożyła jeszcze broni i pospieszyła na pomoc walczącym o wolność Włochom. Część udała się do północnych Włoch, gdzie toczył

się bój z Austrią, reszta oddała krew za wolność Sycylii. Wielu Polaków było w obu walczących z tyranią obozach włoskich. Do Sycylii przybyło około 400 francuskich rewolucjonistów i 200 polskich, hiszpańskich i szwajcarskich szermierzów wolności. Rząd ludowy na wodza swego wezwał głośniego „z miłości sprawy wolności” Polaka, uczestnika r. 1831 i powstania poznańskiego 1846 r., generała LUDWIK MIEROSŁAWSKIEGO. Ferdynand Neapolitański triumfuje, gdy otrzymuje zapewnienie, że na skutek nacisku Rosji i Austrii Francja i Anglia wycofują się z akcji pośrednictwa i gróźb wojennych. Rząd francuski LUDWIK NAPOLEONA zabrania nawet wywozu zakupionej przez sycylijan broni, Anglia zaś dyplomatycznie odpowiada rządowi ludowemu, że „wojna z królem Neapolu nie dałaby się usprawiedliwić wobec parlamentu angielskiego”.

W lutym 1849 roku w izbie lordów lord STANLEY pod adresem ministrów angielskich postawił charakterystyczne zarzuty: „Waszą polityką chwiejną, niepewną, dawałście na przemian obu stronom nadzieje, obie zdradziliście i nie osiągnęliście ani przyjaźni neapolitańskiego króla, ani sycylijan”.

30 marca 1849 r. rozpoczęła się wojna na nowo. Usłużne okrzyki angielskie i francuskie pomagają despotom w rozpowszechnianiu wezwania do sycylijan, aby się poddali. Mierosławski, który ma u boku najwybitniejszych oficerów Polaków, staje przed bardzo trudnym zadaniem, z czego zdawał sobie dokładnie sprawę. To czy, opuszczony przez Europę, walki z znacznie przeważającymi siłami, z zmiennym szczęściem. W rozpaczliwym boju ułecznym w Catani Mierosławski sam idzie w pierwszym szeregu, jak prosty żołnierz i pada ciężko ranny. (6 kwietnia 1849 r.). Rannego wodza żołnierze unoszą z placu boju, ukrywają, a następnie wywożą zagranicę.

Armia ludowa rozbita, brak wodza, powstanie wygasa. Na apel króla, wzywający do poddania się i obiecujący amnestię wszystkim z wyjątkiem przywódców i „podżegaczy”, część rządu ludowego wyraża chęć przerwania walk. Choć jeszcze nie było wszystko stracone, istniały zapasy wojenne i nienaruszona t. zw. dywizja zachodnia, mimo bojowych nastrojów wśród najszerzych warstw ludu, prezydent republikański

(Dokończenie na str. 4-ej).



# Nierówność i nędza w Anglii

Kwestia uposażenia posłów. — Niechęć wobec przymusu. — Skromne pensje. — Hojne wynagradzanie lotników

W izbie gmin toczyły się niedawno debaty, bardzo charakterystyczne dla pewnych cech angielskiego układu życia. Komisja administracyjna izby zgłosiła wniosek o przyznanie emerytury sześciu byłym posłom. Uchwalenie tego wniosku nie miało stanowić na przyszłość przywileju emerytury dla wszystkich członków parlamentu, lecz jedynie zaopatrzenie w przypadkach, gdy były poseł nie posiada środków utrzymania. Komisja nie miała zamiaru obciążać ludności nowym podatkiem na ten cel, ani żądać specjalnych kredytów od skarbu. Fundusz emerytalny miał powstać z potrąceń od diet poselskich w wysokości jednego funta miesięcznie. Izba gmin liczy z górą 600 członków. Suma więc potrąceń wyniosłaby około 7.000 funtów na rok. Według opinii komisji liczba byłych posłów, znajdujących się w ciężkich warunkach materialnych wynosi 18 osób, dla których 7.000 funtów wystarczałoby w zupełności na utrzymanie. Emeryturę przyznawano by jedynie ludziom, liczącym więcej niż 60 lat. Niegdyś istniał w Anglii zwyczaj, że wyborcy zbierali pomiędzy sobą pieniądze dla swego kandydata, o ile znalazł się w kłopotach materialnych. Do końca 19 wieku uważano w Anglii politykę za zajęcie ludzi bogatych na równi z polowaniem i podróżami. Nikomu nie przychodziło na myśl, że działalność prawodawcza jest pracą, która powinna być opłacana. Uważano ją za zajęcie honorowe, o które ubiegali się ludzie, gdy zdołali już zdobyć znaczny majątek, najczęściej dzięki pomysłnym operacjom handlowym z krajami zamorskimi.

Lecz w ciągu całego dziewięć

nastego wieku toczyła się walka o rozszerzenie praw wyborczych. Coraz to nowe warstwy ludności zyskiwały przedstawicieli w parlamencie. Na ławach zajmowanych dawniej przez reprezentantów klas posiadających zasiadli również robotnicy i uboga inteligencja. W międzyczasie parlament przestał być instytucją, pracującą dorywczo, lecz nabrał charakteru stałego, absorbując w zupełności czas i pracę swoich członków. Sesje trwają wprawdzie tylko osiem miesięcy, pozostała zaś część roku poświęcona jest feriom. Trudno jednak w ciągu tego krótkiego czasu, wolnego od posiedzeń, zarobić tyle, aby starczyło na całoroczne utrzymanie posła i jego rodziny. Trzeba było wyznaczyć stałe uposażenie dla posłów. Wynosiło ono na początku 400 funtów rocznie. Kilka lat temu na wniosek BALDWINA, będącego wów czas premierem, podwyższono pobory do 600 funtów na rok.

Obecnie należy uczynić następny krok i pomyśleć o zabezpieczeniu utrzymania posła, którzy zestarzelili się w pracy parlamentarnej. Nie można dopuścić, aby człowiek, który pełnił zaszczytną funkcję członka angielskiego parlamentu, musiał na starość korzystać z pomocy instytucji filantropijnych. Dotychczas nie zachodziła potrzeba udzielania pomocy materialnej byłym posłom ze strony państwa pro prostu dlatego, że troszczyli się o nich prawdopodobnie partie, do których należeli. Lecz sir A. PAUNEL, który referował wniosek o zabezpieczeniu emerytalnym byłych posłów, powołał się na fakt, że jeden z nich utrzymuje się wraz z żoną za 17 szylingów na tydzień, korzystając z zasiłku, wypłacanego przez państwo ludziom, liczącym ponad 65

lat. Jako na drugi przykład powołał się na wdowę po ministrze, która zmuszona była zwrócić się z prośbą o pomoc do państwowego urzędu opieki nad ubogimi.

Komisja parlamentarna powzięła myśl utworzenia funduszu emerytalnego, aby uchronić na przyszłość byłych członków parlamentu angielskiego od smutnego losu ludzi, korzystających z publicznej dobroczynności. Nie nadano jednak akcji pomocy charakteru oficjalnego, lecz raczej rodzinny, jak się wyraził jeden z posłów podczas debaty. Ma to być nie oficjalna kasa emerytalna, lecz fundusz pomocy dla byłych kolegów, którego funkcje będą połączone z ścisłą kontrolą stanu materialnego posła, ubiegającego się o zasiłek.

Potrącanie z diet będzie obowiązywało wszystkich posłów.

Zarówno konserwatyści, jak socjaliści, zgodzili się na wniosek komisji, nie pochodzący od żadnej partii. CHAMBERLAIN zgodził się, aby stronnicy rządu głosowali, jak zechcą. Wniosek został uchwalony większością 2 głosów zaledwie. Oponowano głównie przeciwko obowiązkowemu potrącaniu, proponując utworzenie poselskiego funduszu filantropijnego. W kwestii tej, jak w każdej innej, znalazła wyraz powszechna u angielskich dążność do stosowania zasady dobrej woli, nie zaś przymusu. Jeden tylko z posłów, członek partii konserwatywnej, domagał się szerszej i bardziej planowej organizacji pomocy, mianowicie, przyznawania emerytury wszystkim posłom i posłankom, którzy czynili byli w parlamencie w ciągu określonego czasu. Nikt nie poparł tego projektu i nie poddał go głosowaniu.

Partia pracy była zadowolona z projektu komisji. Chodziło jej głównie o to, że wzmacnia korporacyjną istotę angielskiego parlamentu.

„W ciężkich chwilach Anglia ceni bardziej parlament, jako instytucję korporacyjną. Na tym polega sekret naszej egzystencji. Po wojnie powstało w Europie niemało parlamentów, podobnych z pozoru do naszego. Nie uświadomiły sobie jednak naszego sekretu i gdzie znajdują się obecnie te parlamenty?”

Słowa te wywołały w izbie burzę oklasków, chociaż zwykła kasa wzajemnej pomocy na wydatek starości nie wymagała wcale takiego krasomówczego patosu. Cały projekt ogranicza się tym ciasnym celem i traktuje je bardzo powściągliwie sprawę zabezpieczenia wdów po posłach. Jeszcze jeden charakterystyczny dla Anglii szczegół. Wdowy otrzymują tu emeryturę nie z reguły, lecz stanowi ona akt łaski. Gdy urzędnik przepracował wyznaczony przez regulamin czas, otrzymuje emeryturę, lecz w razie jego śmierci, żona pozostaje bez środków utrzymania, o ile mąż nie pozostawił żadnych zasobów, a rodzina nie może udzielić jej pomocy. Jedynie w wypadku, gdy bezdomna wdowa po urzędniku skończyła 65 lat, ma prawo do państwowej zapomogi w wysokości 10 szylingów na tydzień. Do zapomogi takiej ma prawo każdy brytyjski obywatel, o ile nie może się utrzymać z własnych funduszy. Jest to jedynie zasiłek, lecz nie zabezpieczenie starości, bowiem nikt

nie może opędzić wszystkich potrzeb z dochodu, wynoszącego 10 szylingów tygodniowo.

Niedawno dzienniki poruszyły kwestię utworzenia funduszu pomocy dla wdów po pastorałach, którym nie przysługuje wogóle prawo do emerytury. Niektóre z nich żyją w skrajnej nędzy. Prawie wszystkie one za życia mężów brały udział w akcji filantropijnej, przychodziły z pomocą innym. Nędza ich, milcząca, ukrywająca się, jest podwójnie ciężką.

Inteligencji trudniej jest walczyć z biedą, niż ludziom, pracującym fizycznie, po prostu dlatego, że jest gorzej zorganizowana. Angielskie określenie „surdutowa bieda“ odnosi się do ludzi, pracujących umysłowo, którzy znajdują się w sytuacji bez porównania gorszej, niż pracownicy fizyczni. Liczba ich rośnie w miarę wzrostu bezrobocia, ponieważ unieruchomienie placówek pracy fizycznej powiększa automatycznie liczbę bezrobotnej inteligencji.

Psychologiczne warunki życia kształtują się dla bezrobotnej inteligencji bardzo niepomyślnie. Aby zdobyć w Anglii wykształcenie, trzeba należeć do zamożnej rodziny, która wpaja zwykle w swoich członków przyzwyczajenia, jakich trudno się pozbyć, gdy stanie się to koniecznością skutkiem zmiany warunków. Albo korzysta się ze stypendiów, co jest rzeczą bardzo trudną, raniącą nie raz boleśnie ambicję młodych ludzi, pragnących piąć się o własnych siłach po chwiejnych szczeblach drabiny życia.

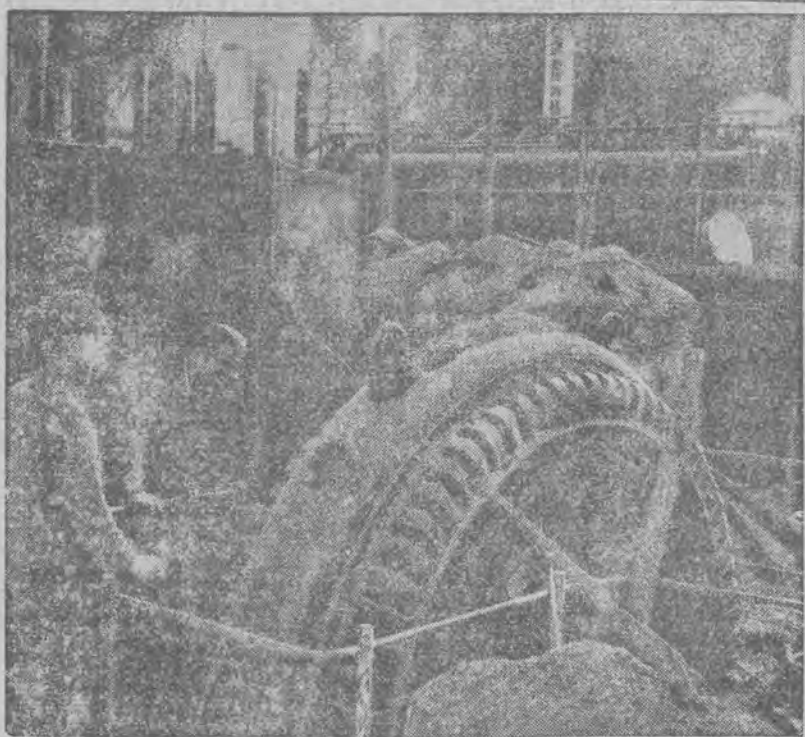
Anglia posiada wielu bogaczy, mnóstwo pięknych gmachów, multum towarów i pieniędzy. Liczy też wielu dobrych ludzi. Większość szpitali i zakładów dobroczynnych utrzymuje się dotychczas, jak w średniowie-

czu, z ofiarności publicznej. Dziennikach pojawiają się wezwania do składania ofiar rzecz biedaków nie tylko w Anglii i nie tylko Anglików. I obok bogactwa, dobrobytu i hojności uderza niesłychana wność materialna i nędza mia y. Nawet ten projekt emerytury dla zestarzałych posiada piętno jakiegoś niezrozumiałego skąpstwa. Emerytura ma wynosić 150 funtów rocznie, dla wdów zaś 30 szylingów tygodniowo. Trudno zrozumieć, jak można było ustalić tak normy w kraju, gdzie nawet wsi utrzymanie kosztuje co najmniej 25 szylingów na tydzień. W Londynie zaś norma ta jest wyższa przynajmniej półtora za. Należy przy tym pamiętać pod uwagę, że taka wdowa członku parlamentu ma jeszcze jakieś kulturalne potrzeby, chociaż liczy już 65 lat.

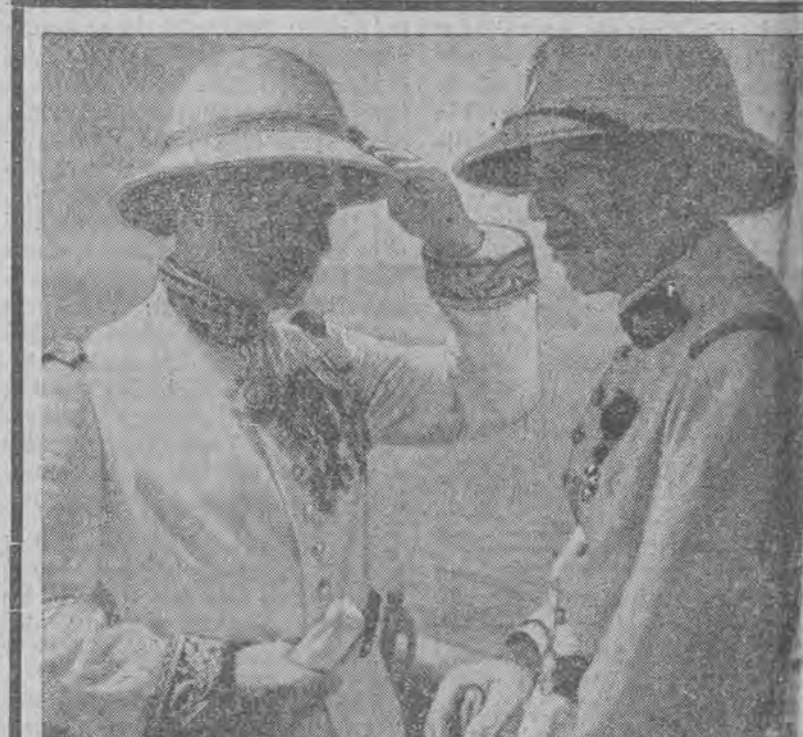
Zawód prawodawcy nie widzi jeszcze widocznie w Anglii badającej kołyską parlamentarizmu, za tak ważny, aby państwo czuło się w obowiązku zabezpieczenia starości członkom wyższej instytucji prawodawczej. W ten sam sposób traktuje Albion swoje duchowieństwo, pozwalając księżom umierać starość z głodu lub żebractwa.

Skarb państwa jest jedynym hojniejszym w stosunku do lotniczych zawodów. Ministerstwo lotnictwa np. powołuje do służby lotniczej ochotników, liczących od 17 do 28 lat, ofiarując im znaczne pobory. Pilot może po czterech latach wrzecz razowo 300 funtów. O ile przesłużył 6 lat, otrzymuje 300 funtów.

Współczesnemu państwu potrzebniejsi są widocznie żołnierze, niż prawodawcy i księżowie nie mówiąc już o zubożonych wdów do nich. A. Ty



1. Gdy japończycy obsadzili Kanton, okazało się, że cofający się chińczycy nasypali wiele tonn piasku do turbin wodociągowych czyniąc całą instalację niezdadną do użytku. — 2. Zamachowcy londyńscy rzucili bombę na wielki skład drzewa w okolicy Londynu, wywołując pożar, który z trudnością udało się ugasić.



1. Do Dżibuti przybył generał Legenilhomme, który zastąpić ma płk. Truffera (na prawo) na stanowisku głównodowodzącego wojskami we francuskim Somali. — 2. Zderzenie pociągów w Anglii miało miejsce na linii Cambridge — Londyn, przy czym szereg wagonów drewnianych, używanych dotąd w Anglii, uległ zupełnemu zdruzgotaniu, a dwie osoby poniosły śmierć.



LUDZIE AZYLU • NOWA WIELKA ANKIETA »REWII« W PARYŻU

# ALFRED DÖBLIN

## „Demokracja europejska przeżywa ciężki kryzys”

Mała zaciszna ulica w dzielnicy Montparnasse, na której wypisany miałem adres domu Döblina, figuruje jedynie w noszących spisach ulic Paryża. Nowy policjant, którego przy wyjściu z kolejki podziemnej poprosiłem o wskazanie mi drogi, nie mógł znaleźć mi drogi, gdyż nie znał nazwy tej ulicy. Sławy pisarza niemieckiego lubi, a znajduje go w swym mieszkanku, które ma opuszcza. Zaszyły w gabinecie pracy, rozmyślając refleksje na kartki papieru.

Dr. Döblin, który jeszcze przed kilku laty cieszył się w Berlinie zaufaniem swych czytelników w tej samej mierze, co sympatia i uznaniem swych współpracowników, zdaje się nie poddać psychicznym nastroszom, charakteryzującym innych wybitnych. Nie znaczy to jednak, by głośny autor „Berlin, Alexanderplatz” snuł różowe, optymistyczne myśli. Bynajmniej. To prosty pisarz, przelotnie dotykając choroby, skrupulatnie bada jej przyczyn i spokojnie zaleca kurację.

Dlatego też Alfred Döblin nie lubi krzykliwie potępiać kochanek, nie lubi unosić się nawet wtedy, gdy gniew go opala, lecz z pedantyzmem i z skupionym spokojem człowieka, który czuje w sobie odpowiedzialność za każdy czyn, konstataje i zaleca.

Każde zdanie, wypowiedziane przez Döblina, jest głęboko przemyślane, nacechowane doświadczeniem i umiłowaniem ludzi. Doznaje się wrażenia, jakby w tym tylko celu myśl jego została rzucona, aby innym nie było przydatne, aby innych uśmiewać. I bodaj w tej pięknej, symptomatycznej cesze zamyka się oryginalna osobowość znakomitego poety.

Długo z nim rozmawiałem w moim gabinecie. Usadowił mnie w swoim fotelu przy biurku, a sam ulokował się obok, stojąc przy ścianie kozetki. Jego dobrotliwe oczy ujmują rozmówcę, jego rozbrajająca szczerość ma w sobie naturalny czar.

Döblin przymyka oczy, bawi się okularami i głośno rozmyśla:

— Okres, jaki dziś przeżywamy, jest przejściowym, nie tylko w polityce, ale i w zakresie myśli ludzkiej. Zapoczątkowała go wojna europejska. Człowiek znalazł się w poszukiwaniu ideału. Masy niemieckie chciały go znaleźć w działalności EBERTA i SCHEIDEMANA, ale zawiodły się. Scheideman, socjalista, paktował z sztabem generalnym... Idea socjalistyczna porwała młodzież swą teorią, swymi zasadami, natomiast odstraszała ludzi, którzy balastem zadowolić się nie mogą. Oni szukają praktycznego realizowania myśli. Socjalizm nie spełnił zadania w Niemczech, dlatego się, zastąpił w teorii.

Potrzebne było nowe hasło, trzeba było odważnie, nawet zwycięsko, lepsze nadzieje. Rzucili je narodowi socjaliści. I wygrali. Naród niemiecki chce znaleźć wyjście z impasu. Wskoczył na to, które mu propaganda aktywna przygotowała

— Czy, zdaniem pana, stano wi ona wyjście z impasu? — przerywamy.

— Czasowe! — pada odpowiedź po namyśle. — Droga ta kontynuowana będzie tak długo, póki nie dojrzeje inna, nowa ideologiczna koncepcja. Nie mówię, że idea nazistyczna wprowadziła Niemcy na drogę zbawienia, twierdząc jednak, iż miała ona tyle mocy, by wyprzeć z życia publicznego kulejący system. Nadto zapominając nie należy, iż rozszerzenie granic państwa przez reżym narodowo - socjalistyczny — jakkolwiek sytuacji wewnętrznej on nie polepszył — stanowi niezwalczony argument w rękach obecnych władców.

Ostatnie wydarzenia międzynarodowe umacniają mnie w przekonaniu, iż demokracja europejska przeżywa ciężki kryzys. Nie piękno hasła nazistowskich zdecydowało o aktualnym reżymie w Niemczech, lecz spróchniałość pewnych form dawnego systemu. A demokracje europejskie? Czyż mało błędów popełniają one w dniu dzisiejszym? Proszę tylko zaobserwować, w jaki sposób reagują one na przejawy tej polityki, która w innych krajach zwal-

czyła liberalizm. Czyż nie świadczy to dostatecznie o słabości demokracji, tym bardziej, że sytuacja międzynarodowa za graża dziś bezpośrednio już nie tylko prestiżowi, ale i całości demokratycznych państw.

Mam wrażenie, iż nowa myśl ideologiczna współczesnej Europy znajduje się dziś w stanie krystalizacji, ale dopiero z biegiem czasu przybierze widoczne i konkretne formy.

Nie sądzę, by przyszłe reżymy na naszym kontynencie miały być pozbawione cech parlamentaryzmu i wolności republikańskich, niemniej wydaje mi się, że cechować je musi ta moc aktywna, która właściwa jest systemom totalistycznym.

Rozwój wydarzeń nastąpi zapewne ewolucyjnie. Bo, jakkolwiek trwały pokój dla nazizmu jest zabójczy, jednak konflikt zbrojny w Europie połączony z sobą zagładę dyktatorialnych instytucji. A o tym dobrze wie HITLER i MUSSOLINI.

— Nad czym pracuje pan dziś, mistrzu?

— Przygotowuję pracę literacką w kilku tomach na tle rewolucji niemieckiej z roku 1918. Jestem tym całkowicie zaabsorbowany. Przesiaduję

wiele w muzeum wojennym, gdzie nie brak mi potrzebnych materiałów. Proszę, niech pan obejrzy tę książkę, którą w tych dniach otrzymałem z Warszawy. To przekład WITTLINA mego utworu „Das Land ohne Tod”. Tytuł polski nieco zmieniony: „Podróż do krainy wlecznego życia”.

— Czy lubi pan współczesną literaturę francuską?

— Ja, jako pisarz niemiecki, inaczej trochę myślę, niż moi koledzy francuscy. Mamy różną mentalność. Jednak ogromnie cenię ROMAINSA, GIONO, GRAUDOUX. Ostatnio zachwycam się utworem MALRAUX p. t. „Espoir”. Jest to opis walk w Hiszpanii. Z autorów zagranicznych lubię HUXLEYA oraz amerykańskiego JOYCEA.

Gdy byłem 15 lat temu w Polsce, poznałem TUWIMA i KADENĘ. Znam też osobiście WITTLINA, który tłumaczy moje utwory na język polski.

— Czy myśli pan o swym powrocie do Niemiec?

— Nie, nie myślę i nie spodziewam się tego. Dwaj moi synowie odbywają swą powinność wojskową we Francji. Najmłodszy zaś, 12-letni chłopiec, od 6 lat uczęszcza do paryskiego li-

ceum i tak przesiąknął kulturą i atmosferą francuską, że nawet nie lubi, gdy mu się mówi, że jego językiem macierzystym jest niemiecki. Metamorfoza, jaka uświadcznia się na moim najmłodszym synu, wiele mi wyjaśnia i każe wyciągać wnioski. Jego francuscy koledzy dalecy są od wychowania tego, co odbywa się dziś w Niemczech. Jakże chce pan, aby umysł dziecka nie uległ wpływom najbliższego otoczenia?!

On już dziś jest francuzem i szczerym francuskim patriotą. O Niemczech nawet słyszeć nie chce...

Nie mam prawa dziwić mu się, tak, jak zresztą nie dziwię się innym, których gościnnie Francja przygarnęła, gdy w rozpacz i lęk wymykali się z rąk barbarzyńców.

Dla mnie hitlerizm nie reprezentuje Niemiec. Ja liczę już 60 lat, mam rodzinę i nieraz własną tęsknotę należy zdusić, by uznać i uszanować wolę innych. Do ojczyzny mojej nie wypadnie mi chyba wrócić... — zakończył nieco melancholijnie sławny autor powieści „Pardon wird nicht gegeben”.

(Ankieta przeprowadza JERZY HALAMSKI).

# RODAK HENRYKA IV i CYRANA DE BERGERAC

## Utalentowany gaskończyk. -- Ostrzeżenie Poincaré. -- Berard i Barthou

Nazwisko Leona Berarda nie schodziło ostatnio z lamów piśmiennictwa. Misja jego w Burgos wywołała wiele sporów, najfantastyczniejszych poglądów, zachwyty jednych i ostrą krytykę drugich. Wszystkie te poglądy jednak są zgodne co do jednego, mianowicie, że rząd nie mógł znaleźć lepszego dyplomaty dla spełnienia tego niełatwego zadania.

Kiedyś kilku dziennikarzy postanowiło zrobić spis dziesięciu najlepszych, najbardziej utalentowanych dyplomatów. W spisie tym znajdował się również Leon Berard, człowiek wyjątkowo mądry i utalentowany orator.

Istnieją ludzie, których życie jest jednym nieprzerwanym łańcuchem powodzenia i sukcesów. Do tej kategorii należy zaliczyć Berarda, który jednakowo wstąpił się, jako adwokat, jako pisarz i jako polityk.

Na młodego wówczas adwokata zwrócił uwagę POINCARÉ, który powierzył mu stanowisko swego prywatnego sekretarza. Poincaré, który znał się na ludziach, zapytał pewnego razu swego współpracownika:

— Po co właściwie przyjechał pan ze swego rodzinnego miasta do Paryża?

— Aby nauczyć się należącego francuskiego języka!

Poincaré zamilkł na chwilę, po czym dodał:

— Niech pan unika polityki. Niech pan pozostanie wierny prawu. Pan jest liberałem i nienawidzi wszelki fanatyzm. Cóż będzie pan robił w parlamencie, gdzie nieuchronnie znajdzie się pan pomiędzy dwoma radykalnymi obozami?

Berard nie posłuchał swego zwierzchnika i w roku 1910 został posłem, lawirując w ciągu całej swej politycznej kariery między partiami, nie przystając ani do skrajnie prawego, ani do skrajnie lewego skrzydła fanatyków. Widocznie Poincaré nie bardzo był zagniewany na swego sekretarza,

że ten nie posłuchał jego rady i przeszedł do polityki: sam bowiem pierwszy zaproponował mu portfel ministra oświaty.

Od tego czasu upłynęło dużo wody i Leon Berard był wiele razy ministrem. Ceniono go za rozum, rycerskość, właściwą gaskończykom, za trzeźwość sądu i dowcip.

Rodzinnym miastem Berarda, Bearne, było Francji Henryka IV i wielu znakomitych polityków. Leon Berard zawsze podkładał więzy, łączące go z jego rodzinnym miastem.

Pewnego razu, kiedy któryś z paryskich posłów zarzucał mu „prowinjonalizm”, Berard odpowiedział zdaniem, które sprawiłoby przyjemność innemu gaskończykowi, Cyrano de Bergerac:

— Pochodzę z ludzi, którzy posiadają swe własne narzęcze.

W Gaskonii „Monsieur Berard” jest bardzo znany i lubiany. Pewnego razu, jeden z deputowanych, udający się w stronę Pirenejów, usiadł w wagonie trzeciej klasy, aby przekonać się, jakiego zdania są chłopcy o Berardzie.

— Pan Berard powinien być zostać arystokratą — powiedział jeden z chłopów. W pojęciu jego walory znakomitego rodaka mogły być tylko ukoronowane wysokim tytułem.

Berarda długi czas zażenował inny znakomity gaskończyk, LOUIS BARTHOU. Polityk, nawet najwyższej stojący, nie lubi gwiazd, wschodzących na niebie jego własnego departamentu. Obaj byli znakomitymi mówcami, bibliofilami i lacynistami. Ale, kiedy Berard po raz pierwszy wystawił swoją kandydaturę do akademii, Barthou przestraszył się naprawdę. Widocznie uważał, że dla Wschodnich Pirenejów zupełnie wystarczy jeden „nieśmiercielny”.

Wybory odbyły się latem, w sierpniu. W kawiarniach goście pytali się jeden drugiego:

— Co robi Berard w Paryżu w taki upał?

— Składa akademickie wizyty.

— A Louis Barthou?

— Składa rewizyty.

Dziwnym trafem, do akademii wystawiono dwie kandydatury o tym samym nazwisku: Leona Berarda i Wiktora Berarda. Leon Berard był deputowanym i lacynistą, a Wiktor Berard — senatorem i helonistą. Podobno wybór jednego i drugiego przesądził Barthou, który uprzednio pisał w swoim biuletynie:

— Berard.

Nie wskazywał, którego z Berardów ma na myśli. Wrota akademii otworzyły się przed Leonem Berardem dopiero po śmierci Barthou.

Podczas swego urzędowania, jako minister oświaty, mianował Berard dyrektorem swego gabinetu PIOTRA BENOIT. Znakomity pisarz z zachwytem wspomina owe czasy.

Zwierzchnik jego, podczas wolnych chwil, znakomicie naśladował znane polityczne osobistości, imitując nierzadko ich głosy i ruchy, ale nawet ich... styl.

Opowiadają, że swymi imitacjami Berard kiedyś doprowadził samego Poincarégo do śmiechu, co było rzeczą bardzo trudną.

— Co pan robił, będąc ministrem? — pytano pewnego razu Berarda w kuluarach senatu.

— Działalem dużo dobrego: rozdałem mnóstwo orderów! — odpowiedział.

Kiedyś obdarował Berard legiją jednego ze znakomitych pisarzy, który niewiadomo dlaczego nosił dotychczas czerwoną wstążeczkę w kłapie.

— Nareszcie — zawołał minister — będzie miał prawo nosić swoją wstążkę. Ale powiedzcie mi, ażeby nie wpadło mu na myśl nosić oficerską rozetkę legii...

Podczas urzędowania Berarda, jako ministra sprawiedliwości, w łonie rządu wybuchł częściowy kryzys. Poincaré skorzystał z tego, aby zreorganizować gabinet i... zapomniał wnieść do spisu nowego

rządu nazwisko Berarda. W kółkach politycznych wywołało to ogólne zdumienie. Kiery Berard oddawał swój urząd swemu następcy, dziennikarze zapytali go:

— Co pan teraz zamierza robić?

— Oddam się studiom mego ulubionego autora, Cycerona...

— O czym?

— O przyjaźni!

O Berardzie opowiadają wiele wesołych i zabawnych anegdotek. Pewnego razu, kiedy Berard bawił latem w swej posiadłości, Glanville, nadbiegł zadyszany służący i oznajmił, że prosi go pewien wysoki i kulawy człowiek.

Był to dramaturg HENRI BERNSTEIN, podręczający po Pirenejach w towarzystwie pewnej bardzo pięknej artystki. Berard zaprosił obaj na śniadanie. Nagle z ulicy zagrzmięła muzyka. Berard wyszedł do orkiestry.

— Co się stało?

— Jak to, co się stało? Postanowiliśmy powitać muzyką ministra MAGINOTA, który zawitał do pana.

Wysoki wzrost i utykanie wprowadziły w błąd muzykantów. Berard jednakże postanowił ich nie rozczarowywać.

— Widzicie, sprawa ma się następująco... Maginot nie jest sam. Podrzuca incognito, z damą.

Dyrygent uśmiechnął się poróżnionemu wawozu, szepnął coś muzykantom i nagle zabrzmiały tony pięknej walców „Miłość w karcie”.

Zawsze, ilekroć Berard zjawia się w kuluarach izby, otaczają go natychmiast wielbiciele jego mądrego dowcipu. Berard zawsze ma w zapasie jakąś zabawną dykteryjkę lub miłą wspomnienie.

Rząd francuski nie mógł wybrać do hiszpańskiej misji lepszego dyplomaty od Berarda, który urodził się w Pirenejach, doskonale zna hiszpańską psychologię, często bywając w sąsiednim kraju prosto do sąsiedztwa. Rzeczywiście, włożony nań obowiązek spełnił, jak wiadomo, bez zarzutu. A. S.



# Od „Fantoche” do „Snieżki”

## Jak stworzył Disney swą myszkę Mickey. -- Rola Mickey w polityce. -- Nieznany brat Disney'a. -- Milionowe dochody reklamowe

W świecie filmowym ludzie starzej się szalenie szybko: niedawno święcił jeden z aktorów swe trzydziestoladne urodziny, — kiedyś był sławny i lubiany, dzisiaj mało kto z kinowej publiczności przypomina sobie wesołego pana z bródką a la Napoleon III, trójką kapeluszem, przybranych piórami i z wygiętą szablą. Czy pamięta ktoś jeszcze, kto to był pan FANTOCHE?

Fantoche był pierwszym bohaterem filmów trickowych: mały człowieczek, składający się z rysowanych linii, który przez wiele lat przeżywał na ekranie najzabawniejsze przygody. Ojcem jego był francuski rysownik, EMIL COHL, który umarł w wieku lat 82 w skrajnej nędzy, otrzymując rentę miesięczną w wysokości 20 franków.

Emil Cohl był pierwszym, który wpadł na pomysł fotografowania rysowanych obrazków w pojedynczych fazach ich ruchu. Debiut Fantoche w Paryżu w 20 meimowym filmie cieszył się ogromnym powodzeniem i publiczność domagała się większej ilości takich rysowanych obrazków.

Cohl został zaangażowany do Ameryki, gdzie co tydzień demonstrował aktualne wesołe filmy trickowe, o treści politycznej lub sportowej. Całe pokolenie rysowników nauczyło się od Cohla jego nowej sztuki i ulepszało ją, nawet wtedy, gdy Cohl dawno już powrócił do Francji i został zapomniany.

Fantoche miał bardzo liczne potomstwo: parę przyjaciół Muffa i Jeffa; kocura Felksa i Oswald.

Okazało się, że nowa gałąź białej - czarnej sztuki stworzyła zupełnie niespodziewane możliwości dla swych gwiazd zwierzęcych.

Ten rysowany świat czarodziejski mógł być wesołym krzywym zwierciadłem ludzkich typów, ich słabostek i namiętności.

## Krew polska za lud włoski

(Dokończenie ze str. 1-ej).

SETTIM nie przeciwstawił się defetyzom, i wbrew namowom radykałów, nie ogłosił się dyktatorem. Zrezygnował z dalszej walki i oddał władzę w ręce za rządu miejskiego w Palermo.

Stanowisko to doprowadziło patriotów do rozpaczki. Jak podają pamiętniki, wielu tego tragicznego dnia dostało obłąkania. Prezydent na tyle jednak był człowiekiem honoru, że udał się na wygnanie ostatni. Najpierw około 200 członków rewolucyjnego parlamentu i władz ludowych odpłynęło na okręcie „Niezależność” do Francji. Brygada międzynarodowa, składająca się głównie z polaków, nie uciekła, ani też nie oddała broni wrogom. Bohatersej legioniści polscy, francuscy, hiszpańscy na wzgórzach koło Monreale stoczyli rozpaczliwy trzydniowy bój. Była to już walka nie o zwycięstwo, lecz o honor rewolucji ludowej. Prawie wszyscy padli jako bohaterowie wolności. Polała się krew polska w obronie praw ludu włoskiego.

J. K. Urbach.

Rok 1928 zdawał się być końcem rysowanego filmu trickowego: w Hollywood wybuchła rewolucja, obalony został film niemy i władza przeszła całkowicie w ręce filmu dźwiękowego. Trudności wprowadzenia dźwięków do filmów rysunkowych wydawały się nie do przezwyciężenia. Poza tym wszyscy bohaterzy filmów rysunkowych spowszednieli i trzeba było nowych postaci.

W owym czasie wędrował młody rysownik, Walt Disney, ze swą teczką pod pachą, od wytwórni do wytwórni. Teczka zawierała rysunki nowej figury trickowej, małej myszki, o której młody rysownik sądzi, że powinna mieć powodzenie. Jeśli wierzyć legendzie, rozpoczął Walt Disney swą karierę w małym zakładzie fryzjerskim w Kansas City, gdzie dekorował okna wystawowe i jako specjalną atrakcję umieszczał między woskowymi główkami i flakonami z perfumami, komiczne figurki.

Otrzymywał za sztukę 25 centów, a poza tym mógł się codziennie golić bezpłatnie. Później został sprzedawcą gazet i po-

mocnikiem w pewnej agenturze pocztowej.

Pewnego dnia w jego mansardzie w Missouri przebiegła po podłodze mysz. Disney nakarmił ją, oswoił, po jakimś czasie stworzenie tak się spoufaliło, że pozwalało brać się na rękę. Disney użył myszki, jako modelu i skarykaturował ją, wreszcie wpadł na pomysł, aby zrobić z niej bohaterkę dźwiękowych filmów trickowych. Nadał jej imię Mickey.

Producenci filmowi wyrzucili go z wytwórni. Mieli wówczas inne troski. Ostatnim, do którego przyszedł Disney, był P. A. POWERS, ten postanowił zrobić próbę. Wkrótce jednak przekonał się, że kalkulacja Disney'a jego małych krótkometrażówek nie wytrzyma próby i wyrwał sobie włosy z głowy.

Disney pracował o wiele precyzyjniej, i wobec tego o wiele drożej, niż jego niemi poprzednicy.

Film, trwający około pięciu minut, kosztował trzy miesiące czasu. Należało zrobić do niego dwanaście tysięcy rysunków, a muzykę długo musieli się pocić,

aby dźwięki zgadzały się z rysunkami do jednej dziesiątej sekundy. —

Za myszkę mówił sam Disney i robi to po dzień dzisiejszy. — Kiedy pewnego razu z powodu przepracowania zastąpił go jeden z pomocników, publiczność skarżyła się na „złe zdjęcia dźwiękowe” i Disney musiał czym prędzej użyć myszki z powrotem swego głosu.

W październiku roku 1928 od była się w Nowym Jorku premiera pierwszego filmu z myszką Mickey: „Parowiec Willy”. Powodzenie było ogromne i Powers entuzjastycznie uściskał Disney'a, który otrzymał wiele ponętnych propozycji. W rok później przejął SAM GOLDWYN produkcję Disney'a dla „United Artist”.

Myszka Mickey zdobyła sławę, którą można porównać ze sławą GRETY GARBO.

Całą tajemnicą jej powodzenia jest dowcip i precyzja, a to kosztuje bardzo dużo. Disney skonstruował po powstaniu filmu kolorowego specjalną kolorową kamerę, która kosztowała 75.000 dolarów i została opatent-

owana pod mianem „Moplan”.

Ateliers Disney'a zatrudnia 600 ludzi.

Mickey nie pozostała długomolna; światło jupiterów ujęła wkrótce jej towarzysząca Mnie, złośliwy kaczor Donald Duck, śpiewaczka Klara Kluck, pies Pluto, słoń Elmer krowa Caribella Cow i t. d.

Sławę Mickey zaimitował „Trzy małe świnki”. Szczyt nie w Ameryce, gdzie zrozumiano polityczne aluzje Disney'a, tym napozór całkiem niewinnym filmie trickowym. Zły w nosił bowiem rysy kandydatury na burmistrza miasta Nowy Jorku. Z pewnością też przyczynił się Disney potrosze, że nie stał wybrany „zły wilk”, lecz Guardia.

Myszka Mickey była również zaangażowana politycznie, wielkiemu zdumieniu swego twórcy.

W grudniu roku 1937 ukazała się w belgradzkiej gazecie „Litika” seria obrazkowa z myszką, w której grała ona rolę dziedzicznego księcia, przeciwko któremu zły wujek zorganizował wojskowy spisek. W najdramatyczniejszym momencie cenzura zabroniła ukazywania się dalszych serii przygód Mickey. Okazało się, że przypadkiem działa się podobna historia rzeczywistości. Powstał wielki skandal, pewien generał zastrzelił się, a korespondenta Real wydano z Belgradu, ponieważ zarzucono mu, że podał do publiczności angielskich historii o ocenianej myszce.

Podobne serie obrazkowe to tylko jedna z licznych gałęzi bocznej produkcji wytwórni Disney'a. Są one nawet bardziej płatne, niż same filmy. Całe życie przemysłu żyją z myszką jej przyjaciół: na całym świecie istnieją zabawki, mydła, wódek, luksusowe przedmioty, które reklamują się za pomocą myszki Mickey. Od każdego takiego przedmiotu wpłaca się Disneyowi tantiemy, a są to sumy miliony. Kierownictwo tego działu spoczywa w rękach człowieka nieznanego szerszej publiczności: ROYA DISNEY'A, brata Walta.

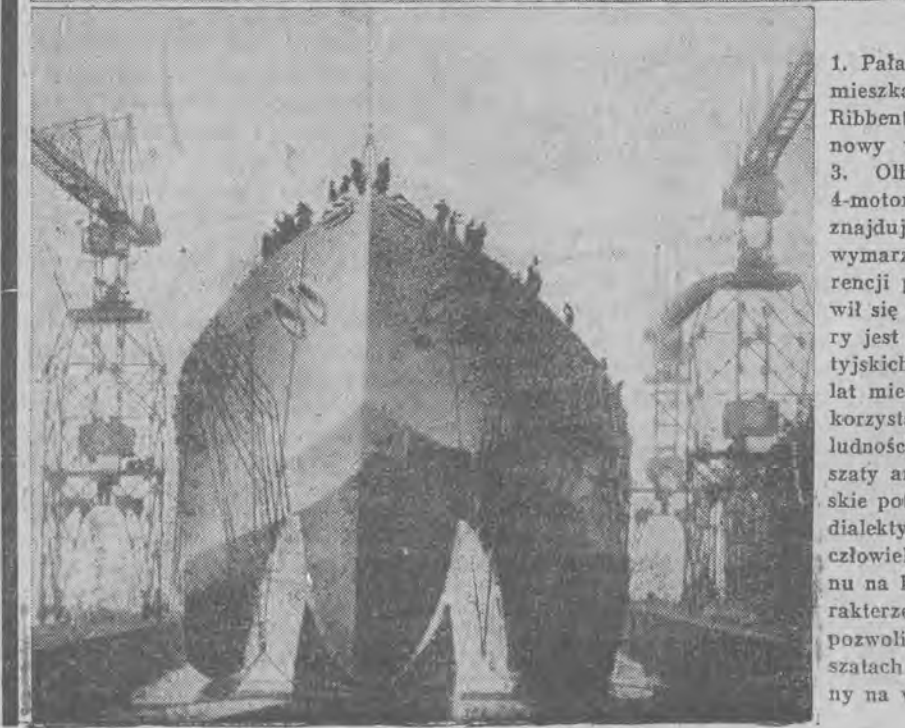
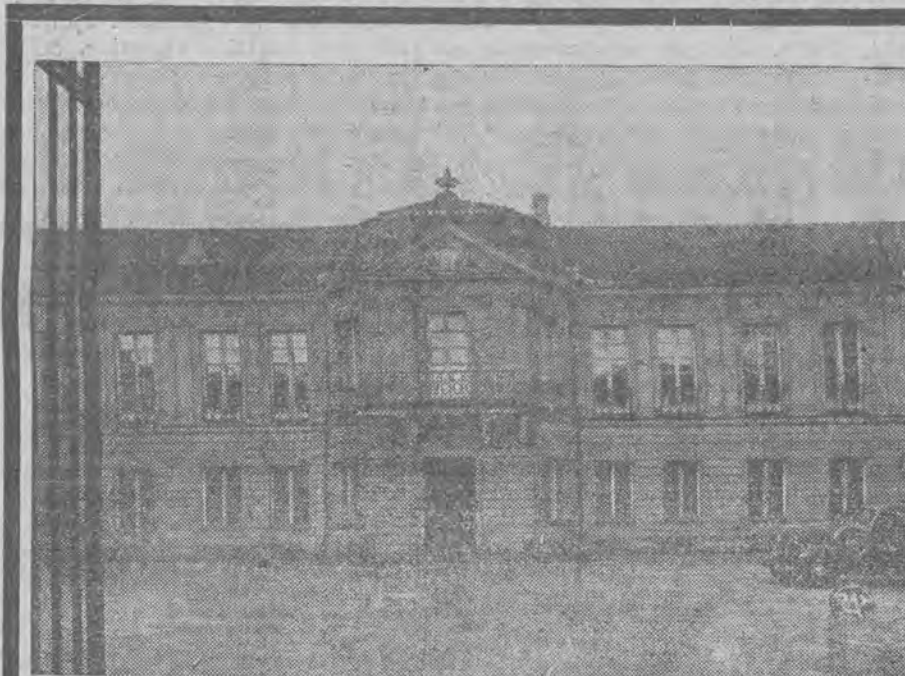
Tylko na podstawie swych olbrzymich dochodów reklamowych, mógł Disney rozpocząć pracę nad wielkim filmem „Snieżka”, który okazał się najdroższym obrazem, jaki kiedykolwiek wyprodukowano.

Kosztował on półtora miliona dolarów i tyleż pojedynczych brząków trzeba było do niego sporządzić. Same kostiumy kosztowały 50.000 dolarów, więcej niż toalety Greta Garbo, noszone przez nią w wielkich obrazkach. Zmobilizowano najznakomitszych rysowników mody, i zdecydowano się na kolorystykę Snieżki.

Prawdopodobnie zysk z tego wspaniałego obrazu przyniesie trzy razy tyle, ile wynoszą jego koszty, i tym samym stanowić będzie rekord, który dotychczas został pobity tylko przez film Chaplina.

Również myszka Mickey ustanowiła pewien rekord: ile razy jest dzisiaj ludzką gwiazdą, które od razu debiutu zdobyły światową sławę, a których popularność rosła stale przeciągu dziesięciu lat?

Publiczność pozostała o wiele wierniejsza groteskowemu zwierzętom z bajki, niż swym ulubieńcom.



1. Pałac Blanca w Warszawie, gdzie mieszkał min. Ciano a przed tym min. Ribbentrop. — 2. Stanisław Jarecki, nowy wojewoda stanisławowski. — 3. Olbrzymi samolot amerykański 4-motorowy, w którym 74 pasażerów znajduje podczas podróży wszystkie wymarzone wygody. — 4. Na konferencji palestyńskiej w Londynie pojawił się m. in. tajemniczy człowiek, który jest stałym doradcą delegatów brytyjskich. Chodzi o szkota, który od 50 lat mieszka w Syrii wśród arabów i korzysta z nieograniczonego zaufania ludności tubylczej. Od 50 lat nosi on szaty arabskie, spożywa jedynie arabskie potrawy i zna wszystkie arabskie dialekty. Daniel Oliver, tajemniczy człowiek z Arabii, przybył do Londynu na konferencję palestyńską w charakterze doradcy rządu angielskiego i pozwolił się w swych egzotycznych szatach sfotografować. — 5. Spuszczony na wodę nowy pancernik angielski „Georg V”.



Z CYKLU REPORTAŻY „REWII”

# LUDZIE Z PRZED BRAM

Ich istnienie nie jest ekonomicznie uzasadnione. Nie ma o ich roli i funkcjach ani słowa w żadnym podręczniku ekonomii. Nie spotyka się ich w żadnym rejestrze zawodów. A jednak są.

Przejdźmy się ożywioną arterią handlową wielkiego miasta. Znają ich Nalewki w Warszawie, Nowomiejska w Łodzi czy Oleja w Częstochowie.

Mali, niepozorni, skurczeni, stoją pod ścianami domów, kręcąc się około sklepów, skupiają pod bramami w ruchliwe gwarne targowisko.

Są wytrwali i zawzięcie nieustraszeni i cierpliwi. Nie obrażają się rzuconą im w twarz obelgą, nie lekają się mającej odpędzić ich groźby. Odepchnięci brutalnie, powracają i nadal ofiarowują swe usługi.

Są wszyscy podobni do siebie. Mają jednakowo nerwowe ruchy, jednakowo niespokojnie świdrujące oczy i taki sam swarliwy, twardy głos:

- Pan szuka ubrania?
- Nie, dziękuję.
- Może buty?
- Też nie...
- E, to chyba bielizny?
- Nie...
- Ja wiem. Potrzeba panu ma szyny do pisania.

I trafił. Pośrednik uliczny, łączący klientów, żyjący z pośrednictwa w drobnych transakcjach dla niezliczonej ilości firm i firmek, trafia zawsze. Wprawnym okiem ocenia klienta. Jak jasnowidz widzi, czego mu potrzeba. Zna lepiej fizjognomikę od zawodowego szarlatana. Czyta w mimice ludzkiej, jak w otwartej księdze.

Przechodzień. Dla nas — ot, człowiek. Dla niego — klient, albo przynajmniej kandydat na klienta. Każdy przechodzień ma jakieś potrzeby, mógłby stać się kandydatem na klienta.

O, patrzcie. Ten ma zupełnie zdarte buty. Nie? — zdaje wam się. Starannie czyszczone codziennie, stały się już dzisiaj tylko dobrze zakonserwowanym łachmanem. Ale niczym więcej jak tylko łachmanem. Pośrednik dostrzegł to. I zaraz uprzytomnia sobie: Iksowicz, ulica taka a taka nr. 15, drugie podwórze, trze-

cia sień na prawo, drugie piętro, mieszkania 123. Podbiega i mamroce:

— Buty... buty... nadzwyczajna okazja... sam pan może obejrzeć... wyplacalnym na raty...

Przechodzień może być kandydatem na klienta. Potrzeba istnieje. Potrzeba przypomina o sobie startym obcasem, pękającą przyszwą, klapiącą po chodniku podszwą. Chodzi tylko o drobnostkę, o to, by przechodzień miał w danym momencie pieniądze. Mniejsza o to, czy są one przeznaczone na zaspokojenie tej właśnie potrzeby. Dobry pośrednik potrafi umiejętnie wyciągnąć, wyolbrzymić, narzucić potrzebę, aby zmiała się na mózg przechodnia siłą, mocą, potęgą nie do zwalzenia. Aby oddaliła, przelamała, przesłoniła inne narzucające się potrzeby, aby przewyższyła intensywnością tamte wszystkie.

Przechodzień zwalnia kroku. Dobry znak. Ryba złapała przynętę. Pośrednik dobiega, odsłakuje, okrąża przechodnia, zastępuje mu drogę, chwytając za rękę czy poję ubrania, ba — niekiedy nawet wciąga go siłą do odpowiedniej bramy. I mówi, i wyjaśnia, i tłumaczy i hipnotyzuje słowami. O, bo dobry pośrednik

musi mieć cierpliwość i wyczucie nielada; inaczej wszystko się rozpada i cały trud do niczego. Przechodzień, kandydat na klienta może się nagle rozmyślić, zawrócić z połowy drogi, przypomnieć sobie o czymś innym, o innej, konieczniejszej, intensywniejszej potrzebie.

A wówczas — co? Prowizja tak już realna, tak już bliska, już tak niemal dotykalna — rozbija się, rozpada się w nicosć i nie pozostaje nic innego, jak zejść ze zwieszoną głową z powrotem na stanowisko, zaczerpnąć w głąb płuc powietrza, rozepchnąć konkurentów, i zacząć na nowo polowanie, rzucając lawinę słów, propozycji i obietnic na głowy przechodzących ludzi. Czasem jednak na tysiąc przechodniów, raz na stu zatrzymanych, raz na dziesięciu wprowadzonych do firmy, ktoś coś kupi. To nie takie łatwe. Nie sztuka zaczepić, zainteresować, sprowadzić. Cała sztuka polega na tym, aby nakłonić do kupna. Właściciel sklepu i sztab jego subiektów nic tu nie pomogą. Tu musi działać, dalej musi nakłaniać pośrednik. Bo ileż razy zdarza się tak, że ktoś wyjmował już portmonetkę czy portfel, już, już sięgał do kieszeni lub wsuwał rękę za pa-

zuchę — rozmyśla się nagle, coś mu strzela do głowy, coś obala w jednej chwili postanowienia i odwraca życzenia. A to musi w domu naradzić się z żoną. A to namyśli się i przyjdzie później. A wtedy to już nic go nie powstrzyma. Nagłe to postanowienie staje się silniejsze od wszystkich poprzednich. Nic się już wtedy nie poradzi. Na nic nie zdadzą się zręczne przekonywania i argumenty druzgocące logikę każdego przeciwnika. Kupujący to pan, monarcha absolutny. Nikt nie złamie jego ostatecznej, nieustraszonej woli. I wtedy zatrząskują się drzwi za klientem. Pośrednik wybiega jeszcze, zatrzymuje, tłumaczy. Ale upór już się zakorzenił — nic nie może go wyplenić ani zniszczyć. — I wtedy — trudna rada. Trzeba ustąpić. I znowu nic z prowizji, nic ze starań, nic z chodzenia po piętrach. Czasem jednak jest wszystko dobrze. Klient kupił, kazał sobie zapakować i wziął ze sobą lub polecił odesłać do domu towar, zapłacił należność w kasie, obliczył starannie wydaną mu resztę, a wreszcie olśniony okazyjnością skutecznionej transakcji uciekł prędko, aby się kupiec w międzyczasie nie rozmyślił.

Z tą chwilą klient przestaje istnieć. Tam, w kasie reprezentuje go pozostawiona suma. Tam, na półkach powstała wyrwa w towarze, pustka. Towar zamienił się w pieniądze. Teraz zaczyna się ostatni akt komedii czy tragedii (nazwijcie to sobie jak chcecie: w życiu ludzkim tragizm tak splata się z komizmem, że trudno je od siebie oddzielić). Kupiec przeprowadził dobrą transakcję: zarobił. No, dobrze. Ale czego pęta się jeszcze ten mały człowieczek o zmierzwionej brodzie, zapadłych policzkach i w popękany kołnierzyku celulojdowym na wychudłej szyi. Jego rola już się przecież skończyła. Klient został załatwiony. Ale mały człowieczek upiera się, krzyczy, że to on przecież sprowadził klienta. Tylko dzięki niemu, z racji jego starań jedynie, koło obrotu firmy posunęło się o kilka stopni. Mały człowieczek domaga się prowizji. Kupiec odmawia. Jaki? Klient przecież go okradł. Nie dał mu na towarze ani grosza zarobku. Ale zresztą: jaka ma być wysokość tej prowizji? Co??? Siedem procent? Kupiec spogląda ze zdziwieniem i politowaniem na małego człowieczka. Nie mówi nic, słucha bez słów jego pytań, próśb i tłumaczeń. W końcu cedzi: owszem, gotów jest dać prowizję, ale najwyżej trzy procent. Mały człowieczek rozpacza. Macha rękoma, tłumaczy, argumentuje. W końcu kupiec wypłaci cztery procent od pięciostopniowego obrotu.

Mały człowieczek łapie dwudziestogroszówkę i pędem zbiega ze schodów. Bez tchu prawie dobiega do bramy. Staje na swym posterunku.

I znowu suną przed oczyma ludzie, ludzie, ludzie. Kobiety, mężczyźni, uczniowie. Polacy, żydzi, oficerowie, policjanci, rabini, kupcy, szewcy, studenci, prostytutki, urzędnicy, służące. Tłum przesuwają się jak na filmie. A każdy z niego ma jakąś potrzebę, której sposób zaspokojenia może wskazać on, pośrednik uliczny, o którego roli gospodarce nie wspomina ani słowem żaden podręcznik ekonomii.

Włodzimierz Lenek.

## SAMOTNY OBELISK

— A gdzie jest drugi obelisk? — zapytałem mego przewodnika Hassana, który mnie oprowadzał po świątyniach Teb.

Słońce zniżało się ku zachodowi i wydłużone jego promienie padły raz jeszcze na obelisk Luksoru. Jego różowy granit zapłonął w tym świetle, a cień padał na pustynię riby nieskończenie długa i głęboka brzoza. Obelisk nabrał nagle ciemno-fioletowej barwy i wydawał się jeszcze samotniejszym.

— Gdzie jest drugi obelisk? — powtórzyłem.

Hassan przestał nucić i odrzekł rzeczowym tonem:

— Obeliski zostały wzniesione przez Ramzesa II w roku 1475 przed Chrystusem, jako pomniki jubileuszowe. Mohammed Ali podarował jeden z nich Karolowi X, królowi Francji w roku 1831 po Chrystusie.

Uśmiechnąłem się mimowoli: terminy „przed Chrystusem, po Chrystusie” wydawały się mojemu przewodnikowi cesurami bez znaczenia w biegu czasu.

Odpowiedź jego przypominała mi jednak wysmukłe kolumny, które widziałem w różnych stolicach Europy: w mgłach Londynu, wśród turkotu aut na Place de la Concorde, pod błękitnym niebem Rzymu. Nie przyszło mi wtedy na myśl, że miałem przed sobą najwybitniejsze pomniki egipskich władców i bogów.

Zupełnie innymi oczyma patrzałem teraz na samotny obelisk Luksoru. Jego cztery gładkie łoki pokryte były tajemniczymi hieroglifami, wśród których powtarzał się wciąż znak Ramzesa II, wyróżniający się koroną królewską, obejmującą wszystkie litery. Te same znaki zdobią bratni obelisk na Placu Zgody. Wśród łoskotu wielkie

go miasaa opowiada on również o czynach największego władcy Egiptu, Ramzesa II.

Przypomniała mi się głowa jego mumii, obciążona brązową skórą, z podbródkiem despoty i orlim nosem. Znajdowała się do niedawna w gablocie muzeum i ślizgały się po niej ciekawe spojrzenia turystów. Obecnie wróciła do Egiptu, gdzie znajdują dla niej godniejszą siedzibę.

Ramzes II, zwany Wielkim, był pierwszym zdobywcą na wielką miarę, największym z władców, którzy zabudowali Egipt, jednym z niewielu faraonów, występujących wyraźnie z legendarnej pomroki egipskich dziejów. Na jego rozkaz powstała prawie półowa świątyni oraz niezliczone obeliski, jako pomniki wygranych bitew i zwycięskich podbojów.

Tajemnicze, jak w chwili powsta-

nia, rozsypały się po świecie obeliski, niemo, lecz pomimo to wymowne pomniki, skamieniałe promienie słońca, ku czci którego wzniosła je potęga faraonów.

Mohammed Ali, założyciel obecnej dynastii, podarował jeden z obelisków Luksoru Karolowi X. Lecz dopiero za Ludwika Filipa sprowadzono go do Paryża i ustawiono na placu, na którym stała niegdyś gilotyna. Przewóz trwał 6 lat. Obok hieroglifów, głoszących sławę Ramzesa, powstały na cokółkach obelisku ryciny, przedstawiające dzieje jego wędrówki do Francji: załadowanie na statek, podróż i w końcu ustawienie na paryskim placu w roku 1836, dokonane przez inżyniera Leabsa.

Rzym zdobią dziesiątki obelisków, zabranych przez cesarów. Obelisk, poświęcony w Heliopolisie Izydzie, nieszczęśliwej siostrze i małżonce Ozyrysa, zdobił później mauzoleum Augusta, a dziś jest pomnikiem ku czci pięciuset walców, zabitych w Dogali przez abisyńczyków. Największy egipski obelisk złamany w trzech miejscach, lecz pomimo uszkodzeń, posiadający jeszcze wysokość 32 metrów bez cokół, opowiada w swych hieroglifach o czynach Tutmozisa. Obelisk przed kościołem św. Piotra pochodzi z Memfisu i był poświęcony promieniom słonecznym. Każdy z siedmiu pagórków Wiecznego Miasta zdobi obelisk, wzniesiony przez faraonów, a przywłaszczony sobie przez cesarów.

Patrzałem na nocne cienie, powoli okrywające pustynię fioletową zasłoną, i na samotny obelisk Luksoru, strzelający ku gwiazdzistemu niebu, i myślałem o „Igle Kleopatry”, której wierzchołek tonie w gęstej mgłę Londynu, rzadko widoczny ludzkiemu oku.

H. ZALOCER.



W CHICAGO

GANGSTER: Dobrze, opowiem ci jeszcze historię o włamaniu do Banku Centralnego, ale po tym będziesz już musiał spać!



SPRYCIARZ

— Czy cierpisz na ból zębów?  
— Nie, ale nie jestem ogolony!

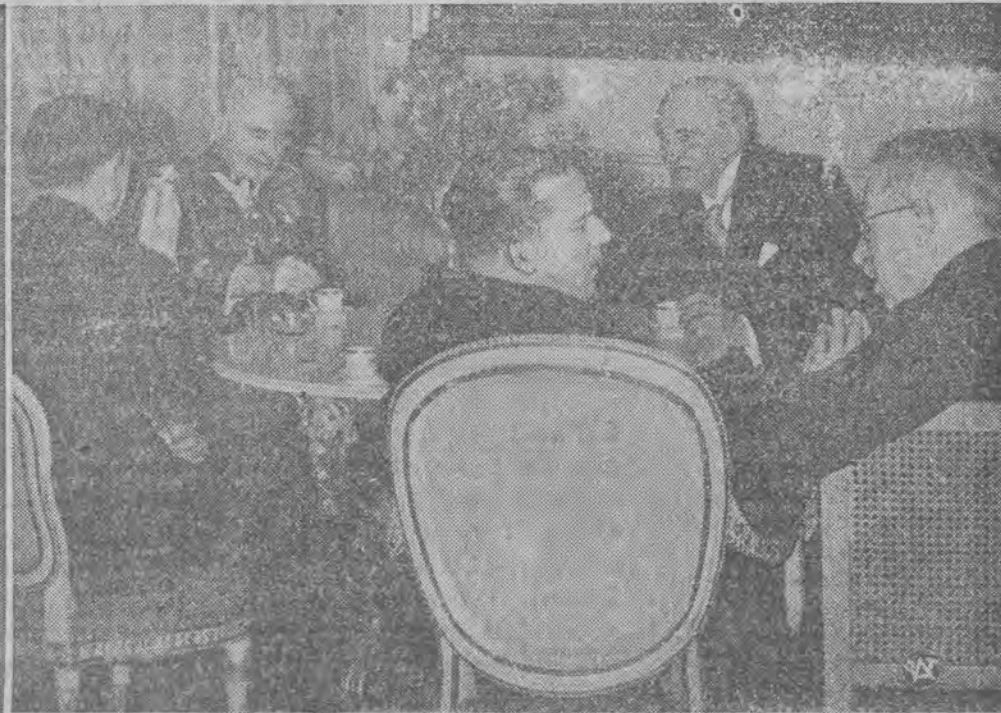
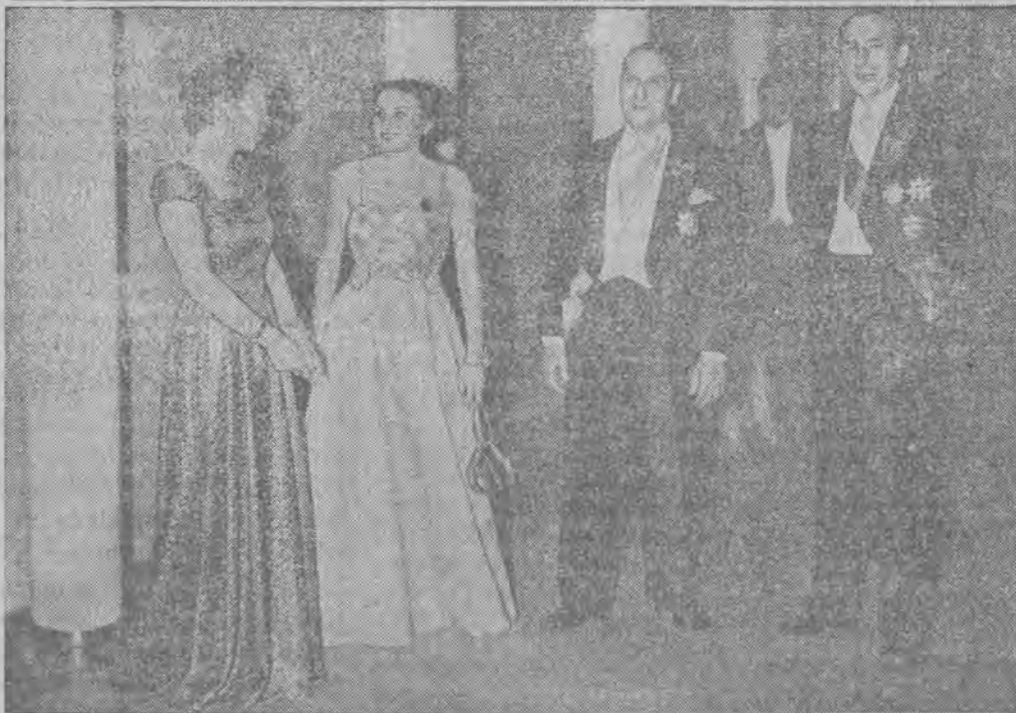
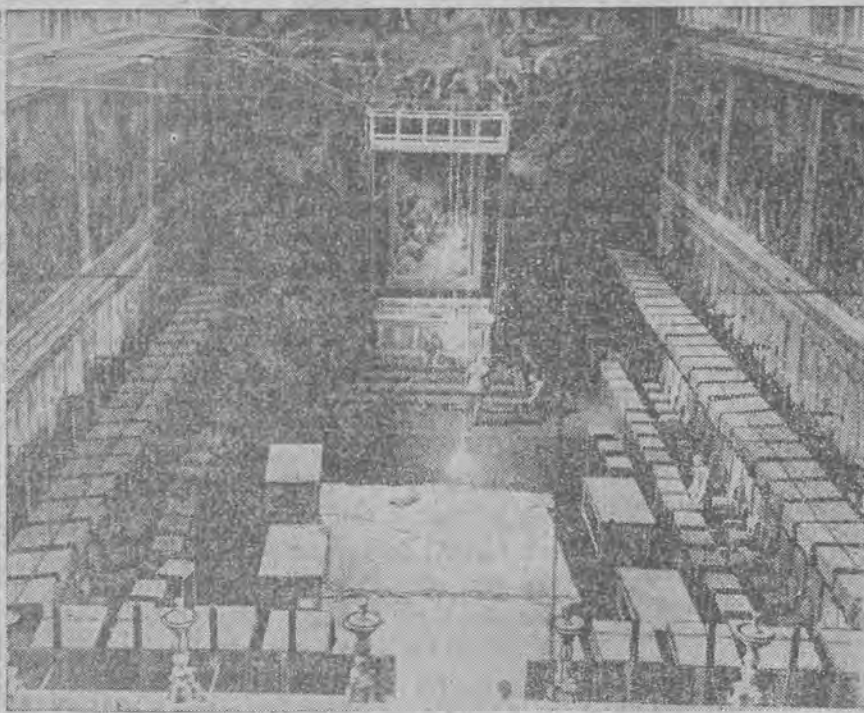


BRACIA SJAMSCY

— Telefon dzwonił Pamięć, że jeżeli ktoś zapyta o mnie, to mnie nie ma w domu!



## TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Odświeżenie pomnika pułkownika Nullo w obecności młn. Ciano w Warszawie. — 2. Kaplica Sykstyńska z 62 fotelami tropowymi dla kardynałów, biorących udział w conclave. — 3. Król Jerzy VI podczas poświęcenia nowego angielskiego pancernika „Georg V”. — 4. Raut w salonach w M. S. Z.; ministrowa Beckowa, ministrowa Ciano, minister Ciano i min. Beck. — 5. Przy herbatce na Zamku siedzą: min. Beck, Marsz. Śmigły - Rydz, młn. Ciano, p. Prezydent Rzplitej i min. Świętosławski. — 6. Augustus John: Płk. Lawrence. — 7. Gen. Franco w towarzystwie sztabu przyjmuje defiladę 80 tysięcy żołnierzy w Barcelonie. — 8. Nieznani sprawcy przeprowadzili skrupulatną rewizję w służbowym mieszkaniu wielkiego muftiego Jerozolimy, przylegającym do wielkiego meczetu Omara. — 9. Sourpuss, mały szympan, grywający często role w filmach amerykańskich, zapadł na zapalenie płuc i jest leczony zapomocą aparatu tlenowego, który mu nie przypada do gustu. — 10. Liczni mieszkańcy San Francisco zapuścili brody, na których wygalają z dwóch stron słowa, reklamujące wystawę światową. — 11. Pewien farmer w Medinie w Stanach Zjednoczonych z bronią w ręku broni swego plakatu, którego treścią jest protest przeciwko zaśmiecaniu terenu, należącego do jego farmy. —



# TUNEL POD LA MANCHE

## Obiekcje Wielkiej Brytanii nie znajdują logicznego uzasadnienia

— Gdyby pod kanałem La Manche istniał tunel — zauważył pewnego dnia marsz. FOCH — nie przyszłoby prawdopodobnie do wojny w roku 1914.

Idea tunelu pod La Manche powstała przed stu z górą laty we Francji. Inżynier górniczy MATHIEU przedstawił pierwszemu konsulowi projekt, który zainteresował bardzo BONAPARTEGO.

Pierwszy konsul był zadowolony z projektu, lecz... rozpoznał wojnę z Anglią i projekt tunelu stał się nieaktualny.

Drugi poważny projekt został opracowany przez inżyniera de HAMOND, który zbadał skrupulatnie geologiczną budowę dna kanału. Ponieważ nie istniały wówczas ubrania dla nurków, de Hamond przywiązywał sobie ciężary do nóg i spuszczał się na dno, skąd brał próbki ziemi, odcinał ciężary i wypływał szybko na powierzchnię wody. Opracowany przez niego projekt znalazł się na wystawie międzynarodowej w Paryżu w roku 1857 po uprzednim przedstawieniu go NAPOLEONOWI i królowej WIKTORII. Uplętno jednak 15 lat, zanim rząd angielski zgodził się na budowę tunelu z zastrzeżeniem, że „towarzystwo, które zbuduje tunel na swój koszt, otrzyma koncesję na eksploatację go w ciągu ograniczonego czasu”. Po upływie terminu koncesji tunel miał przejść na własność obu państw. Tak samo brzmiała koncesja na budowę kanału Sueskiego, który po stu latach eksploatacji ma przejść na własność Egiptu.

Dnia 1 lutego 1875 roku utworzono w Paryżu „Towarzystwo akcyjne podwodnego tunelu” z kapitałem zakładowym w wysokości dwóch milionów franków. Analogiczna spółka powstała w Anglii. Obie istnieją już 64 lata i czekają na pozwolenie na rozpoczęcie robót.

Członkiem francuskiego parlamentu rozdano niedawno niezwykle ciekawe sprawozdanie MARCELA BOUCHER, w którym autor opowiada dzieje tunelu i podkreśla korzyść, jaką miałyby z niego oba kraje.

W roku 1882 prace przygotowawcze były już w pełnym biegu. Roboty ziemne rozpoczęły jednocześnie z obu stron. Nagle dnia 1 lipca angielskie ministerstwo wojny zakazało dalszego prowadzenia pracy. Od tej chwili rozpoczął się spór pomiędzy władzami cywilnymi i wojskowymi. „Times” zaatakował nagle projekt, dając wyraz obawie o klasyczną izolację Anglii w razie wybudowania tunelu, który pozbawi ją naturalnej obrony przed wrogiem. W Izbie gmin rozpoczęły się burzliwe debaty. Specjalna komisja parlamentarna zbadała sprawę tunelu i zaopiniowała, że pożądanym jest ze względów handlowych, lecz niebezpiecznym dla obronności kraju.

Rząd stanął po stronie kół wojskowych. Sprawa tunelu nie dawała spokoju parlamentowi, gdzie powstała nawet grupa „tunelistów”, która omal nie zwyciężyła po wielkiej wojnie. Dnia 10 maja 1919 roku BONAR LAW oświadczył w Izbie gmin, że pertraktuje z CLEMENCEAU w sprawie wznowienia robót tunelowych, przerwanego w roku 1882. Liczba zwolenników tunelu urosła do 345. Zdawało się, że zwycięży. Lecz nastąpiły wybory. Konserwatyści sprzeciwili się lansowaniu

projektu, wysuniętego przez partię pracy. Ta ostatnia zwyciężyła jednak. Dla MAC DONALDA nastąpiła chwila do trzymywania przyrzeczenia, wysuniętego w programie wyborczym. Co innego jednak obietnica, dana wyborcom, a co innego przedsięwzięcie, zagrażające wyższym interesom państwa. Mac Donald zasięgnął opinii „Komitetu obrony państwa”, który dał negatywną odpowiedź.

Dnia 30 czerwca 1930 r. idea tunelu ponownie pogrzebano. Wniosek tunelistów został przez izbę odrzucony.

W archiwach „Francuskiej spółki akcyjnej budowy tunelu podwodnego” przechowywane są doskonale opracowane plany, które zostaną przedzielone, czy później zrealizowane. Dotychczas mówiono o wybudowaniu dwóch tuneli: kolejowego i samochodowego, czyli autostrady. Rozumie się, że zostanie również zaprojektowana budowa tunelu, przez który będą mogły przejeżdżać jednocześnie pociągi i auta.

Na czym polega istota dwóch nierazszych projektów?

Odległość pomiędzy Calais i Dover wynosi w prostej linii 38 kilometrów. W zależności jednak od postaci morskiego dna długość kolejowego tunelu musi wynosić 53 klm., z których 33 znajdowałyby się pod wo-

dą. Tunel zaczyna się w odległości 22 klm. od Calais. Na głębokości 50 metrów biegnie już pod morzem, zniżając się stopniowo do poziomu 105 metrów, który następnie zaczyna się znów stopniowo podnosić aż do wysokości angielskiego wybrzeża. Ta dwustronna pochyłość posiada tę złą stronę, że sącząca się do tunelu woda gromadzi się w jego najniższym miejscu. Obliczono jednak, że ilość jej nie przekracza litra na każdy metr kwadratowy dna w ciągu minuty, czyli że w tunelu będzie gromadziło się w tym czasie 100 metrów sześciennych wody, które z łatwością dadzą się wypompować.

Tunel kolejowy posiada dwie równoległe galerie w średnicy 5,6 metra, łączące się ze sobą co 10 metrów specjalnymi przejściami. Okoliczność, że istnieją już pociągi elektryczne, ułatwia wentylację. Tunel będzie zawsze wolny od dymu, a ruch pociągów zabezpiecza wymianę powietrza. Oprócz tego projekt przewiduje budowę dwóch potężnych wentylatorów o sile 300 koni każdy, dzięki którym powietrze w tunelu będzie zmieniane co trzy dni. Temperatura jego będzie stała zimą i latem, wynosząc 7 stopni powyżej zera.

Projekt tunelu - autostrady przypomina pod wielką względami kolejowy. Będzie składał się również z dwóch galerii, po któ-

rych ruch będzie się odbywał w jednym tylko kierunku. Tunel będzie miał długość, wynoszącą 49 klm., z których 40 pod morzem. Auto będzie mogło przebyć ją w ciągu 30—40 minut. Szerokość autostrady ma wynosić 6,5 metra. Z boku będzie biegł chodnik, szeroki na metr, przeznaczony dla personelu, pilnującego porządku i czystości.

Bardzo trudne było rozwiązanie zagadnienia wentylacji tunelu - autostrady, w którym powietrze będzie stale zanieczyszczone gazem z motorów. Trzeba będzie stosować sztuczną „ozonezację”. U obu wylotów tunelu będą musiały powstać stacje wentylacyjne, włączające świeże powietrze morskie, gazy zaś z motorów i wodór będą usuwane z pomocą specjalnych instalacji. Wobec niemożliwości zupełnego usunięcia wodoru do tunelu będzie włączana co godzinę ilość sztucznego tlenu, wynosząca niemniej, niż 720 tysięcy litrów.

Inżynier DAUPKIN opracował plan utworzenia elektromagnetycznej poczty pomiędzy Francją i Anglią.

Specjalne wagoniki będą przesuwać się przez rury z sztywkością 25 metrów na sekundę. List lub przesyłka, nadana w Calais o godzinie 12-ej, przybędzie do Dover o godzinie 12,30. Ile wyniosą koszty tego gigantycznego przedsięwzięcia?

W roku 1919 obliczono wydatki na budowę tunelu kolejowego na miliard franków.

Po upływie 10 lat opracowano nowy kosztorys, który wyniósł 4 miliardy. Obecnie trzeba będzie sumę tę prawdopodobnie podwoić, chociaż w rachubę wchodzi jeden tylko tunel kolejowy, lub autostrada. Zagadnienie podwodnego tunelu, przez który biegnęłyby jednocześnie pociągi i jechały samochody, nie doczekało się jeszcze zbadania i obliczenia kosztów budowy.

Fachowcy utrzymują, że można budować 25 metrów tuneli dziennie i prace potrwać nie dłużej, niż 5 lat. Przez tunel będzie można przepuszczać na początku około 30 osobowych i 50 towarowych pociągów dziennie. Znikną wszelkie przykrości, związane z podróżą morską, zwłaszcza podczas burzliwej pogody.

Jak wiadomo, Francja nigdy nie sprzeciwiała się budowie tunelu, biorąc pod uwagę rozwój turystyki i handlowych stosunków z Anglią. Obecnie nabiera ona szczególnego znaczenia ze względu na sojusz angielsko-francuski, ułatwiający przewóz wojska i amunicji.

Anglicy oceniają również korzyści, jakie osiągną dzięki tunelowi, o ile Francja dotrzyma warunków traktatu.

W roku 1930 rząd angielski opublikował „Białą Księgę” w sprawie tunelu, zawierającą taką argumentację „Komitetu obrony imperium”:

„Pod względem wojskowym tunel pod kanałem La Manche nie da nam żadnych korzyści, lecz przeciwnie, zwiększy nasze zobowiązania”.

Deputowany francuski BOUCHER odpowiada na to w swoim sprawozdaniu:

„Anglicy mogą obronić wylot tunelu z pomocą ciężkiej artylerii i zburzyć w każdej chwili tę arterię komunikacyjną przy pomocy min. Niema nie łatwiejszego, jak zalać tunel, a później, gdy minie niebezpieczeństwo, wypompować wodę”.

Angielskie dowództwo wzięło pod uwagę doświadczenie z lat wojny, kiedy Niemcy usiłowali wtargnąć do Calais. Jaki byłby wynik tego wtargnięcia, gdyby tunel wtedy już istniał i został opanowany przez wroga? Na to odpowiadają francuzi, że przecież Niemcy nie wtargnęli do Calais. Lecz nawet w wypadku odnania się takiego manewru, nie mogliby korzystać z tunelu wobec łatwości zburzenia go, lub zalania w ciągu kilku minut.

„Wrog może wtargnąć do Anglii nie podwodną drogą, lecz jedynie przez powietrze” — twierdzi „Observer”. — „Podczas wojny niemieckie łodzie podwodne zatopiły w kanale setki francuskich i angielskich stateczków z ładunkiem żywności i broni. Istnienie tunelu pozbawiłoby taką podwodną wojnę wszelkiego sensu. LLOYD tunel istniał już podczas wojny, to zadanie Anglii byłoby o wiele łatwiejsze”.

Na wznowienie pertraktacji w sprawie budowy tunelu może wpłynąć jedynie „nowy fakt”. Faktem tym może stać się przyjęcie przez francuski parlament wniosku Bouchera, który głosi:

„Parlament wzywa rząd francuski do realizacji wspólnie z rządem angielskim budowy tunelu, który ma połączyć oba kraje”.

## Bez reklamy ani rusz!

Gwałtowny rozwój metod podaży, datujący się mniej więcej od ćwierćwiecza, jest zjawiskiem powszechnym. Ameryka nawet, ta kolebka reklamy, odczuwa jej wzmożone tempo dopiero od 20 — 30 lat.

Reklama sama przez się nie jest zjawiskiem nowym. Zmieniła jedynie postać, którą musiała przystosować do rosnących rozmiarów gospodarczego życia. — Dział reklama atęcza nas ze wszystkich stron, towarzyszy na każdym kroku, stanowi czasówkę naszego życia. Musimy sobie uświadomić, że nie jest już zjawiskiem zewnętrznym, lecz przynika naszą istotę, żyje z nią w symbiozie.

W czasach, rozbrzmiewających turkotem motorów, hukiem maszyn i szalonym tempem rekordów, reklama nie mogła zachować skromnego spokoju. Biegnie na wyścigi z życiem, krzyczy, hałasuje. Lecz tempo jej jest lekkie, żywe, budzi w nas radość życia, które tętni mocniej pod jej zachęcającym technieniem. Wchodzi do naszego domu już podczas śniadania, zabiera miejsce wśród nowinek, udziela nam praktycznych rad, mówi, co mamy czynić, aby odnieść ze zbiegu okoliczności jak największą korzyść.

Pojawia się w tramwajach, na ulicy, na słupach ogłoszeniowych na szybach okien i szczytach domów, obiera sobie siedzibę na ubraniach surzędawców i gońców, na pudełkach, opakowaniu, na puszkach z konserwami i butelkach, zawierających napoje. Widzimy ją na szydach firmowych, na autach ciężarowych, na rowerach, czapkach, plakatach, chorągiewkach, którymi hawia się dzieci. Byłby ślepy ten, kto chciałby nie dojrzeć tego, co chce pokazać reklama. Nie pomoże zamykanie oczu, bo reklama nie zaniedbuje żadnej z dróg, prowadzących do świado-

mości ludzkiej, trafia do naszego ucha za pośrednictwem gramofonu, radia, ust przekupniów, zachwalających swój towar. Słyszemy ją podczas pracy i odpoczynku, wśród czterech ścian równie wyraźnie, jak na ulicy. Kalendarz wskazuje dobre źródła zakupu, przypomina znajome firmy lub takie, które chcą stać się znajomymi. Reklama przemawia do nas z ołówka, obiadki do piór, nożyczek, notatników, bibuły, popielniczek — słowem z każdego prawie przedmiotu, należącego do naszego stałego lub chwilowego środowiska.

Reklama wie również, jak ma postępować, aby nas nie zdziwić, nie stać się uciążliwą, nie wyrządzić przykrości. Dobiera sobie pomocników zśród artystów i ludzi o dobrym smaku, potrafi znaleźć piękne kobiety, jaskrawe barwy, wysmukłe linie, dźwięczne słowa, muzykę, światło. — Ucieka się do silnych, pięknych i harmonijnych wrażeń, płasza dokoła nas z wdziękiem, stwarza obrazy, rozmaitość, radość i zabawę. Czasami znów zjawia się w naukowej szacie, pełna powagi i dostojności, i udziela cennych rad, kieruje nasze myśli ku godnym pożądaniam celom.

W ten sposób stwarza reklama harmonię pomiędzy człowiekiem i środowiskiem. Cieszymy się, gdy wieczorem jej światła zabłysną na dachach i murach. Gdy zaś czytamy wyrazy, występujące w tych światłach, i oglądamy barwne obrazy, budzi się w nas pożądanie korzyści i przyjemności, jakie nam przyrzeka barwna reklama. Pragnienia te są czasem tak nieuchwytnie, że drzemają jedynie w naszej świadomości, aż w pewnej chwili budzą się gwałtownie i prowadzą do czynów, rodzących smaczne owoce, o jakich mówiła reklama.

Zawsze grzeczna, przyjemna,

wyraźna posługująca się umiarkowaną barwą, formą, przystosowaniem do czasu i miejsca, reklama staje się wielką mistrzynią, kierującą ludźmi pomimo ich woli i wiedzy. Nie wywiera nacisku, nie zmusza. Wystarcza jej budzenie zainteresowań, które z kolei rodzą życzenia. Z życzeń zaś składa się istota ludzka. Każde wrażenie zmysłowe, każde uczucie stanowi źródło życzeń. Zadanie reklamy polega na tym, żeby nie wygasły, lecz przeciwnie nabierały mocy. Reklama dąży do wpojenia przekonania, że spełnienie życzeń jest możliwe i budzi w ten sposób w świadomości ludzkiej kierunki, odpowiadające jej celom.

Reklama snuje miliony nitki pomiędzy podażą i popytem, nitki subtelnych, często nieuchwytnych, lecz docierających do każdego zakątka i każdej mentalności. Nitki te przypominają, dają wskazówki, budzą potrzeby, pragnienia, czynią im zadość. — Człowiek staje się wtedy ośrodkiem wielkiego ruchu, mającego na celu zaspokojenie jego życzeń. Ruch, stanowiący istotę reklamy, czyni z niej łącznik pomiędzy wytwórczością i spożyciem, wprowadza ją w całokształt życia gospodarczego jako niezbędny czynnik. Reklama bowiem to synonim niezamordowanego ruchu, czynu, spożycia, rozwoju — słowem synonim samego życia w całej pełni jego gospodarczej koncentracji. Reklama istnieje wszędzie, gdzie istnieje życie. Czujemy ją, bo znajdujemy się w ognisku życia, unoszeni jego prądem, ulegamy jej, uciekamy się do jej pomocy, której potrzebę uświadamiamy sobie ze szczególną siłą w chwilach, gdy warunki gospodarcze zaczynają podkopywać podstawy egzystencji nie tylko jednostek, lecz całych narodów.

H. ALTHER.

J. Cwiłak.



# LIVINGSTONE

## CZARNY ŁĄD POCHŁONAŁ SWEGO PRZYJACIELA

Livingstone podczas afrykańskich wypraw notował skrupulatnie wszystkie szczegóły swych odkryć i obserwacji. Dziennik ten, podpisany przez siebie, wręczył Stanley'owi, który go odszukał i prosił, aby jego notatki zostały podane do wiadomości publicznej. „Badania Afryki i dorzecza Zambezi” zostały istotnie wydane w streszczeniu. Ale kto czyta „stare” książki? Książka, jak kapelusz, musi być „dopiero co wydana”, aby zwrócić uwagę szerokiej publiczności. Obecnie, gdy Afryka stała się tematem dnia i źródłem międzynarodowych konfliktów, nastąpiła dogodna chwila, aby przypomnieć światu owe czasy, gdy na Czarnym łądzie istniało jeszcze „samostanowienie narodów” i kacykowie tubylców, jakby przewidując przyszłe losy swoich poddanych, instynktownie trzymali się hasła „Afryka dla afrykanów” i bronili wstępu białej rasy. Zaufali jednak dobroci, bezinteresowności i życzliwej troskliwości Livingstone'a, usunęli zapory przed obcymi i ponieśli za to karę. —

### SZAKALE CIĄGNĄ ZA LWEM.

W ślad za dobrym pastrzem, zjawili się handlarze. Afryka stała przed nimi otworem. Kości murzynów zasłasy lasy, w których polowano na czarnych autochtonów. Po drogach, którymi szedł Livingstone, wierząc gorąco, że niesie dzikim „dobrą nowinę”, pociągnęły długie karawany niewolników z szajkami w jarzmie, dźwigających na rękach i nogach raniące do krwi żelaza. Dzieje szlachetnego badacza tajemniczych głębin afrykańskie go łądu opowiada teraz RENE MARAN w wydanej niedawno książce.

Dawid Livingstone urodził się w roku 1813 w ubogiej rodzinie. Jeden z jego przodków zginął na polu walki w obronie Stuartów. Od owej chwili stary szlachecki ród zaczął ubożeć, lecz tradycja szlachetnej ofiarności nie wygasła w rodzinie Livingstone'ów. Ojciec przypominał zbranym przy jego śmiertelnym łozu dzieciom, że w rodzie ich nie było nikogo, kto splamiłby stare nazwisko haniebnym postępkiem. —

### ZYCIE BEZ DZIECIŃSTWA

Livingstone nie miał właściwie dzieciństwa. W dziesiątym roku życia zaczął pracować w fabryce. Praca trwała od szóstej rano do ósmej wieczorem. Po ukończeniu jej uczęszczał na kursy wieczorowe. W domu uczył się jeszcze do późna, w święta zaś dużo czytał. W 19 roku życia został majstrem, lecz postępy jego w naukach były już tak znaczne, że porzucił fabrykę i poświęcił się studiom medycznym.

Po otrzymaniu tytułu lekarza, wstąpił do towarzystwa misjonarzy w Londynie, a w roku 1840 wysłano go do Kapsztadu, jako lekarza misjonarza. Udał się stamtąd w głąb łądu, nauczył się miejscowych języków i w roku 1843 osiadł w Kolobangu, wśród szczepu Bakatla. Ożenił się tam z córką misjonarza Moffa i miał troje dzieci.

### W ROLI ROBINZONA

W okolicy tej nie istniał żaden handel ani przemysł. Trzeba było robić sobie wszystko własnymi rękami, nie licząc na pomoc tubylców. Livingstone sam ścinał drzewo budulcowe i robił cegły. Własnoręcznie zbudował dom mieszkalny, który musiał

być duży i ładny, aby mógł imponować dzikim. Żona wykonywała wszystkie prace gospodarskie, robiła sama świece i mydło. — Chleb piekła w dole, wykopanym w ziemi. Livingstone utrzymywał w swym pamiętniku, że gospodarstwo nie nużyło ich wcale, lecz, przeciwnie, wiele przyjemności dawała im myśl, że zawdzięczają wglądny dobrobyt własnej pracy.

Lata, spędzone w Kolobangu były jedynym spokojnym i szczęśliwym okresem w życiu znakomitego podróżnika. W starości wspominał nie raz, jak żona jego potrafiła stworzyć spokojną i radosną atmosferę domowego życia. Uczył miejscowego kacyka czytania i rachunków i namówił go do przyjęcia chrztu. Podczas pobytu w Kolobangu Livingstone poznał język i obyczaje tubylców i dowiedział się od nich wiele o Afryce.

### PIERWSZA TUŁACZKA

Musiał jednak opuścić Kolobang, gdyż sąsiedzi boerowie nie nawidzili go za walkę z niewolnictwem. Postanowił więc, przenieść się na wybrzeża jeziora Igami, o którym opowiadali mu murzyni. W roku 1849 udał się w drogę z żoną i dziećmi. Przebyli pustynię Kalahari i po dwóch miesiącach podróży przybyli nad nieznaną europejczykom jezioro Igami.

Wódz szczepu, tam zamieszkałego, nie pozwolił mu badać nowych okolic i Livingstone musiał wrócić do Kolobangu.

Za drugim razem doznał również niepowodzenia, i dopiero za trzecim udało mu się osiąść nad Igami i zbadać jego okolice. — Wódz potężnego szczepu Makotolo dał mu przewodników, którzy doprowadzili go do jednego z dopływów Zambezi. Livingstone rozpoczął wtedy badania dorzecza tej wielkiej arterii wodnej.

Były one podstawą jego późniejszych odkryć i ufatwały bardzo zadanie STANLEYOWI.

### GÓRNY BIEG ZAMBEZI

SEBITUANE, wódz plemienia Makalolo, znajdował się wtedy u szczytu potęgi i dążył do utrwalenia pokoju w podległym mu olbrzymim kraju. Chciał zbliżyć się do europejczyków i przyjął życzliwie Livingstone'a z rodziną. Podróżnik pragnął osiąść w kraju Makalolo. Sebituane zmarł nagle i władzę po ojcu objęła jego starsza córka, również życzliwie usposobiona dla Livingstone'a, któremu pozwoliła podróżować po całym kraju. W roku 1851 Livingstone odkrył górny bieg Zambezi. Odkrycie to posiadało tym większe znaczenie, że nikt nie przypuszczał istnienia tej rzeki w tym miejscu. Wszystkie portugalskie mapy oznaczały jej bieg znacznie dalej na wschód.

### RZĘKA POCHŁANIA CZŁOWIEKA

Odkrycie Zambezi zburzyło rodzinne życie Livingstone'a, który oddał się całemu zadaniu badacza. Nie mógł zabrać ze sobą swoich bliskich do niezdrowych okolic, dokąd się udawał. Nie chciał też zostawić ich w Kolobangu w sąsiedztwie wrogich boerów. Musiał więc rozłączyć się z rodziną i wysłał ją w roku 1852 do Anglii. Najbliższymi mu istotami byli teraz murzyni, których spodziewał się obdarzyć błogostwem chrześcijańskiej cywilizacji. Przywiązani do niego czarni, pozostali istotnie jego przyjaciółmi do końca jego dni. Pielęgowali go w ostatniej chorobie, a gdy zakończył życie nieśli ze wzruszającą bohaterką poświęceniem miłością jego z balsamowane ciało przez całą Afrykę w trumnie, zrobionej z wydrążonego pnia.

### MURZYNI GO ZROZUMIELI

Murzyni potrafili odróżnić marzenie Livingstone'a od jego realnych skutków, a jego samego od przybyłych po nim chciwców, którzy starali się wykorzystać dla siebie bohaterstwo szlachetnego człowieka. Livingstone udał się w głąb Afryki w celu znalezienia dróg dla chrześcijańskiej kultury i rynków dla handlu zamiennego, który miał ułatwić szerzenie postępu wśród tubylców i przeskodzić handlowi niewolników, uprawianemu przez awanturników z Zanzibaru i Konga.

Londyńskie towarzystwo misjonarzy dostarczyło mu środków na zorganizowanie oddziału ekspedycyjnego, z którym przeszedł Afrykę niezbadanymi jeszcze drogami. Dziennik Livingstone'a pełen jest interesujących szczegółów, dotyczących się zarówno porządku i trudów podróży, jak współzycia uczestników, których podróżnik traktował z przyjacielską życzliwością. Choroby, głód, niebezpieczeństwa nie powstrzymują go od dążenia do zamierzonego celu. Po sześciu miesiącach ciężkich trudów przybył do Saint-Paul de Loanda, gdzie mógł wypocząć w łóżku.

„Nie zapomnę nigdy tej rozkoszy” — pisze w swoich notatkach.

Szczepy murzyńskie znały go i darzyły życzliwością, szczególnie plemię Makalolo. Jedynym wrogiem była przyroda.

### RASIZM WŚRÓD MRÓWEK

Livingstone opisuje wojny termitów. Czarne napadają na białe i zapomocą ukłucia wpuszczają do ich ciała jad, który je usypia. Unoszą wtedy swe ofiary do mrowiska i pożerają je, wyrzucając głowy i nóżki. Czarne termity nie wojują ze sobą. Napadają jedynie na białe, które u-

ważają za rasowych wrogów. — Mrówki już dawno wymyśliły rasizm.

Livingstone opowiada o nieprzebranych gęstych leśnych „chytłych” roślinach, pokrzewionych i raniących ciało na spodziewanie, o gąbczastym gruncie, nasiąkającym wilgocią w porze deszczowej, w który podróżny zapada podczas suszy, pogrążając się od razu w zimnej wodzie, o febrze, dezynferii, muchach Tse-Tse, o wszystkim, co przecierpiał i co wtrąciło go wkońcu do grobu. Jak Don Kiszotowi, udało mu się pewnego razu uwolnić karawanę niewolników, których dozorecy poucili na widok zbrojnego orszaku podróżnika. Częściej jednak musiał pozostawać w smutnej roli świadka. Naprawdę przekonywał wojujące ze sobą plemiona:

— Nie handlujcie swoimi braćmi.

### ARABSCY HANDLARZE NIEWOLNIKÓW

Arabowie, od których roły się niektóre okolice, podburzali czarnych na siebie, aby nabywać od zwycięzców wziętych do niewoli wrogów. Livingstone'owi zdawało się, że gdyby znalazł słowa dość mocne, aby oddały okropności handlu niewolników, ten ostatni przestałby istnieć, bo świat zadrżałby ze zgrozy. Zdawało mu się, że wystarczyłby jeden europejski statek na jeziorze Nyassa, aby zatrzymać karawany niewolników, pędzone na rynki. Ekspedycja widziała drogach, prowadzących do opustoszałych wsi, mnóstwo szkieletów nieszczęsnych ofiar, które nie zniosły okropności niewoli.

### PODSTĘPNI PRZYJACIELE

Po zbadaniu górnego biegu rzeki Szari popłynął w r. 1862 po Zambezi parowcem, który mu przysłał z Europy. Po powrocie z tej podróży, stracił żonę, która wróciła do niego z Londynu. Zmęczony podjął jednak nową wyprawę, przyjmując pomoc od arabskich, którzy chcieli jedynie skorzystać z okazji, aby dostać się do zamkniętych przed nimi okolic w celu uprowadzenia ludności.

Gdy Livingstone zrozumiał, że rzekoma pomoc arabska była wybiegiem, uciekł od niepożądanych towarzyszy i przebył samotnie prawie, drogę do Udzidzi w okropnych warunkach. — Przybywszy na miejsce, dowiedział się z przerażeniem, że dostarczone dla niego zapasy, zostały rozkradzione. Po raz pierwszy dał się opanować zniechęceniu.

Nagle dano mu znać o przybyciu białego człowieka. Był to STANLEY, który odszukał go po poleceniu dziennika „Times”. — Livingstone odbył z nim krótką wyprawę, podczas której udzielił mu wskazówek, jak ma prowadzić dalej jego dzieło. Odmówił jednak powrotu do Anglii, pomimo choroby, udał się w nową podróż, z której nie wrócił już żywy.

### OTATNIA DROGA

Murzyni nie odstępowali go, pielęgowali z poświęceniem podczas wzmagającej się choroby. Z urywków w jego rozmowy ze Stanleyem zrozumiał, że pragnął być pochowanym w Anglii. Przewyciężając zabobonne strach przed trupem, zanieśli ciało do Zanzibaru, skąd wysłano je do Anglii i pochowano w Westminsterze.

J. Sazonowa.



1. Ciężki czołg bojowy na wystawie samochodowej w Berlinie. — 2. Wojskowe lotnictwo holenderskie posiada obecnie bombowce o podwójnym ogniu, osiągające bardzo wielką szybkość. — 3. Tadeusz Garbusiński mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie opieki społecznej. — 4. Podobizna b. premiera belgijskiego ś. p. Henry Jaspars'a, który zmarł w Brukseli po przeprowadzonej operacji.



# DYKTATURA U MAŁPOLUDÓW



## UPADEK, KTÓRY PRZEŻYWA CZĘŚĆ EUROPY, JEST STARY, JAK ŚWIAT

Żyjemy w wieku Wielkich Ludzi. Nie tylko Wielkich Ludzi, ale również Nadludzi. W każdym razie niektóre narody każą nam tak myśleć. Bowiemy jeśli dyktatorzy dzisiejsi nie są nadludźmi, to kim są?

Istnieją dyktatorzy w Niemczech, Włoszech, Rosji, Turcji, na Węgrzech, w Grecji, Portugalii, Albanii i bodaj, że w połowie republik w południowej Ameryce. Robi wrażenie, że każdy dyktator jest Nadszczepem, głową Nadszczepu, Nadpaństwa.

Dyktator kieruje, reszta idzie za nim. On rozkazuje, reszta jest posłuszna. On właśnie wie wszystko, zezwala na wszystko, zabrania wszystkiego. Prawa szczepu są stwarzane przez niego samego, potęga państwa należy wyłącznie do niego. Oto jest dyktator.

W krajach dyktatorskich życie narodów jest zorganizowane do ostatniego włoska w brodzie każdego mężczyzny i do ostatniej rzęsy, okalającej oczy kobiet. — Mężczyznom i kobietom nie wolno mówić, wyjąwszy jednym głosem. Niby kukułka w ściennym zegarze mogą oni wołać jedynie jedno zdanie, oczywiście drogą akklamacji: „Heil Hitler!”, „Duce! Duce!” „Nasz ubóstwiany Stalin!”

W rzeczywistości znaczna część świata, zarówno kobiet, jak mężczyzn, zrezygnowała z indywidualności. Miast tego, wszyscy stali się członkami szczepu, olepiałymi częściami maszyny państwowej.

Biorąc na ogół życie w krajach dyktatur — wyjąwszy pewne fragmenty uboczne, otwarte dla publiczności, jak obozy koncentracyjne, wyspy więzienne na Morzu Śródziemnym, karne kolonie podzwrotnikowe, place kaźni i szafoty — ma w sobie coś ze śmiertelnej pustki na wybrzeżu morskim w zimne popołudnie, bez żywej duszy dokoła.

To prawda, że istnieją również masowe defilady, demonstracje, mundury dla każdego i radiowe przemówienia, trwające godzinami, a wygłaszane przez Nadszczepa.

Mieszkaniec Marsa, który by przypadkowo złożył wizytę w Berlinie, lub Rzymie, mógł by sądzić, że ten kult szczepu i jego

przywódca jest czymś nowym. My wiemy lepiej. My wiemy, że te same zjawiska istniały dawniej wśród odłamów ludzkości.

Działo się to tysiące lat temu. Analogiczne zjawiska istniały w czasach przed początkami historii cywilizacji, gdy człowiek właściwie nie był jeszcze człowiekiem, a raczej stworzeniem, bardzo zbliżonym do wyższych gatunków małp.

Małpy, jak wiadomo, są bardzo odległymi krewnymi człowiekiem. O ile dzisiejszy świat pełen jest nadludzi, o tyle stosunkowo niedawno z punktu widzenia historii kuli ziemskiej, był on pełen nadmałp. Mniej więcej milion lat temu jedna z gałęzi małpiej rodziny rozwinęła się, drogą nieskończonego drobnych i powolnych przemian, w nowy gatunek, aż wreszcie, mniej więcej 200 tysięcy lat temu, pojawił się na kuli ziemskiej pierwszy małpolud, stworzenie, które chodziło na dwóch łapach oraz umiało myśleć i mówić.

Na całym świecie w pomroce zamierzonych dziejów, proces przemiany małpoluda w człowieka posuwał się naprzód. Każdy chyba słyszał o słynnej czaszce, odkopanej w hrabstwie Sussex, a należącej do stworzenia z gatunku małp, które mimo to było jednak stworzeniem ludzkim. — Profesorowie nazwali ją — tak jest, to była ona! — Eoanthropus, stworzeniem, będącym światem rasy ludzkiej.

Ale już przed tą przodkinią współczesnego człowieka, istniały wcześniejsze postacie małpoludów. Istniała napoły ludzka rasa na Jawie, napoły ludzka, ponieważ jej przedstawiciele chodzili na dwóch łapach, nie mieli ogona i, jakby celem dania im odszkodowania za brak ogona, posiadali coś w rodzaju zdolności mówienia. Mogli oni mniej lub bardziej inteligentnie gaworzyć ze sobą.

To byliby niektórzy z najbardziej zaawansowanych przodków człowieka. Żyli oni w wspólnotach, byli zorganizowani w szczepach i chodzili uzbrojeni w drągi i kamienie. Zbrodnicze zwierzęta, o których profesorowie mówią, że nie chcieli by się z nimi spotykać w ciemnym zaułku.

Do wcześniejszego jeszcze o-

kresu, bliższego początków wszechrzeczy, należy czaszka, znaleziona w południowej Afryce. Należała ona niewątpliwie do nadmałpy, a więc do przodka człowieka, wyprawiającego harce na niezmiernych przestrzeniach Czarnego Łądu.

Historia ewolucji człowieka wykazuje brak nie jednego a setek ogniw pośrednich. Rokrocznie jakiś nowy fragment wielkiej tajemnicy zostaje wyświełony.

Dopiero niedawno pewien południowo-afrykański uczonec, który przed tym wykopał bezżębny szkielet małpoluda w pieczarze w pobliżu miejscowości Krügersdorp, wykrył podczas dalszych poszukiwań w tej samej pieczarze ząb, o czym radośnie obwieścił całemu światu. Był to najważniejszy ząb na świecie, liczący sobie dwieście tysięcy lat. Był to ząb takiego właśnie ogniwa, a może nawet jednego z najważniejszych ogniw między małpoludami, jako przodkami człowieka, i człowiekiem samym.

Te małpoludy, jako przodkowie człowieka i człowieka współczesnego wykazują jednak cały szereg punktów stycznych i wiele podobieństw. Weźmy dla przykładu jeden punkt: krew, która płynie w waszych żyłach i w moich, jest całkowicie różna od krwi psa, czy owcy, ale nie różni się zasadniczo od krwi szimpansa. Już ten fakt, według uczonych, potwierdza ich teorię. Jest to przekonująca koncepcja.

Ze studiów nad małpoludami i społeczeństwem, w jakim ono żyje, można wyciągnąć więcej przekonujących dowodów. Na przykład społeczeństwo małpoludów wydaje się, było zorganizowane w sposób, wykazujący zdumiewające podobieństwo do organizacji w współczesnych krajach dyktatorskich. W rzeczywistości każdy może stwierdzić w społeczeństwie małpoludów, w okresie przedhistorycznym, prototyp pierwszego państwa totalitarnego.

Spółczesność małpoludów było pełne tej samej nienawiści i wrogości w stosunku do każdego i wszystkiego, co znajdowało się poza szczepem, jaka charakteryzuje oblicze współczesnych dyktatorów. Widzimy tam taką samą bezwzględna presję w stosunku do wszystkiego, co wybiega poza jednostajność szczepową. Znajdujemy tam taką nienawiść i prześladowanie członków innego szczepu, mieszkających wśród małpoludów. Tak samo, jak w krajach dyktatorskich, małpolud idzie za kierownikiem, krzycząc donośnym głosem i wy machując wielkim drągiem.

Nie było rzeczy, którą by ci przodkowie rodzaju ludzkiego lubili bardziej, niż strojenie się. — Zawieszali oni sznury lian, niby urzędowe łańcuchy, lub hawajskie girlandy kwiatów, na swoich szyjach, rzeźbili kości i krzemienie, wyrabiając z nich ozdoby. Do tego warto dodać, że lubili oni chodzić w rozmaitych formacjach, rozmaitymi krokami, przede wszystkim powoli i majestatycznie, a po tym szybko i w podskokach.

Mundury, marszowy krok i masowe defilady nie są więc tak nowe, jak to się niektórym z nas wydawać może. Małpoludy miały swoje formy tych wszystkich objawów.

Każdy kraj w Europie w czasach obecnych — ponieważ kraje demokratyczne zostały zmuszone do pójścia pod tym względem w ślady krajów dyktatorskich — jest uzbrojony tak, jak nie był nigdy w historii. Wydaje się, że cały świat przygotowuje się do wojny nieubłaganej i niszczącej.

Ale wojny niszczące również nie należą do rzeczy nowych. — Podobnie, jak dyktatorzy, sięgają one czasów przedhistorycznych. One również należą do bytu szczepowego.

Wiemy, że obce szczepy małpoludów, przybyłe z innych części kuli ziemskiej, gdy rzeki zmieniły bieg, lub klimat uległ zmianie, były atakowane i wytepiane przez szczepy, wśród których się znalazły.

Wiemy, że cały gatunek ludzki z epoki kamiennej, jeszcze bardzo zbliżony do małp — mianowicie rasa człowieka neandertalskiego, jak ją nazywają od nazwy miejscowości w zachodnich Niemczech, gdzie został znaleziony słynny szkielet — został wytepiiony mniej więcej między 40 i 25 tysiącami lat przed narodzeniem Chrystusa. Wytepiwszy członków bardziej inteligentnej rasy, która przybyła do nich w charakterze emigrantów, zostali oni z kolei całkowicie wytepieni przez inną rasę.

Rasa za rasą ludzi przedhistorycznych była wytepiana w ten sposób podczas wojen eksterminacyjnych, jakie gnębią dzisiejszy świat. Fakt, że ludzie walczyli drągami i kamieniami, a nie bombami i gazami trującymi, nie zmienia postaci rzeczy. Rezultaty były takie same.

Człowiek neandertalski został wytepiiony, ale wydaje się, że lwią część jego mentalności i poglądów przeżyła go o dziesiątki tysięcy lat w bardzo mało zmienionej formie.

Małpoludy na przestrzeni wieków rozwinęły się w współczesnych ludzi. Ale w wielu częściach Afryki i południowej Ameryki szczepy małp nadal się rozwijają. Profesorowie, nie kontentując się swoimi badaniami w dziedzinie skrzyżowań między człowiekiem i małpą, przestudiowali również samo małpie społeczeństwo.

Ich odkrycia prowadzą do niezwykle sensacyjnych faktów, do tyczących naszego świata XX stulecia. Małpy w masie wydają się pod wielu względami zachowywać zupełnie tak samo, jak istoty ludzkie w masie.

Jeśli pojedynczy członek tłumu małp zostaje zaatakowany, natychmiast cały tłum zostaje gwałtownie podniecony i wzburzony. Wyje on jednym głosem, a im więcej wyje, tym bardziej staje się podekscytowany aż do ostatecznego wyczerpania.

Aczkolwiek znaczna większość tłumu jest skłonna zachowywać się pokojowo, to jednak zawsze znajduje się kilka małp, które

mają interes w tym, aby podburzać resztę do masowych ataków. Często wzniecona zostaje w ten sposób najbardziej ślepa furia, przy czym mało kto wie, o co właściwie przy tym podnieceniu chodzi.

Gdy obcy przybysz zostaje wykryty w społeczeństwie małpim, przywódca wszczynają niesłychany zgilek oburzenia przeciwko niemu. Gdy podniecenie osiąga pewien szczyt, ofiara zostaje albo zamordowana przez całą grupę, albo za wszelką cenę gwałtem wypchnięta poza obręb grupy.

Poza tym w społeczeństwie małp szczep jest wszystkim, jednostką — niczym. W konsekwencji małpy nie są szczególnie przywiązane do wolności. Umieścicie grupę małp w klatce, pozostawiając jedną z nich na swobodzie. Uczyni ona wszystko, co będzie w jej mocy, aby się połączyć z pozostałymi w klatce. Woli ona ich towarzystwo, niż własną wolność. Im więcej będą one razem, tym każda z nich będzie szczęśliwsza.

Nadmałpy i Nadludzie w gruncie rzeczy nie różnią się tak bardzo od siebie, szczególnie biorąc pod uwagę, że jest między nimi 200 tysięcy lat różnicy. — I rzeczywistość w jakim stopniu rozwinął się gatunek ludzki od początku wszechrzeczy, jeśli wziąć pod uwagę te pasje masy i prześladowania rasowe, jakie charakteryzują oblicze społeczeństwa małpoludów oraz społeczeństwa człowieka dzisiejszego?

Nie ma chyba człowieka, obserwującego życie w krajach dyktatorskich, któryby nie spostrzegł, że przywódca stara się zorganizować rozwój rasy ludzkiej na podstawach szczepowych.

Nauki dyktatorskie nie są oczywiście nowe. Stanowią one odrodzenie w gorszej formie namiętności i podłości, starszych, niż człowiek, tak starych, jak małpy człekokształtne, i zaczerpniętych od nich.

Możliwe, że wynika z tego, iż historia się powtarza. Inną prawdą jest, że współczesny człowiek rozwijał się, odczuwając zmęczenie i przesył cywilizacją. Lwią część Europy i poważną część Azji wydaje się być skłonna ruszyć wstecz w mroki czasów przedhistorycznych, przemierzając krokiem defilady całą drogę. W międzyczasie cywilizacja może rozwinie się ku wielkim osiągnięciom, mimo wszystko, jeśli tylko będziemy pamiętać, że Wielcy Ludzie, jak mawiają chińczycy, stanowią klęskę publiczną.

R. D. Charques.



Szympansy w londyńskim ogrodzie zoologicznym zabawia się z małym lwiątkiem.



## WALKA O ZDROWIE CZŁOWIEKA

## Sadyzm w życiu publicznym

Od najdawniejszych czasów spotykamy się u wszystkich na rodów z sadyzmem nie tylko w życiu poszczególnych jednostek, których imiona przeszły do historii (NERON, IWAN GROŹNY i inni), lecz i w życiu masowym, jako objawem charakterystycznym niemal dla psychologii mas.

GUSTAVE LE BON w swej „Psychologii mas“ podaje cały szereg takich przykładów masowego sadyzmu, wskazując na „Noc św. Bartłomieja“, wzięcie Bastylii, działalność Komuny w 1871 r. i t. d....

Historia powszechna — to właściwie nieprzerwany ciąg sadyzmu, w których udział biorą nie pojedyncze osoby, lecz narody całe. Wystarczy wskazać na wojny, które bodaj od początku świata prowadzą ludzie między sobą.

Na nic kultura i cywilizacja, na nic wszechpojęzne wynalazki geniuszu ludzkiego; nic to, że mamy radio, telewizję i samoloty — wszystkie te wynalazki i dobrodziejstwa kultury potrafi człowiek zastosować do wzajemnego tępienia się, gdyż taką już jest natura ludzka.

Upamiętnijmy sobie, czym były w antycznej Rzymie walki gladiatorów, a czym są dziś jeszcze w Hiszpanii walki byków, czym jest właściwie boks na arenie publicznej i walki kogutów w Południowej Ameryce — są to wszystko objawy tego samego zjawiska: masowe go sadyzmu!

Do tej samej kategorii zjawisk zaliczyć wypada również i sadyzmy, uprawiane dotychczas w krainie dolara, wszelkiego rodzaju znęcanie się nad mniejszościami, tak aktualne w latach ostatnich w niektórych krajach, średniowieczne procesy czarownic, sławetne inkwizycje, publiczne egzekucje, niewolnictwo i cały szereg mniej lub więcej znanych zjawisk w życiu publicznym różnych narodów.

Tkwiący w człowieku instynkt okrucieństwa jest fenomenem wrodzonym, a więc zjawiskiem biologicznym, czego najlepszym chyba dowodem jest znane okrucieństwo dzieci. Zjawisko to próbował tłumaczyć SCHOPENHAUER psychologicznie tym, że zadawanie kołosa bólu, maskuje i łagodzi własne cierpienia. Natomiast angielski psycholog BAIN twierdzi, że okrucieństwo jest produktem świadomości własnej mocy i potęgi.

Apostołem i piewą tej potęgi „nadczołowieka“ jest, jak wiadomo, NIETZSCHE, który w swych dziełach próbuje i sankcjonuje okrucieństwo, jako niezbędny czynnik rozwoju wyższej kultury. Nie darmo hołdują temu pogładowi swego ro-

daka współcześni Niemcy.

Pojęcie sadyzmu w umyśle kulturalnego człowieka łączy się ściśle z obrazem krwi i mordu, zwłaszcza na tle seksualnym. Do pewnego stopnia jest to słuszne, gdyż są to zjawiska pokrewne, lecz należy wziąć pod uwagę, iż mord seksualny — to wyjątek, to grom z jasnego nieba codziennego sadyzmu, wśród którego się obracamy i żyjemy stale, nie widząc w tym nic zdroźnego.

W każdym z nas drzemie sadyzta, lecz nie znaczy to bynajmniej, że każdy z nas jest kryminalnym przestępcą.

Aby uniknąć nieporozumień, ustalmy przede wszystkim, co to jest właściwie sadyzm w powszechnym tego słowa znaczeniu?

Wyraz „sadyzm“ pochodzi od nazwiska markiza de SADE i oznacza uczucie rozkoszy natury seksualnej, jakie daje człowiekowi widok fizycznego, czy moralnego cierpienia ludzi lub zwierząt.

Wszak wszyscy pamiętamy z ławy szkolnej opisy walki gladiatorów i okrucieństwo tłumu rzymskiego, który jednym ruchem palca (kciuk ku dołowi) kazał dobijać powalonego i bezbronno przeciwnika.

A prześladowania chrześcijan w tejże Rzymie, tak plastycznie

oddane przez nieśmiertelnego SIENKIEWICZA w „Quo vadis“? Czy te przykłady okrucieństwa nie są jednocześnie klasycznymi przykładami sadyzmu w świecie antycznym?

To było dawniej w okresie barbarzyństwa, lecz dziś, w naszych czasach kulturalnych chyba takie rzeczy są niemożliwe — powie czytelnik. Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że nowoczesna kultura wytepiła w nas doszczętnie atawistyczne skłonności o zabarwieniu sadyzycznym. I dziś jeszcze, jak ongiś w klasycznej Rzymie, mamy wiele przykładów w życiu codziennym, które wymownie świadczą, że dzikie instynkty nie wygłasyły w nas całkowicie; drzemia one tylko w zakamarkach naszej duszy, aby przy nadarzącej się okazji wybuchały z żywiołową siłą, niby dysławica, oświecając na mgnienie oka otchłani duszy ludzkiej.

Przyjrzyjmy się tylko dzisiejszym stosunkom i rozrywkom „kulturalnej“ Europy. Nie mogąc mówić ze względów zrozumiałych o stosunkach politycznych, potwierdzających tezę o masowym sadyzmie, zwróćmy swą uwagę na rozrywki, zdradzające ten objaw wśród najszerszych mas.

Walki bokserów np., którym za słone pieniądze przyglądają

się tysiączne tłumy, od zwykłych „antków“ począwszy do najwybredniejszych przedstawicieli rodów arystokratycznych, nie wykluczając wykwintnych dam. Dreszczyk emocji, niby prąd elektryczny, przenika widzów przy udanym knock-outie, miazdzącym nos niefortunnego zapaśnika, który zalewając się krwią, pada nieprzytomny na deski. Ten właśnie „dreszczyk rozkoszy“, to nic innego jak zamaskowany sadyzm i za nasyconie tego właśnie instynktu płaci się grube ceny.

Trzeba nazywać rzeczy po imieniu, gdyż hipokryzja ludzka potrafiła przemyścić sobie tę rozrywkę, nazywając boks pielęgnowaniem kultury ciała. Jest to, jak wiadomo, najulubieńszy sport w Anglii i Ameryce.

Weźmy drugi przykład: walki byków — narodowa rozrywka w Hiszpanii i nie mniej lubiana w południowej Francji. Czyż trzeba dowodzić, że mamy tu do czynienia z jawnym sadyzmem? Czymże jest dla szalejącego tłumu widok rozprutych kadłubów końskich z wlokącymi się jelitami na arenie, jeśli nie pokarmem dla jego instynktów sadyzycznych?

Biedne Rosynanty, dźwigające na swych chudych grzbiętach wspaniałych pikadorów,

występujące na arenie nie tylko, by paść ofiarą rozjuszonego byka andaluzyjskiego, zatapiającego swe ostre, niby bagnety, rogi w trzewiach niewinnego zwierzęcia. A moment końcowy, kiedy napięcie tłumu wzrasta do kulminacyjnego punktu, wówczas kiedy bożyszcze tego tłumu, kapiący od złota torreador z wyciągniętą szpadą czeka na rozjuszonego byka i zatapia w grzbiecie jego swój miecz po rękojeść — czyż nie jest to wszystko publicznym sadyzmem?

Opisane są wypadki w literaturze lekarskiej (STEKEL, BLOCH), że widzowie doznawali w krytycznych momentach walki uczucia seksualnego orgazmu, co jest najlepszym dowodem podłoża tych ulubionych narodowych „rozrywek“.

Do tego rodzaju rozrywek zaliczyć wypada jeszcze walki kogutów i wiele innych atrakcji, połączonych z ryzykiem śmierci, lub kalectwem.

Poza tym wszelkie wyścigi, konkursy, polowania, zawody i tym podobne „wyczyny“ sportowe, cieszą się zazwyczaj tym większą frekwencją, im większe jest ryzyko i im więcej wypadków spodziewać się należy.

Jednocześnie przyjrzyjmy się temu, co się dzieje w razie jakiegoś wypadku na ulicy: setki ludzi pędzi ku miejscu katastrofy, nie po to bynajmniej, aby pomóc, bo cóż zresztą pomóc może laik przejechanemu np. przez tramwaj, lecz po to tylko, aby „coś“ zobaczyć, jeśli już nie samą ofiarę, to przynajmniej ślady katastrofy — krew ludzką!

Jest to wyraźny sadyzm, zamaskowany płaszczykiem niezdrównej ciekawości, lub co gorsza — łitości.

Nie lepiej rzecz się ma dzisiaj w teatrze: sztuki solidne „nie idą“, natomiast sztuki sensacyjne, emocjonujące „robią kasę“, nie bacząc na treść, lub mimo braku treści.

To samo w kabaretach, warietach, cyrkach i innych miejscach rozrywkowych; wszędzie publiczność wymaga karkołomnych „numerów“, a programy bez jakiegoś „salto - mortale“ nie mają powodzenia.

Resumując, dochodzimy do wniosku, że i dziś w naszym życiu publicznym nie brak objawów sadyzmu, i to nie tylko u jednostek, lecz i wśród mas.

Ani kultura, ani cywilizacja nie zdołały wyrugować z duszy człowieka jego atawistycznych skłonności do okrucieństwa. W codziennej ciężkiej walce o byt człowiek szuka zapomnienia swych cierpień w widoku cierpień innych i woła dziś, jak i ongiś tłum rzymski: „Panem et circenses“!

Dr. Paweł Klinger.

Lecznica dla niemych pacjentów  
Histeria złotych rybek uleczalna

Londyńscy posiadacze akwariów pozbili się troski o zdrowie swoich pupilów, których mogą odtąd powierzać opiece doktora POPE, założyciela lecznicy ryb, cieszącej się bardzo znaczną frekwencją.

Ryby daleko częściej ulegają różnym chorobom, niż przypuszczamy. Leczenie ich jednak było dotychczas prawie nieznaną. Z tego powodu doktor Pope, założyciel londyńskiej lecznicy dla ryb, musi często sam stwarzać metody lecznicze dla swoich niezwykłych pacjentów. O ile chodzi o operacje, to kierownik tego prawdziwie nowoczesnego szpitala korzysta z pomocy znanego chirurga.

Najłatwiejszą do rozpoznania chorobą ryb są owrzodzenia. Doktor Pope leczy je pedzłowaniem terpentyną, do której dodaje glicerynę, aby uniknąć zmycia przez wodę, w której ryba przeżywa.

## Sieć — sala operacyjna

Pewnego razu przyniesiono do lecznicy koleczkę, która uległa złamaniu jednego z jadowitych kolców. Wobec tego, że jad koleczki jest niebezpieczny dla człowieka, trzeba było wykonać operację z wielką ostrożnością. Operator włożył grube rękawiczki i umieścił rybę w siatce o bardzo małych oczkach, którą zwilżano bez przerwy. Następnie unieruchomiono złamany koleczka za pomocą lupków i obandażowano. Złamany członek zrosł się zupełnie prawidłowo.

Doktor Pope operuje również ryby pod narkozą i wynalazł w tym

celu własną metodę. Do akwarium wypuszcza się mieszaninę eteru i powietrza, która w ciągu 20 minut pozbawia rybę przytomności. Po wyjęciu ryby z wody, owijają jej głowę mokrym sukniem, aby zapewnić skrzeliom dopływ wilgoci. Sukno skrapia się wodą przez cały czas trwania operacji.

Częste u ryb uszkodzenia oczu mogą być operowane wyłącznie pod narkozą. Doktor Pope usuwa najczęściej chore oko. Obserwacje stwierdziły, że usuwanie jednego oka nie wpływa szkodliwie ani na stan zdrowia ryby, ani na swobodę ruchów.

## Ryby nerwowe i „umysłowo“ chore

Ciekawe zjawisko stanowi zapadanie ryb w akwariach na wodną puchlinę, powodującą niechybną i szybką śmierć, o ile ryby nie poddano operacji, która okazywała się zawsze skuteczną, chociaż chirurgiczny zabieg musiano powtarzać w odstępach miesięcznych.

Ryby zapadają również na choroby nerwowe. Pewien rodzaj rybiej epilepsji leczy się przeniesieniem ryby do akwarium z ciepłą wodą.

Ryby chorują również na histerię, powstającą na tle niedopowiednio odżywiania. Doktor Pope leczy złotą rybkę, która niezwykle łatwo ulegała rozdrażnieniu i rzuciła się podczas ataku na współtowarzyszki. Chorą rybę trzymano w adosobnieniu i leczono nagrzewaniem. Gdy pacjentka wróciła do

wspólnego akwarium, zachowywała się, jak wszystkie jej towarzyszyki, ciesząc się doskonałym zdrowiem.

## Ryby w pologu

Doktor Pope stosuje często nawiązanie u samiczek. Na wolności samice ryb udają się chętnie na płytką wodę podczas składania ikry, aby się grzać na słońcu, które doktor Pope zastępuje w akwarium infra-czerwonym naświetlaniem. Terapię tę stosuje w szczególności u ryb, rodzących żywe potomstwo. Samice polykają często swoją „działwę“ ku wielkiej przykrości młodszych przyrodni. Doktor Pope znalazł sposób zapobiegania temu swoistemu ludożerstwu. W akwarium umieszcza się rodzaj klatki z cienitkich szklanych pałeczek, do których wypuszcza się zarzybek, zagrożony przez kanibalizm matek. Po trzech tygodniach młode rybki opuszczają „schron“, ponieważ są już duże, aby mogły być pożarte przez rodzicielki.

Najliczniejszymi pacjentami szpitala doktora Pope, są ryby z chorobami przewodu pokarmowego. Skuteczne leczenie polega na zmianie pokarmu lub ściślejszej diecie. Do „szpitala“ przynoszą również martwe ryby w celu ustalenia przyczyny zgonu. Te „sekcje“ dają lekarzowi cenne wskazówki, które umożliwiają leczenie wielu rybich chorób, wykrytych po raz pierwszy przez założyciela oryginalnej lecznicy, w której od chwili powstania nie rozległ się jeszcze ani razu głos pacjenta.



# STAŁOŚĆ MAŁŻEŃSTWA

## Zwyczaje i tradycje weselne nie ulegają gruntownym zmianom

Nigdzie zwyczaj i tradycja nie nabrały takiej stałości, jak w owej chwili, gdy dwoje ludzi łączy się związkiem małżeńskim. Zmieniają się szybko poglądy, gust, mody, lecz zwyczaje weselne przechodzą w stałym niezmiennym dziedzictwie z pokolenia na pokolenie.

Zapraszanie gości przez starostę weselnego, wieczór dziewiczy, poprzedzający dzień ślubu, strojenie panny młodej, ceremonia ślubu, uczta weselna i następujące po niej tańce — są to wszystko zwyczaje i obrzędy, odznaczające się szczególnie u wiejskiego ludu niewzruszoną stałością. Postępowi mieszczenie odznaczają się również pod tym względem konserwatywnym, które rego wyrzekają się chętnie w innych wypadkach. Skłonni są jednak do pewnych ustępstw na rzecz zmian, jakie powstają na tle warunków życia, które nie da się wcisnąć w ustabilizowane normy.

Pomimo, że godziny się wszyscy na pewien niezmienny zasób zwyczajów, które zyskały sobie stałą rolę, uświęconą przez dzieje, to wydaje się nam conajmniej dziwną znaczna liczba obrzędów, które stanowiły niegdyś niezbędne momenty weselnego rytuału, znajdując uzasadnienie w poglądach swojej epoki.

Już procedura swatów zmieniała się z biegiem czasu. Po okresie panowania prawa silniejszego, kiedy porywano po prostu upatrzoną dziewczynę, nastąpiła epoka kupna oblubienicy, będącego handlową metodą swatów, którą stosowano przez długi czas. Oblubienica była obiektem handlu, sprzedawanym więcej dającemu. Nie pytano się o jej zdanie w transakcji, w której odgrywała rolę pionka, chociaż była w istocie główną osobą. — Procedura małżeństwa w okresie rokoka nie daje się absolutnie pomyśleć bez tej metody targów. Sztuka rytownicza, będąca główną odtwórczynią momentów ówczesnego bytu, przechowała w swych dziełach świadectwa takiego handlu dziewczętami. Jeszcze obfitsze źródła obrazków rodzajowych stanowią pamiętniki. Jak interesująco opowiada pani d'Epinau o małżeństwie małej Mimi Bellegarde z hrabią Houdetot. Krewni przyszłych narzeczonych zebrał się w domu pana de Riuville, który pośredniczył w zawarciu tego związku. Po skończonym obiedzie zabrał on głos i przedstawił obecnym sprawę małżeństwa dwojga dzieci, które zaledwie się znaly. Mimi miała jedynie powiedzieć, czy kawaler nie budzi w niej wstrętu. Dziewczynka była bardzo onieśmielona. — Jedną z obecnych pań pośpieszyła jej z pomocą i wyprosiła dla niej chwilę namysłu. Pozostawiono młodych ludzi samych aby mogli się bliżej zaznajomić i przystąpiono bez żenady do pertraktacji. Gdy ustalono sumę, jaką hrabia obowiązywał się wypłacać rocznie synowi, oraz wysokość posagu Mimi, podpisano umowę i wyznaczono dzień ślubu, który miał się odbyć w najkrótszym terminie.

Jeszcze charakterystyczniej opowiada o swoich zaślubinach książę de Ligne, ostatni z przedstawicieli czasów, gdy ceremonia zwyczajowy dominował w życiu arystokracji.

— Przywieziono mnie do domu, gdzie było mnóstwo pięknych kobiet. Nie wiedziałem, czy były zamężne, czy nie. Zaprowa-

dono mnie do najmłodszej. Po ośmiu dniach poślubiłem ją. Liczyłem wtedy 20 lat, a moja małżonka 15. Nie przemówiliśmy do siebie ani słowa. Tak uczyniłem krok, który uchodzi za najważniejszy w życiu. W ciągu kilku tygodni żona moja bawiła mnie, później jednak zubożeniłem i przestałem liczyć się z jej obecnością.

Wobec tego, że swaty były jedynie handlem, odbywającym się według pewnych form, oblubieniec nie był obowiązany prosić osobiście o rękę przyszłej małżonki. W średniowieczu należało do dobrego tonu, żeby zastąpił go w tej sprawie ojciec lub przyjaciel. „Zastępca“ udawał się konno w otoczeniu przyjaciół do siedziby oblubienicy. Swaty więc były w istocie zupełnie pozbawione tego romantycznego czaru, w jaki stroiła je fantazja poety. Jedynie, gdy tajemnicze siły rozpalily w sercu namiętność, jak to się stało w

dziejach Tristana i Izoldy, przekraczały swaty granice trzeźwego interesu.

Z czasem względy praktyczne zaczęły powoli ustępować przed głosem serca, którego nakaz stał się coraz poważniejszym czynnikiem kojarzenia małżeństw. Powstawały jednak nowe trudności, których źródłem były przepisy przyzwoitości, narzucone przez epokę, lubującą się we wszystkim, co było sztuczne i ceremonialne. Oto jak ubiegał się o rękę panny młodzieniec znakomitego rodu w Wiedniu, w połowie 17 stulecia.

Po zapoznaniu się z dziewczyną i upewnieniu o jej wzajemności, zwracał się do rodziców panny, prosząc o zezwolenie na dalszą znajomość z nią. Gdy je otrzymał, pisał do niej każdego poranka, zapytując, co porabia, o czym śniła, dokąd udaje się na spacer, gdzie będzie na obiedzie. Do każdego listu załączał bukiet kwiatów. Gdy się dowie-

dział, dokąd ją zaproszono na obiad, starał się znaleźć również w liczbie gości, podawał jej przy stole nóż, przysuwał krzesło, zachęcał do jedzenia, podawał wino, o ile o nie poprosiła, i bawił ją rozmową. Po skończonym obiedzie konkurent zachowywał się nader zgodnie z przepisami, przewidzianego w tym wypadku ceremonialu. Konkury trwały zwykle trzy miesiące, po czym następował dzień ślubu, obchodzony z wielką pompą. Pan młody w białym stroju, haftowanym srebrem, jechał do kościoła sam jeden w powozie, za którym ciągnęły pojazdy zaproszonych mężczyzn. — Oblubienica przybywała do świątyni, gdy pan młody był już w zakrystii. Po ślubie odbywała się uczta weselna, po której zaczynały się tańce. W pierwszej parze tańczył drużba z panną młodą. Następnie rozpoczynali taniec nowożeńcy.

Uroczystość weselna kończyła

się odprowadzeniem państwa młodych do sypialni. W odprowadzaniu uczestniczyli wszyscy goście. Nieumiarkowanie, cechujące w owych czasach oddawanie się uciechom, przybierało podczas uczt weselnych groteskową postać.

Koszt takiej uczyt przewyższał często wydatki na wyprawę panny młodej. Wesele córki piekarza w Augsburgu Veita Gundlingera w roku 1496 trwało osiem dni.

Goście w liczbie 720 zjedli przez ten czas 10 wołów, 30 jeleni, 40 kozłat, 46 cielat, 95 świń, 25 pawi, 1.000 gęsi, 505 cietrzewi, 1.500 ryb. Nie należy też dziwić się, że już w 7 dniu weselnej zabawy musiano odwiedzić do domu 270 uczestników, którzy rozchorowali się z nadmiernego jedzenia i picia. Prawie do końca 18 wieku trwała rozrzutność w wydatkach, związanych z uroczystościami weselnymi nawet w skromnych domach mieszczańskich. Chciano zamanifestować w ten sposób swoją zamożność i stać się przedmiotem rozmów. — O ile w rodzinie było kilka córek, to wspaniałość uroczystości i podarków ślubnych miały być przynętą dla kandydatów do ręki pozostałych jeszcze w domu pańien.

Na wysokość kosztów weselnych wpływała okoliczność, że obdarowywano również obecnych na weselu gości. Najkosztowniejszym z prezentów był dar, jaki nowożeńiec składał swej małżonce rano po ślubnej nocy. Dar ten odgrywał rolę miary jego miłości. Rycerz Hans v. Schweinicken, któremu książę lignicki wyprawił wesele, uskarżał się, że zaproszeni książęta nie złożyli żadnych darów, podczas gdy on dał swej małżonce jako „dar poranny“ naszyjnik, za który zapłacił 50 talarów.

Przy końcu średniowiecza było w zwyczaju, że oblubienicy wraz z gośćmi udawali się przed rozpoczęciem uroczystości weselnych do jednego z zakładów kąpielowych w mieście. Po kąpieli narzeczeni zamieniali się bielizną z gośćmi. Pośredniczyła w tej wymianie jedna z matron, która chodziła od kabiny do kabiny i podawała trzymaną w ręku koszulę, otrzymując w zamian, koszulę kąpiącej się osoby. Po tej oryginalnej wymianie następowało ubieranie państwa młodych w ślubne szaty. Później powstał zwyczaj, że pan młody otrzymywał w darze od małżonki koszulę, którą wręczał mu jeden ze znakomitszych gości podczas odprowadzania do sypialni. Weszło też w zwyczaj, że goście cofali się dyskretnie od progu sypialnej komnaty, pozostawiając nowożeńców samych. O dwa wieki wcześniej młodzi musieli kłaść się do łóżka wobec zgromadzonych uczestników uroczystości weselnych i wysłuchać niejedną uszczypliwą uwagę mniej taktownych świadków. Poranna wizyta weselników, pragnących wiedzieć, jak się czuje młoda para, stała się również zwyczajem w epoce rokoka i znalazła pełen wdzięku wyraz w tak zwanym „lever“.

Nowożeńcy, spoczywający w obłokach śnieżnych, poduszek, otoczeni tłumem odświętnie przybranych dam i panów, prawiących im grzeczności, stawali czarującą zakoficzeniem ślubnej idylli, na jakie mogło się zdobyć jedynie tchnące galanterią rokoko.

W. Tornał.



1. Elaya - Raja, następca tronu w księstwie Travancore w Indiach, został w toku ceremonii, trwających tydzień, przyjęty do religii hinduskiej, a punktem kulminacyjnym było zawieszenie na jego szyi świętego sznura bawelnianego, który już nigdy nie zostanie z jego ciała usunięty. — 2. R. D. Hudson, sekretarz dla spraw handlu zamorskiego w angielskim ministerstwie przemysłu i handlu, stanął na czele delegacji brytyjskiej, która odwiedzi szereg stolic europejskich, m. in. Berlin i Moskwę. — 3. Marynarze wnoszą worki ze swoją garderobą na pokład transportowca „Ettrick“, odjeżdżającego z Southampton do Indii. — 4. Dwie postacie z wielkiego pochodu ostatkowego w belgijskim mieście d'Allost. — 5. Gęsta, zbita krowa na rzekach amerykańskich uniemożliwia całkowicie żeglugę, a promy kolejowe na rzecze Mackinac musiały w odległości 800 metrów od doku pódcać się z powodu uszkodzenia maszyn napędnych.



## RUDYARD KIPLING

## STRAJKUJĄCY SŁON

Gdy w dżungli ma powstać plantacja kawy, dziewiczy las musi być ścięty, pieńki spalone, a korzenie wykarczowane. Obie pierwsze prace nie są zbyt

## W moim kalejdoskopie

Jednostka, odniosłszy zwycięstwo nad wrogimi mocami, staje wobec nowych, nieprzewidywalnych na pozór trudności, na które nie była przygotowana, których nie brała w rachubę, stojąc wobec przeszkód i zapór, ujawniających się niepostrzeżenie na pograniczu pola walki danej jednostki, stojąc wobec trudności, wzmagających się w miarę, jak walka z ujawnianymi u przeciwno wrogimi mocami zbliża się do końca.

Ucieczka od nie dającego się zorganizować chaosu przejawów życia do cichej samotni — i na odwrót żądza ponownego zanurzenia się w chaosie zjawisk, w nadziei możliwości opanowania go, działa, jak zdrowa kąpiel po przesyconiu się monotonią samotności. Tak utępiw nam życie nasze, nawet w codziennym, powzednim tego słowa znaczeniu, a w sztuce rytm tych zmiennych, przeciwstawnych i wykluczających się zarazem motywów stanowi o jego istocie.

Miłość jest albo utęsknionym celem, do którego człowiek zmierza po drodze, uślanej różami, albo środkiem, działającym kojąco na rozigrane nerwy, lub też w końcu źródłem moralnego piękna, graniczącego z boskością.

Cyrk jest w swej istocie artystyczną transpozycją przejawów życia niż społecznym. Wszelkie jego elementy odnaleźć możemy w obyczajowości podmiejskiego lumpenproletariatu — zwłaszcza tresura koni, czy innych zwierząt przynosi mi zawsze na pamięć niewolniczą „gotowość” do usług przy odgłosie śmigania batem przez panów w cylindrach, a dialogi błaznowy cyrkowych, ich wygląd zewnętrzny, sposób rozmowy i rubaszny humor jakże żywo przypominają mi treść i styl mowy pariasów z zaułków przedmieść.

Ludzie są szczerzy wobec siebie zazwyczaj wtedy, gdy naradzają się wzajemnie nad koniecznością nie szczerego ustosunkowania się z pewnych względów do osób trzecich. Przyjacielska szczerota względem wybranych osób pozostaje, moim zdaniem, w prostym stosunku do objawów nieszczeroty, ujawnionej wobec reszty bliźnich. W tym ujęciu rzeczy znajdziemy uzasadnienie powszechnego sądu, że szczerota wobec wszystkich jest wyrazem naiwności, czy głupoty.

Radziły innym wyciągać odpowiednie wnioski na podstawie własnych doświadczeń, i to przeważnie emulacyjnych. Tu tkwi przyczyna, że znacznie częściej czegoś odradzamy, niż doradzamy, zachowując przy tym jak najdalej idącą ostrożność, aby nie wchodziły w daną chwilę w grę rachuby korzystne, czy optymistyczne. W ten sposób, w najlepszej zresztą myśli gasimy jakże często zapal i wiarę w powodzenie u bliźnich. Znamienne jest rzeczą, że nie wyciągamy podobnych wniosków z doświadczeń, gdy chodzi o nasze własne przedsięwzięcia i własny bój z życiem, gdy chodzi o naszą stawkę i nadzieję wygranej. Gnamy wtedy jakże często na oślep z wiarą w powodzenie i celowość poczynań, jakże wiele często ryzykując. Nasuwa mi się w związku z tym cytata z „Odprawy posłów greckich” Kochanowskiego: „Wywiodłeś drugim, nie wywiodłeś sobie”.

LEON STREISENBERG.

trudne, ale karczowanie — jeżeli ze względów materialnych trzeba oszczędzić dynamit — jest nudną i ciężką pracą, którą najlepiej przeprowadzać przy pomocy słoni. Słonie wykopują kłami korzenie z ziemi, lub wyrwywają je przy pomocy łańcuchów i lin.

Plantator nowej plantacji w Indiach środkowych wynajmuje słonie i posyła je pojedynczo, parami lub trójkami do pracy.

Najlepszemu słoni należał do najgorszego poganiacza. Moti Gudsch, to znaczy „Perła słoni” — nazywał się słon, — a Deesa, pijak Deesa był jego poganiaczem.

Gdy zarobił on, dzięki sile swego słonia, dosyć pieniędzy, przepijał je wieczorem, bił po tym słonia kijem we wrażliwe paznokcie u łap. Mimo bólu, Moti Gudsch nie zadeptywał na śmierć pijaka, bowiem wiedział, że po ciosach Deesa obejmie jego trąbę, będzie głośno płakał, nazywał go „życiem swej duszy” i da mu wódkę do picia. Moti Gudsch był bowiem również wielkim przyjacielem alkoholu, a specjalnie araku, ale nie pogardzał i zwyczajną wódką z soku palmowego.

Po każdym takim pijaństwie Deesa kładł się spać między przednimi nogami słonia, gdzie kolwiek słon by się wówczas nie znajdował, i zdarzało się, że obaj wyszukiwali sobie na ten cel środek szosy. Moti Gudsch stał nad nim na straży i nie przepuszczał ani wozów, ani koni, ani pieszych, tak iż cały ruch był zatrzymany, aż pijany poganiacz się nie wyśpał.

W ciągu dnia spanie było surowo wzbronione, gdyż wynagrodzenie było zbyt wysokie, a by spać podczas pracy. Deesa siedział więc na plecach Moti Gudsch i rozkazywał, podczas gdy słon wyciągał korzenie swymi mocnymi kłami. Wieczorem słon łykał 500 funtów zielonego żarcia z kwartą araku, a Deesa zjadał kolację, i siedząc między przednimi nogami słonia śpiewał piosenki, aż przychodziła pora na spanie. Raz na tydzień poganiacz prowadził słonia na brzeg rzeki; Moti Gudsch kładł się na bok i pozwalał się szorować łupiną orzecha kokosowego i cegłą; na znak dany przez Deesę odwracał się na drugi bok. Następnie poganiacz oglądał dokładnie oczy i nogi słonia, podnosił jego długie uszy,

aby zobaczyć, czy nie ma tam ranki, lub wrzodu. Jeżeli ogledziny wypadły zadowalająco, cśaj wracali do domu, przemoczeni i radośni.

Tak płynęło spokojne i dobrze opłacane życie, aż Deesa pewnego dnia znów załęsknił za orką pijacką. Małe pijatyki nie wystarczały. Udał się więc do plantatora i zawołał, wylewając krokodylowe łzy:

— Sahibie, moja biedna matka nie żyje!

— Wiem o tym, Deesa — rzekł plantator — umarła w ubiegłym miesiącu wskutek ukaszenia kobry, a przed rokiem, gdy też u mnie pracowałeś, umarła na malarię!

— Ależ, sahibie, to były tylko moje ciotki, które opiekowały się mną zamiast matki, ale teraz jest to moja siostra, która umarła i pozostawiła conajmniej osiemnaścioro dzieci, które muszę wyżywić!

— Kto ci przyniósł tę wiadomość? — pytał plantator.

— Przyszła pocztą.

— Przez cały tydzień wogóle nie było poczty. Zabierz się do roboty!

— Ależ, sahibie, nie bądź taki zły. W mojej wsi wybuchła zaraza i Pan niebios powołał do siebie wszystkie moje żony! — żalił się Deesa.

— Niech przyjdzie Chihun, pochodzi on z tej samej wsi!... Powiedz, Chihun, czy Deesa ma żonę?

— Nie, sahibie! — rzekł Chihun. — Na Deesa, pijaka, nie chce na wet patrzeć żadna kobieta z naszej wsi. Raczej zakochałyby się w jego słoni, niż w nim!

— A więc, Deesa, jeżeli nie pójdziesz do roboty, objeje cie!

— No, to powiem prawdę — oświadczył Deesa. — Od dwóch miesięcy nie mogłem się upić, ale teraz muszę to uczynić. Chcę to zrobić gdzieindziej, aby ludzie i zwierzęta tego nie widzieli!

— Dałbym ci chętnie urlop, Deesa, ale cóż pocznę z Moti Gudsch; wiesz, że słucha on tylko ciebie!

— Obyś żył czterdzieści tysięcy lat, panie! — krzyknął Deesa. — Poświęcę dziesięć dni bożkowi pijaństwa, a po tym wrócę. Z Moti Gudsch pomówię o tobie, sahibie!

Deesa otrzymał zwolnienie. Podziękował i gwizdnął na słonia, który pojawił się po kilku chwilach.

— Podporo chwiałających się, obrońco pijaków, kierownika

twego kierownika, daj mi twe potężne ucho! — rozpoczął Deesa.

Moti Gudsch pozdrowił go trąbą.

— Odchodzę, aby posłać mą duszę do niebios pijaków!

Słon mrugał porozumiewawczo.

— Ty zaś zostaniesz tu i będziesz pracował!

Moti Gudsch kiwnął głową na znak, że się zgadza, ale błysk w jego oczach zgasł. Cieszył się na pijaństwo i włóczęgostwo, a tymczasem trzeba było zostać i karczować korzenie.

— Nie będzie mnie przez dziesięć dni i dziesięć nocy! Podnieś twą lewą przednią nogę, abym mógł wystukać ci ilość dni!

I Deesa wziął kij i uderzył słonia dziesięć razy w paznokcie. Widocznie bolało to, bo słon przestępował z nogi na nogę.

— Dziesięć dni — powtórzył Deesa — musisz pracować, karczować korzenie i wyrwać je, jak ci każe Chihun. Podnieś teraz Chihuna na twe plecy!

Moti Gudsch spełnił rozkaz swego pana. Deesa podał Chihunowi ankus, bat do poganiania słoni i Chihun uderzył nim kilkakrotnie „Perłę słoni”.

Moti Gudsch zatrąbił rozgonywany.

— Bez oporu, ty zwierzątku leśny — upomniał Deesa. — Chihun jest teraz twoim panem na okres dziesięciu dni!

Deesa zniknął w zaroślach, a Moti Gudsch poszedł do roboty.

Chihun dobrze się z nim obchodził, ale słon czuł się nieszczęśliwy i opuszczony. Chihun kradł dla niego smaczne ziola, żona Chihuna karmiła go przysmaczkami ze swej kuchni, a dzieciak Chihuna bawił się z nim wieczorami. Ale Moti Gudsch tęsknił do araku, do dzikich razów i dzikich pieszezoł.

Mimo to, ku zdziwieniu plantatora, chętnie pracował.

Deesa w międzyczasie łąkował w okolicy, pił, tańczył i za pomniał o terminie.

Jedenastego dnia zrana nie zjawił się do roboty.

Moti Gudsch nie można było zmusić do pracy, odszedł spokojnie z pola, jak ktoś, kto ma coś pilnego do załatwienia.

Chihun pobiegł za nim i próbował schwytać go na linę.

— Hrrump! — rzekł słon, wziął do pyska dużą gałąź i kręcił się po plantacji, sztyjąc z innych słoni, które wzięły się już do pracy.

Moti Gudsch strajkował i należało przypuszczać, że wkrótce znajdzie naśladowców, gdyż miał on wielki wpływ na inne słonie.

Plantator szalał:

— Zbijemy go tak, jak jeszcze nigdy nie bito żadnego słonia. Proszę dać Kala Nagowi i Nazimowi łańcuchy, długości 12 stóp; niech dadzą mu 20 razów!

Były to dwa największe słonie z całego stada i używano je do wymierzania kar, bowiem najsilniejszy człowiek nie jest w stanie odpowiednio zbić słonia.

Słonie wzięły łańcuchy w trąbę i podeszły do strajkującego Moti, aby wziąć go w środek.

Moti Gudsch w ciągu swego 10-letniego życia jeszcze nigdy nie chciał robić doświadczeń na tym polu. Czekał i obserwował; patrzył, w które miejsce naj-

piej będzie wbić kiel w tuste ciało Kala Naga.

Kala Naga był stary i nie miał już kłów, wołał więc wycofać się z tej historii; potrząsnął tylko łańcuchem, jakby przyniósł go dla zabawy. Również i Nazim odwrócił się i pobiegł do domu. Moti Gudsch dał więc biegać po plantacji, trąbił, klepał trąbą inne słonie po plecach, demoralizował całe stado, aż wreszcie w południe pierwszy zjawił się przy żłobie.

Nikt nie ośmielił się odmówić mu jedzenia.

Po posiłku słon zapadł w drzemkę i snił o Deesie.

Gdy się budził, rozpoczął poszukiwania; przez całe popołudnie, wieczór i noc przeszukiwał las. Lecz bez rezultatu. Nad ranem udał się nad rzekę i trąbił głośno w tym miejscu, gdzie Deesa zawsze go kapał; ale nikt nie odpowiadał. Deesa pozostał niewidzialny, tylko słonie wcześniej się zbudziły i zaczęły odpowiadać. Powstał taki hałas, jakiego jeszcze nigdy nie słyszeli mieszkańcy plantacji.

Wreszcie zrana zjawił się Deesa. Zameldował się u plantatora i opowiedział setkę kłamstw.

— Zawołaj Moti Gudscha! — rozkazał plantator ze złością, gdyż dozorca zameldował mu, że słonie przyłączyły się do strajku i nie chcą rozpocząć pracy.

Deesa krzyknął coś w tajemniczym języku słoni, pochodzącym jeszcze z tych czasów, gdy nie ludzie, a słonie były panami świata.

Moti Gudsch posłuchał i natychmiast się zjawił. Słonie nigdy nie galopują; poruszają się z zmienną szybkością. Gdyby słon miał gonić ekspres, również by nie galopował, ale jednak dogonił by pociąg. Moti przybył więc szybko przed dom plantatora, ale nikt nie widział, jak galopował przez plantację.

Owinął pieszczołtliwie trąbę wokół szyi Deesy, trąbił radośnie i obaj obejmowali się i dotykali od stóp do głów, jakby chcąc stwierdzić, czy żaden z nich nie poniósł szkody cielesnej w międzyczasie.

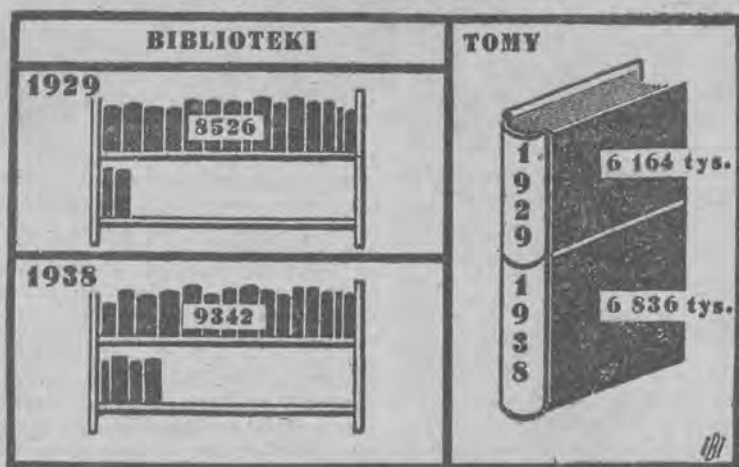
— A teraz pójdziemy do roboty! — oświadczył Deesa. — Weź mnie na plecy, mój przyjacielu, radości mego życia!

Moti Gudsch szybko posadził go na swych plecach i udał się w stronę pól, aby karczować korzenie.

Moti Gudsch sunął naprzód tancecznym krokiem, po drodze nawołując swych towarzyszy do pracy.

Plantator był tak zdumiony, że nawet się nie gniewał na Deesa.

## Biblioteki oświatowe



Jednym z najważniejszych elementów szerzenia oświaty jest działalność bibliotek oświatowych. Od szeregu lat organizacje oświatowe prowadzą akcję na rzecz uchwalenia odpowiedniej ustawy, która wprowadziłaby na wszystkie gminy przymus organizowania bibliotek oświatowych, zaopatrzo-

nych w dzieła najwybitniejszych pisarzy polskich i uzupełniających stały swój księgozbiór. Mimo braku ustawy bibliotecznej, dzięki akcji społecznej i państwowej, liczba bibliotek oświatowych stale się powiększa i obecnie blisko 30% gmin co roku przeznaczają pewne kwoty na ten cel.



## NAIWNNE UJĘCIE

CIOTKA: Jak to przyjemnie pomyśleć, że teraz rozpoczyna się dla was długie życie, pełne szczęścia, pogody i beztrudności!



**Kompletik dla młodej panienki**



Nasz rysunek przedstawia sukienkę dla młodej panienki w niebieskie i szare paski. Wycięcie i rękawki wykończone są białą falbanką. Spódniczka uszyta jest z sześciu części, rozszerzających się ku dołowi. Płaszczek na drugiej rycinie jest z niebieskiego tweedu, z którego również zrobiony jest sportowy kapelusik.



...

**Czy pani wie...**

...że plamy z owoców usuwa się z białych obrusów adamaszkowych za pomocą talku i masy mydlanej, które pozostawia się na plamie przez jakiś czas i dopiero po tym pierze...

...że nie należy nigdy mydląć białego jedwabiu. Należy go prać w pianie mydlanej. Do płukania należy dodać do wody kilka kropel niebieskiego atramentu, ażeby uniknąć żółtści...

...że zbyt ciasne rękawiczki należy położyć na wilgotnym ręczniku, zawinąć je i tak pozostawić do następnego dnia. Po tym włożyć je wilgotne na rękę, i ostrożnie zdjąć, powiesić do suszenia...

...że tłuste plamy na kołnierzach i skórcie wewnątrz kapelusza czyści się doskonale mieszaniną z ówczesniej części wody z jedną częścią anioniaku...

...że celuloidowe przedmioty lepi się najlepiej, zanurzając złamane części w wodzie, i mocno je ze sobą sklejając...

...że plamy z błota należy usuwać dopiero po wysuszeniu. Wtedy należy je zeszkobać, a pozostałe ślady usunąć miękkim od chleba...

**Dzień Pięknej Pani**

**WIOSNA W MODZIE**

Wiosna zaczyna się od błysku czarnej, lśniącej słomki na kapeluszu. Tego wymaga od nas tradycja. Praktyczne względy również przemawiają za tym. Nowy czarny kapelusz nadaje się z całą pewnością do futra, a w razie potrzeby do pierwszego po futrze ciemnego płaszcza.

Im bliżej rzeczywistej kalendarzowej wiosny, tym kwestia nowego kapelusza staje się bardziej zasadniczą. Tegoroczny sezon wiosenny postawił modni się wobec istnej rewolucji w dziedzinie kapeluszonej. Po okresie wysokich rur i kominów na głowie — nastąpił okres wręcz przeciwny. **Modny kapelusz jest płaski, jak deserowy talerzyk. Płaski i maleńki.**

Modny kapelusz nosi się właściwie nie na głowie, tylko na czole. Kto chce wyglądać młodo, może ten sam kapelusz nosić z tyłu, na karku, na kształt aureoli. Modny kapelusz dobiera się do fryzury, w każdym bądź razie oba te atrybuty muszą być ze sobą w doskonałej zgodzie. Paryscy fryzjerzy i mo-

dystki porozumiewają się ze sobą w tej kwestii. Istnieją kapelusze do wysokich i do niskich fryzur.

Nowa fryzura, mało jeszcze u nas znana, tak zwana **fryzura „a la Dauphin“**, jest czymś w rodzaju podwiniętego warkocza, spiętego klamerką, lub przewiązanego wstążką. Fryzurze tej odpowiada staroświecki toczek, przybrany kwiatami.

Nawet najmniejszy, i najskromniejszy kapelusik wymaga bogatego i urozmaiconego przybrania. **Ptaki, strusie piórka farbowane na wszystkie możliwe kolory, kwiaty, owoce, wstążki i woalki** — oto mniej więcej motywy dekoracyjnej tegorocznej mody kapeluszonej. Zasadniczą jej cechą jest staranne unikanie modeli typu standaryzowanego. Każdy kapelusz jest oddzielnie projektowany, z myślą o tej klientce, która ma go nabyć. A jednak już w tej chwili można przewidzieć, jaki typ kapelusza przyjmie się i czego należy trzymać się przy wizycie u modystki. —

Na pierwszy plan wysuwają

się **kanotierki z grubej słomy o niewielkich rondach**. Kanotierki przybiera się kwiatami i wstążkami, rzadziej piórami. Różowy model filcowy przypominający kapelusze w stylu cesarzowej Eugenie zdobią nie tylko strusie pióra i kwiaty, ale również woalka. Zmodernizowany beret nosi się z fantazją na bakier i nisko na czole, kapelusz przechylony jest wyraźnie na prawą stronę.

Istnieje szereg nowych sposobów wiązania woalek. Kto chce, żeby woalka przylegała ciasno do twarzy, musi ją wiązać wokół szyi na karku. Niektórym paniom ładnie jest w woalkach opadających na twarz tylko z góry, do wysokości noska. Niektóre znowu panie, którym bardzo zależy na tym, żeby pokazać światu swoje oczy w całej krasie, noszą woalki tylko od dołu twarzy. Oczy nie tylko, że nie przy tym nie tracą, ale jeszcze nabierają osobliwego blasku i tajemniczości. Najwdzięczniejszym wyglądem lekka mgiełka woalki dookoła kapelusza, rzucająca tajemniczy cień na całą twarz.

Céline

**Amerykańskie rękawiczki**



W Ameryce noszone są obecnie rękawiczki, które, zamiast śpiczastych, mają kwadratowo zakończony palec. Podobno są one znacznie praktyczniejsze, nie wycierają się tak szybko i pozwalają na bardzo fantazyjne stosowanie wielu kolorów.

**Rośliny i elektryczne światło**



Nawet w stosunkowo ciemnych pokojach rośliny rozwijają się dobrze, o ile umieszczamy je w pobliżu lampy, która pali się przynajmniej 5 godzin dziennie. Mogą to być zwykłe żarówki, bowiem roślina wymaga właściwie tylko światła, które pada z góry. Chce ona rosnąć do góry. Często można zaobserwować rośliny rosnące krzywo, w bok, jeśli światło pada z jednej strony.

Rośliny liściaste nie wymagają takiej ilości światła, jak kwitnące. Dlatego też nadają się najlepiej do hodowli przy elektrycznym świetle.

W sprzedaży znajdują się modne, z kutego żelaza lampy stojące, które mają podstawy do roślin. Wygląda to efektownie i stanowi miłą dla oka dekorację pokoju.

**Móźdzek z grzybkami**



Móźdzek należy wymoczyć, obgotować w wodzie z octem i obciągnąć ze skórki. Pokrajać na małe kawałki i, pomieszane z duszonymi w maśle grzybkami, zaprawić pieprzem, solą i cytryną.

Dobrze rozrobioną masę zapieka się na grzance z białego chleba.



**MODA SUKIEN ŚLUBNYCH SIĘ NIE ZMIENIA**

Od lewej ku prawej widzimy stroje ślubne z przed lat 50, z przed lat 35, podczas wojny światowej, po wojnie i z roku 1939.

**Niebezpieczne omyłki**

**Źle zrozumiana oszczędność i fałszywa elegancja**

**Dobrze gospodarować** — to nie znaczy kupować liche masło, zły ryż, mięso gorszego gatunku, tylko dlatego, że produkty te są tańsze. Z lichych produktów od rzuca się o wiele więcej, mięso jest żyłaste i pełne kości, masło nie trzyma się dobrze, słowem zysk na cenie nie jest współmierny ze stratą na gatunku.

Dobrze gospodarować, to nie znaczy kupować liche towary, lecz właśnie pierwszorzędne. Do bra gospodyni kupuje mniej i dobrze, powiększa natomiast porcje dodatków. Gotuje mniej mięsa, ale za to pieczeń, która przychodzi na stół, jest smakołykiem. Potrafi ona znaleźć zawsze zastosowanie dla resztek i jej oszczędność nie odbywa się kosztem przyjemności, czy nawet zdrowia swych biesiadników.

**Oszczędzać to** nie znaczy odmawiać sobie rzeczy, które wpływają na nasze samopoczucie.

Jakże fałszywe jest, jeśli kobieta odmawia sobie pójsćcia od czasu do czasu do fryzjera i chodzi do domu z niesfornymi kosmykami i nieporządnie ułożonymi włosami. Jest to nie tylko fałszywe, ale i niemądre, bo trudno sobie wyobrazić, aby jakikolwiek mężczyzna zechciał przebywać ciągle w towarzystwie kobiety nieporządnej i niepowabnej. Pielęgnować się to nie znaczy ciągle biegać do fryzjera i czesać się w najmłodniejszy sposób. Nie znaczy to również malować sobie jaskrawo paznokcie i spędzać dużo czasu przy lustrze. Lecz każda kobieta powinna się starać, aby jej wygląd sprawiał miłe i staranne wrażenie.

**Być elegancką** — to nie znaczy ubierać się podług ostatniej mody, malować się jaskrawie i nosić wyszukane fasony i dziwne barwy.

Prawdziwa elegancja jest zawsze skromna i nie rzucająca się w

oczy. Często kobieta czuje się nieszczęśliwa, że nie posiada środków, ażeby ubrać się podług ostatniej mody i wyglądać jak figurka wykrojona z żurnalu. O ile jednak przyjemniej i wytworniej, szczególnie w dzisiejszych czasach, wygląda kobieta ubrana skromnie i elegancko z ową prostotą i wdziękiem, który zdołaby serca.

**Racjonalnie żyć** — to nie znaczy z powodu skromnych środków rezygnować z wszelkich kulturalnych potrzeb. Przeciwnie, to, co nam pomaga w dzisiejszych trudnych czasach, to, co jest naszą podporą, to właśnie dobra książka, dobra muzyka, dobry teatr, dobry obraz.

Starajmy się żyć tak, aby dom nasz promieniował ciepłem i owa atmosfera, która kiedyś czyniła z domu rodzinnego najpiękniejsze wspomnienie dzieciństwa, a która to atmosfera zgineła prawie bezpowrotnie!



SASZA GUITRY

# O ILE SOBIE DOBRZE PRZYPOMINAM...

## Fragment ze wspomnień znakomitego artysty

Nie wiem, czy posiadam wrodzony instynkt rodzinny, ale całkiem pewne jest, że nie mógł się on rozwinąć. Nie była to moja wina! Każdy człowiek jest podwójnie spokrewniony ze strony ojca i ze strony matki; jeżeli jednak rodzice się rozwodzą, wówczas to, co nawzajem mówią o sobie, nie może wzbudzić uczuć, opartych na sympatii i szacunku.

Mego dziadka ze strony ojca nie znałem, to znaczy nie mam o nim żadnych wspomnień, bowiem umarł, gdy miałem pięć czy sześć lat.

Babki ze strony matki prawie nie pamiętam. Podobno była mądrą i łagodną kobietą. Gdy mój dziadek o niej mówił, zawsze powtarzał: — Moja biedna Luiza — i wówczas stale myślałem, że on widocznie nie bardzo ją uszczęśliwił. Matkę mego ojca znałem trochę lepiej. Dla mnie, dwunastoletniego chłopca, była ona ocieżką, sparaliżowaną kobietą, której pełna godności powaga budziła w nas raczej trwożne zdumienie, niż miłość.

Mój brat i ja składaliśmy jej wizyty w niedzielę popołudniem. Zawsze przygotowane były dla nas dwa krzesła obok stołu do kart, na którym nasza babka kładła niezliczone paczki. Ona trzonowała na fotelu i już od wczesnego ranka nosiła toaletę, przeznaczoną do kolacji, i abyśmy nie rozrzucili jej koronkowego czepeczka, musieliśmy zawsze podawać jej czoło do pocałunku — w przepisowy sposób. Nie potrzebuję chyba dodawać, że nigdy nie walczyliśmy o ten pocałunek.

Po tym zadawała nam parę pytań, aby zobaczyć, jakie postępy robimy w szkole, i zwykłą żegnaliśmy się bardzo szybko.

To był jakby rodzaj umowy między nami. Wizyta miała zawsze taki przebieg, jakby pewnego razu babka rzekła do nas: — Drogie dzieci, wasza nie dzielna wizyta nie sprawia mi specjalnej radości, a wam — przyjemności; bądźcie więc tak dobre, załatwcie to szybko i znikajcie jaknajprędzej!

Ta popołudniowa wizyta była zresztą tylko formalnością, bowiem zjawialiśmy się jeszcze raz na kolację. Przychodziliśmy po raz drugi o godzinie siódmej. Wokół babki gromadziła się cała rodzina i jej przejście z salonu do jadalni było dla nas zawsze prawdziwą uroczystością. Wypływało to z tego, że chodzenie przychodziło jej z trudnością. Wuj Edward, jej najstarszy syn, podawał babce ramię i trzydzieści kroków, dzieląc jeden fotel od drugiego, trwało dobre pięć minut. Podczas tego czasu zachowywaliśmy się cicho i z szacunkiem

patrzyliśmy, jak przechodziła obok nas.

\*

Powiedziałem powyżej, że cała rodzina zbierała się u babki, lecz jest to trochę niepokładnie. Bowiem on, jej ulubieniec, mój ojciec, nigdy nie przychodził. W niedzielę grał, jak codziennie, a uroczysta kolacja rodzinna nie jest przeznaczona dla kogoś, kto musi występować.

Moja babka wiedziała, że on nie przyjdzie, ale co niedziela czekała do ostatniej chwili w nadziei, że jednak się zjawi, — i co niedziela następowało to samo rozczerowanie i za każdym razem kolacja rozpoczynała się w takim samym smutnym nastroju.

Dopiero później — niestety o wiele zapóźno — zrozumiałem, że wytworny wyraz twarzy mej babki całkiem odpowiadał jej

wewnętrznej istocie. Przekonałem się, że była ona bardzo rozsądną i wykształconą kobietą, a w końcu zrozumiałem, że nasza nieśmiałość w jej obecności nie wypływała — jak sądziłem — obawą z podobieństwa do królowej Wiktorii, lecz z tego, że jej spojrzenie było w zdumiewający sposób podobne do spojrzenia naszego ojca.

Ale dziś zdaje sobie sprawę z tego, że nie wynikało to wyłącznie z wyrazu jej oczu. To, co robiło na nas tak wielkie wrażenie, była to ta sama dumna postawa, co naszego ojca, ten sam dar wyglądania wytwornie w najprostszym odzieniu, ten sam sposób siedzenia bez ruchu i ta sama radość z okazji długiego milczenia.

Zmarła ona w 1902 roku na uwiad starczy. Przez tydzień walczyła ze śmiercią. Jej dzieci

czuwały przy niej na zmianę przez całą noc. Pewnego wieczoru jeden z jej synów w rozrządzeniu rzekł do pokojówki, która mu chciała podać kawę:

— Nie, dziękuję, dziś wieczorem nie będę pił kawy. Dziś moja kolej na czuwanie. On widocznie nie chciał się wyrzec snu.

Wuj Edmund był wspaniałym człowiekiem, nieskończenie dobry i duchowo podobny do mego ojca. Był on uosobieniem szczerości i logiki.

Przejął ojcowski interes i sprzedawał aparaty i mydła do golenia. Gdy jakiś klient pytał go, czy „to specjalne mydło“ jest lepsze, niż pozostałe, zapewniał:

— Od trzydziestu lat nie używam innego.

Przy tym nosił on długą brodę, ale nigdy żadnemu kliento-

wi nie wpadło na myśl, aby zwrócić mu na to uwagę.

\*

Ciotkę Adelę uważaliśmy za bardzo brzydką, a właśnie ona była bardzo ładna. Ale była ona starą panną i nie była zbyt miła i uprzejma — dlatego też wydawała się nam wstrętna.

Mieszkała w tym samym domu, co moja babka, ale na górze, na piątym piętrze. Jedyńm jej towarzyszem była małpka, imieniem Jacqueline. Pewnego razu zwierzątko ugryzło ją mocno w palec. Wydawało się, że nie ma ona o to żalu do małpki, ale nie chciała o tym mówić i zawsze sobie wyobrażałem, iż musiały się obie tego dnia porządnie pobić. Gdy ktoś wspominał o ukąszeniu, które mogło ją kosztować życie, robiła taką minę, jakby chciała powiedzieć, że nie życzy sobie, aby mieszano się w tej sprawie.

Ta stara panna prowadziła w środku Paryża takie życie, jak na głuchej prowincji. Prawie nigdy nie składała wizyt, nikt nie zapraszał, najwyżej trzy razy do roku otwierała podwoje swego salonu, a każdej niedzieli siadywała w ogrodzie Palais Royal. Gdy w drodze do babki przechodziliśmy obok jej ławki, pozdrawialiśmy ją pośpiesznie i gdy niekiedy nie zdejmowałem dość szybko kapełusza, nigdy nie omieszkała powiedzieć:

— Obawiasz się pewno, że ptaszek wyleci ci z głowy.

\*

Ciotka Walentyna była wówczas nauczycielką muzyki. W 1867 roku skończyła „Conservatoire“ z pierwszą nagrodą. Obecnie ma ona lat 80 i wydaje mi się, że starość nie można znieść z większą mądrością i powabem, niż ona to czyni.

Ostatnio zapytałem ją:

— Jak tam ze zdrowiem?

Odparła:

— Dziękuję, wystarczająco, jak na mój wiek.

W młodszym wieku była bardzo rozrządiona. Gdy pewnego razu odprowadziła swego brata do drzwi, po wizycie, pocałowała go i rzekła:

— Dowidzenia, moja mała, uważaj na czwarty palec!

\*

Mieliśmy krewnego, którego mój ojciec nie lubił. Ten dobry człowiek umarł pewnego dnia — i oddaliśmy mu ostatnią posługę, idąc na cmentarz, który znajdował się bardzo daleko od domu żałoby. Musieliśmy wstać bardzo wcześnie — było strasznie gorąco — i szliśmy już dobrą godzinę, gdy ojciec mój odwrócił się i rzekł do mnie cięchutko:

— Teraz dopiero zaczyna mi się robić przykro z powodu, że on umarł

KAREL CAPEK

## TAJEMNICA

Jednym z najbardziej typowych i najstarszych dowcipów świata jest ten, który w różnych wariantach mówi, iż kobiety nie mogą zachować żadnej tajemnicy. Powiedz im coś pod przysięgą milczenia, a jutro będzie o tym wiedziela cała ulica.

Nie wiem, ile jest prawdy w tym prastarym oskarżeniu; być może, iż zostało ono wynalezione przez przedhistorycznych mężczyzn w tym celu, aby nie musieli w domu opowiadać swym żonom o tym, o czym rozmawiali na swych męskich naradach i zebraniach. Kto jednak te dowcipy uważa za wyraz prastarego doświadczenia ludzkiego, ten przyjdzie może do przekonania, że my, mężczyźni, jesteśmy pełni misterii, o których potrafimy milczeć, jak grób, podczas gdy kobiety z powodu osobliwej namiętności do szczerości muszą wygadać wszystko, co bez ich udziału pozostało by tajemnicą; jednym słowem, że kobieta i tajemnica są to dwa pojęcia, nawzajem się wykluczające. Lecz myśliciel, który tak sądzi, myli się nieskończenie, jak tylko mylić się

mogą poważni myśliciele; sprawa przedstawia się bowiem całkiem odwrotnie. Kobiety mają bowiem nietylko osobliwą skłonność do tajemnic, lecz same je tworzą i to w zdumiewającej obfitości.

Jestem pewien, że na świecie istniało by bardzo niewiele tajemnic, gdyby nie było kobiet. Kobieta i dyskrecja to dwa pojęcia nierozłączne. Wypowiedze nie czegoś otwarcie na trybunie lub na rogu ulicy — to sprawa mężczyzny. Połowa świata, która szepce, to kobiety.

Naturalnie, mężczyźni — mam na myśli prawdziwych i normalnych mężczyzn — po części nie zdradzają swych tajemnic, ale to tylko dlatego, że ich wogóle nie mają. Mężczyźni nie pochylają ku sobie głów w kątach, na schodach, aby o czymś pogadać. Natura wynosiła ich w głos, który wzdobywa się z nich z hałasem. Są oni z natury szczerzy i otwarci. Przez długie lata pracowałem wśród samych mężczyzn. W ciągu tego czasu ani jedne drzwi nie były mocno zamknięte; wszędzie mówiono tak głośno, jakby się kłóceno. W czysto męskim towarzystwie, które spotyka się np. na wojnie, jedynym środkiem porozumiewawczym jest straszny krzyk, który przenika przez ściany. Stworzenie, które się tak hałaśliwie zachowuje, nie może być przyjacielem tajemnic.

Gdy zaś kobiety są razem, zawsze jest pełno szepców; nie wiem, co one sobie tam szepcą, ale napewno są to tajemnice. Zaobserwujcie kiedykolwiek, jak kobiety obchodzą się ze swoją torebką; jakby chciały ukryć coś, co w niej jest; jeśli jest to nawet torebka z cukierkami, szybko chowają ją, jakby to była rzecz tajemnicza i wielce dyskretna. Jeżeli chcą komuś coś powiedzieć, najchętniej czynią to w cztery oczy, nawet gdy chodzi tylko o polecenie im taniego stolarza. To „w cztery oczy“ jest napewno kobiecym wynalazkiem; mężczyźni raczej przyjaźnią się w trójkę lub w czwórce, a kobiety tylko we

dwójkę. Trzej mężczyźni są jawnością, dwie kobiety — tajemnicą. Tajemnice mężczyźni są zbiorowe; są to tajemnice sniskowców, wolnomularzy lub na rad ministerialnych. Tajemnice kobiet są poufne i są to tajemnice pani X, lub pani Y. Tajemnicę mężczyźni jest to, o czym nie mówią, chyba żeby się mimowolnie wygadali w gronie kolegów. Tajemnicą kobiet jest to, o czym szepcą, pochylając ku sobie głowy.

Kobiety potrafią z byle czego, nawet z jedwabnych pończoch, zrobić tajemnicę. Zamykają dyskretnie drzwi za sobą, aby pomówić z kimś o sprawach, które nie interesują ani jednego człowieka na całym świecie. Nie wiem, czy to jest obawa przed szczerością, czy też raczej sympatia do poufności. Rzeczywistością zaś jest, że tajemnicę zdradzają, podają ją dalej, ozdobioną czarem tajemniczości. I jeżeli kiedykolwiek miałaby zginąć tajna dyplomacja, kobiety na to nie pozwolą; bowiem to wydaje się być ich dyskretnym posłannictwem.



W ATELIER FILMOWYM.

— Stać! Złóż cios w głowę nie był dość plastyczny! Trzeba powtórzyć!



NOWOCZESNY ŚWIAT ZWIERZĄT

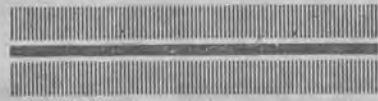
— Co się stało, że pan już nie śpiewa, panie kolego?

— To zbyt czysty wysiłek! Złóż patrzyłem się w radioaparacie!



FRYDERYK BOUTET

# Z JAWA



## PRIESTLEY W IZBIE GMIN

Humorysta angielski chce wejść na drogę polityczną

Jednym z najbardziej ciętych humorystów angielskich jest J. B. Priestley, znany dobrze polskim czytelnikom, zwłaszcza ze swojej książki p. t. „Bohater”, wydanej w polskim przekładzie przed czterema laty. Dotychczas Priestley pisał po wieści, obecnie został dramaturgiem, a niebawem ma zamiar zostać politykiem. W wywiadzie, udzielonym p. Janinie Delpech, w taki sposób przedstawia Priestley swoje ostatnie ewolucje:

— Zrenico mego oka! Ten mój dramat, który grają obecnie w Londynie p. t. „Johnson over Jordan”, to jest coś fantastycznego! Tematem jest pośmiertne życie człowieka. Pierwsza odsłona przedstawia spalenie zwłok bohatera, dalsze — różne epizody z jego życia, złożone bez chronologicznego systemu. Koniec dramatu napisany jest białym wierszem. W ostatniej scenie bohater mój, ubrany w melonik, zostaje uniesiony do nieba, usianego jarzącymi się gwiazdami.

Zarzucają mi, że posłużyłem się metodą, którą użył Huxley w swoim „Spokoju głębin”? No tak, ale o ileż lepsze efekty osiągnąłem! — zaśmiewa się autor. — Teraz — mów dalej Priestley — nie sposób fabrykować długich powieści. Publiczność naszych czasów jest nerwowa, niespokojna i nie ma czasu na długie czytanie. Dzisiejszy pisarz nie może być pustelnikiem, zamkniętym w swojej wieży z kości słoniowej! Zresztą wogóle z autorami jest niedobrze: dramaturg nie może znaleźć teatru, któryby go wystawił, powieściopisarz nakładcy... Kto ma dziś pieniądze na kupowanie książek!

Poza tym z innego jeszcze względu położenie pisarza jest dzisiaj bardzo trudne. Jeżeli sięga do przyszości, zwykle się mówi, że wymyka się przed rozwiązywaniem aktualnych problemów. Gdy piszę o współczesności, zanim jeszcze książka ukaże się w druku, jest już zdeaktualizowana. Teraz wszystko po dąży tak szybko naprzód!

Właściwie jedna rzecz pozostaje dziś pisarzowi: zmienić fach. Np. ja: ostatnio ogłosiłem szereg artykułów, skierowanych przeciwko rządowi angielskiemu. Zyskało mi to nawet wielki poklask, dowodem czego całe stopy listów, otrzymywanych ze wszystkich zakątków kraju. Kilka osób nawet oświadczyło, że poprzę swoją kandydaturę do izby gmin. Mam już dwudziestu pięciu takich ochotników! Więc też nie będę się namyślać i przy najbliższych wyborach stawiam swą kandydaturę! Humorysta w parlamencie może być bardzo pożądanym! Nie ma co, zmieniam fach, stosuję się do wymagań współczesności!

— Czy to na serio?  
— Calkiem serio! — zapewnia Priestley. — Zresztą muszę się przyznać, że wszystkie zawody bawią mnie wyśmienicie! Mam nadzieję, że i w tej nowej skórze nie będę się nudził — kończy ze złośliwym uśmiechem.

1. Podczas ślubu jednego z właścicieli winnic w sercu prowincji francuskiej Touraine, członkowie stowarzyszenia właścicieli winnic w efektywnych kostiumach utworzyli dla młodej pary szpaler honorowy przy wchodzeniu z kościoła. — 2. Następczyni tronu holenderskiego, księżna Juliana, przybyła wraz z małżonkiem i córeczką na zimowy odpoczynek do Grindelwaldu w Szwajcarii. — 3. Pewien klub taneczny w Rouen nazwał jeden z one-stepów tańcem Chamberlaina. Dwaćp polega na tym, że „odbija się” tancerkę, odciągając jej partnera za pomocą parasola. — 4. Clark Gable i Myrna Loy, którzy grali już razem w wielu filmach

Była już godzina dziesiąta i wszyscy zaproszeni na ten wieczór zeszli się u pani Narmelle. W dużym salonie, pełnym uroczystego i nieco przestarzałego przepychu, można było rozróżnić trzy grupy: spirytyści, dawoci, starzy bywalcy seansów (dziwaczna angielfka w okularach, jakaś słowańska księżna i niepokojącej urodzie i stary, emerytowany pułkownik) zgromadzili się w jednym kącie; sceptycy (czterech poważnych panów, którzy stojąc przed kominkiem, rozmawiali półgłosem); i wreszcie dalej na uboczu medium, Artis, o nieokreślonym wieku, ubrane w czerń eklezjastyczną, stało nieruchomo, o twarzy bladej, jak kamień, na której żyło tylko dwoje błękitnych, lodowatych oczu.

Zegar wydzwonił godzinę. Pani Narmelle podniosła się z wygodnego fotela. Z pod siwych włosów wyglądała twarz biała i jakby zniszczona smutkiem, a chude jej ręce drżały, mimo wysiłków, jakie robiła, aby opanować wzruszenie.

— Już czas — powiedziała...  
— Proszę jeszcze tylko chwileczkę, chcę coś powiedzieć panu...

Z grupy, stojącej koło kominka, wysunął się człowiek korpulentny, o siwych włosach, twarzy ogolonej, ubrany w obszerny surdut, udekorowany czerwoną rozetą. Szedł prosto ku medium.

— Czy zna mnie pan? — zapytał je głosem opryskliwym, który zdawał się być jego głosem codziennym.

— Owszem. Pan jest sławnym profesorem Nerbin z akademii medycyny, niezaprzeczonym mistrzem nowoczesnej fizjologii...

Artis mówił bez najlżejszego poruszenia. Głos jego był bez barwy, bez dźwięku, a on sam zdawał się recytować jakąś lekcję, której nie rozumiał. Podrażniony profesor przerwał mu.

— Dobrze. Dziękuję. Jestem tu jednak przede wszystkim serdecznym przyjacielem pani Narmelle. Trzej panowie, stojący przed kominkiem, są to również jej bliscy krewni. Pozostałe trzy osoby zna

pan lepiej, niż ja. Chciałbym tylko jedno powiedzieć. Od przeszło roku roztoczył pan absolutne panowanie nad umysłem Narmelle, wywołując dla niej, w co pod pańskim wpływem uwierzyła, osobę, która była jej bardzo droga, a która umarła (Wzrok jego padł na portret młodej kobiety). Pani Narmelle pokłada w panu ślepa wiarę, ale to seanse, które kosztują niesłychanie drogo, panie Artis, doprowadzają ją do bardzo niebezpiecznego stanu nerwowego. My, jako przyjaciele, wnieśliśmy się w tę sprawę i na naszą prośbę pani Narmelle pozwoliła nam uczestniczyć w jednym z doświadczeń pana, jeśli do słowa można tu zastosować... Chcę tylko pana uprzedzić, panie Artis, że będziemy bezlitośni, jeśli się nie uda... Pan mnie rozumie, prawda? Jeżeli pana seanse są tak, jak ja myślę... czym byłyby w oświetleniu prawdy... Jeszcze jest czas, może się pan wycofać... może pan pod pretekstem niedomagania usunąć się, zniknąć. Byłoby to ostrożniej bo gra pan o dużą stawkę, niech pan pomyśli o tym...

Medium pozostało bez ruchu, tylko jego bezdźwięczny głos podniósł się nieco

— Porady książąt wiedzy również drogo kosztują... Ja jestem lekarzem dusz... Zgodziłem się na przeprowadzenie doświadczeń dzisiejszego wieczoru w pańskiej obecności pod znanymi panu warunkami, aby pana przekonać, nam bowiem nadzieję, że i pan uwierzy. Poza tym nie już więcej nie mam do powiedzenia.

Opuściwszy profesora, podszedł do pani Narmelle, która z niepokojem obserwowała rozmawiających.

— Jestem gotów — powiedziała, poczym dorzucił kilka słów po cichu. Zgodziła się skinieniem głowy.

— Będziemy zaczynać — powiedziała głosem uroczystym — ale przed tym muszę przypomnieć wszystkim obecnym, że zobowiązali się przysięgą, że nie będą w jakikolwiek sposób przeszkadzać w seansie, który pan Artis zgodził się

przeprowadzić w ich obecności tylko pod tym warunkiem. Przypominam również, że jakikolwiek przerwanie seansu mogłoby grozić jego życiu i oddalić na zawsze tych, którzy, dzięki niemu, przychodzą do nas...

Głos jej załamał się. Szybkim krokiem skierowała się ku drzwiom, otworzyła je, poczym wszyscy za nią przeszli do sąsiedniego pokoju. Był on niewielki, mało umeblowany: źle oświetlony jedyną lampą, stojącą na kominku. Dwie duże czarne firanki spadały z sufitu, zasłaniając jeden z kątów pokoju. Profesor Nerbin rozchylił je, lecz prócz stolika i gitary nie znalazł nic szczególnego.

Tymczasem angielfka przykryła lampę kulą czerwoną, poczym usiadła na ziemi w kącie zakrytym kotarą tegoż koloru. W słabym, ledwie dostrzegalnym świetle medium usiadło na drewnianym stoliku przed czarnymi firankami.

Utworzono łańcuch. Pani Narmelle podała rękę medium, potym inni w zmiennej kolejce: sceptycy i wierzący, a na końcu profesor, który jednak nie dotykał medium. Jeden z tych poważnych panów usunął się w głąb pokoju, nie biorąc udziału w doświadczeniu.

Przeszło kilka chwil... Medium szepnęło jakieś wezwanie, poczym zapadła głucha cisza.

Nagle firanki, które były ledwo dostrzegalne, wydęły się, jakby uniesione silnym wiatrem, a obecni uczeni na twarzach chłodny powiew. Ze wszystkich kątów usyszano zgrzyty, które zdawały się wychodzić z mebli i ścian. Wiatr powiał jeszcze silniej, rolety wydeły się jeszcze bardziej, jak żagle, i medium znikło. Rozległa się cicha nuta muzyki, potym inna, wreszcie wydobyła się cała melodia. Nagle profesor zawołał ze złością, że coś go ciągnie za włosy. Tymczasem zdawało się, że z za firanek wysuwał się stółek o własnej sile, wzniósł się aż do ramienia pułkownika, na którym się oparł, poczym zrobił mały skok, przeszedł nad głową

polskiej księżny i osunął się grzechem na ziemię.

Usłyszano ciężki oddech medium i nagle ujrano go stojącego. Nad nim drżała blada zjawa, podobna do delikatnego, jasnego kwiatu; równocześnie z pokoju rozszedł się zapach fiołków.

— Patrzcie, patrzcie! — zawołała nagle angielfka zdyszonym głosem.

Jakaś mglista kula zdawała się opuszczać od strony czarnych firanek, które wciąż się poruszały. Wreszcie rozciągnęła się, jak obłok, aż ukazała się, jako lekko prześwietlone zjawisko, tworzące kształty ludzkie, kobiece, jak opar...

— Przychodzi... to ona... — szepnęła pani Narmelle głosem zduszonym i drżącym.

Ale nagle brutalny błysk jaskrawego światła napelniał pokój. Nastąpiły krzyki, zamieszanie. Profesor Nerbin, z całą zapalezywością młodego człowieka ruszył naprzód. Objął ramiem czarne firanki, medium i widmo. W oślepiającej jasności ujrano stojącego poważnie człowieka, który nie brał udziału w łańcuchu i szamoczące się medium. Biała i lekka tkanina zajęła się w jego rękach. Powłoka balonu, jeszcze fosforyzująca, upadła skurczona na ziemię.

— Oto macie zjawę — krzyczał Nerbin. — Widzicie ten muślin i baloniki! Nie dotrymałem słowa honoru, to prawda, ale to było konieczne, by panią wyrwać z rąk tych oszustów.

Tu zwrócił się tryumfująco w stronę pani Narmelle, która tymczasem, wstrząśnięta do głębi, blada, oddychała z trudem.

— Niech pan sobie idzie! Niech pan sobie idzie! — krzyczała do Nerbina. — To pan jest kłamcą. To pan jest niedźnikiem. Zdaje się panu, że coś wie, tymczasem nie pan nie wie. A ja wierzę, że on mówi prawdę, bo mi przyprowadza moją córkę, mającą małą córeczkę.

Nastąpiła chwila ciszy, poczym profesor Nerbin w towarzystwie swych trzech przyjaciół opuścił dom, jak winowajca.





# PRZYJACIEL KRÓLÓW

## Dramatyczne dzieje szlachcica - karla

Rodzina **BORUSŁAWSKICH** mieszkała w okolicach Halicza. Przeciętą biedną rodziną szlachecką nie wzbudzałyby większego zainteresowania sąsiadów, gdyby nie dziwne fatum, jakie ją prześladowało. Igraszką natury Borusławskim rodzili się naprzemian dzieci normalne, przerastające nawet dość wysokich rodziców i... karły. Z sześciuosobowego rodzeństwa siostra i dwaj bracia nie przekroczyli nigdy wzrostu pięcioletniego dziecka.

Najmłodszy Józef urodził się w r. 1739. Gdy miał 9 lat i niepełna dwie stopy wysokości, umarł ojciec, pozostawiając rodzinę bez środków do życia.

Młodym sierotą - karłem zainteresowała się słynna z urody magnatka, miecznikowa koronna **KUMIECKA** i odkrywając w nim atrakcję, zdolną skupić w jej warszawskich salonach kwiat ówczesnego towarzystwa, uzyskała zgodę matki na objęcie opieki nad Józefem.

W jej pokoju Borusławski miał kanapkę, krzeselka, stolice, a nawet miniaturowy bilard. Ubierała go w mundur porucznika wielkiej buławy (na zwa jednego z ówczesnych pułków). Chodził zawsze przy palaszu. Tak później pokazywał się zagranicą i w tym uniformie przedstawiony jest na portrecie, znajdującym się w British Museum w Londynie.

Ale ambitnej pani nie wystarczały te domowe sukcesy. Postąpiła na wyprawę ze swą zdobyczą zagranicę.

Rozpoczyna się Odyseja Borusławskiego — wędrowka, która trwać ma przez większą część jego życia. W r. 1755 jest wraz z dworem pani miecznikowej w Wiedniu. Po raz pierwszy w swej karierze styka się bezpośrednio z koronowaną głową.

Zostaje przedstawiony **MARI TERESIE**. Cesarzowa jest nim zachwycona, oświadczając łąskawie, że przechodzi to wszystko, cokolwiek o karłach słyszała i jest jedną z najosobliwszych rzeczy, które jej się widzieć zdarzyło. Pamiętając o jego szlacheckim pochodzeniu, rozpoczyna następnie grzeczną rozmowę, starając się zachować całą powagę i majestat, ale kiedy ośmielony gość odtańczył przed nią z werwą krakowiaka, nie wytrzymała; posadziwszy go na kolanach, pocałowała go kilkakrotnie (tak przynajmniej sam opowiadał), a ściągając z palca pierścień, chciała go go darować mu na pamiątkę. Lecz pierścień okazał się zbyt wielki na małą rączkę szlachcica. Zawołała więc monarchini z przyległej komnaty piękną 5-letnią dziewczynkę i zdjąwszy z jej paluszka diamentowy pierścień, dała naszemu bohaterowi. Tą małą dziewczynką była **MARIA ANTONINA**, późniejsza królowa Francji.

Za przykładem cesarzowej

high-life wiedeński zamęczał Borusławskiego względami, z czego korzystała skwapliwie przemysłna pani miecznikowa. Rozmowy w salonach wiedeńskich dają odczuć Borusławskiemu całą gorę upokorzenia. Jest już dojrzałym młodzieńcem. Wiedeń bawi się układaniem planów matrymonialnych dla małego człowieczka. „Przy tym — pisze w swych pamiętnikach — uwagi ich i wnioski były takie, że nawet powtarzać ich tu nie śmiem“.

Następnym etapem podróży jest Luneville — siedziba dworu **STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO**. Tu spotyka Borusławskiego przygoda, która omal nie skończyła się tragicznie.

Stanisław Leszczyński miał również karła **MIKOŁAJA FERRY**, zwanego Bebe. Mimo 30 lat Ferry nie przekroczył 2 stóp 8 cali. Gdy jednak zmierzył się z Borusławskim, okazało się, że ten jest o 4 cale.. niższy. Dotknięty w swym poczuciu „niższości“, Bebe planuje zemstę. Pewnego razu chwytł naszego szlachcica za nogi i usiłuje rzucić go w ogień, palący się na kominku. Na szczęście przypadek kowal przechodzący król widział scenę, ratuje rodaka, a za wistny Bebe dostaje dymisję.

Z Luneville, zaopatrzeni w listy polecające, spieszą wraz z nieodstępą panią mieczniko-

wą do Wersalu na dwór **LU DWIKA XV**. Dwór Ludwika okazuje się jednak bardzo ekskluzywny i mimo wielkich wysiłków pani Kumiecka nie może się przedostać do wielkiego monarchy.

Trzeba jakoś powetować sobie ten afront, trzeba wynaleźć godnego mecenasa. Mecenasa taki znalazł się w osobie przebywającego stale w Paryżu hr. **OGIŃSKIEGO**. Ten wybitny człowiek, hetman wielki litewski, znakomity budowniczy i słynny kompozytor w jednej osobie, wprowadza Borusławskiego w świat paryski. Przypadek trzeba, że robi to w sposób bardzo oryginalny. Wydaje wielki obiad. Borusławskiego chowa do... srebrnej wazy, którą postawić każe na środku stołu. Gdy wszyscy zasiadają do stołu, pobudza cie kawość gości, zapowiadając im niepospolity z owej wazy przysmak. Każdy chce oczywiście, aby natychmiast do niego przystąpić. Ogiński wzbrania się chwilę, wreszcie wypowiada umówione słowo i oto nasz bohater podnosi się w wazie, zrzucą pokrywę i wyskakuje na stół.

Po rocznym pobycie w Paryżu zasoby pani miecznikowej wyczerpują się. Wraca więc ze swym ulubionym „Joujou“ (tak go paryżanie ochrzczili) do kraju. Sława zagranicznych sukcesów

małego szlachcica stwarza w Warszawie bardzo przychylną atmosferę.

„Miałem wtedy lat dwadzieścia kilka — pisze o tym okresie swego życia sam Borusławski — i obudziło się we mnie nagle uczucie zupełnie nowe i gwałtowne, a lube... miłość. Do tego żyłem w najdoskonalszej obojętności dla kobiet; najmłodsze, najpiękniejsze pieściły się ze mną, jak z dzieckiem, brały na kolana, całowały, tuliły do łona, a ja im te ich pieczyoty tak przyjmowałem, jak od mężczyzny. Lecz wtedy odmieniło się wszystko dokoła mnie. Do jakiejże wtedy rozpacz drobny mój wzrost mnie przywołał! Przekonany byłem, że nigdy za dnia dorodna kobieta wzajemną mi nie będzie. Niedługo przecież trwały te trwogi moje; znalazły się wnet damy, co same mnie oświeciły, a najpierwszą była jedna aktorka francuska. Wkrótce do zbytku byłem szczęśliwy, wdałem się w rozpustę i nierząd, nie nocowałem nigdy w domu“.

Hulaszczy tryb życia prowadzi Borusławski przez wiele lat, bo i okres Stanisławowski nie mało po temu dostarczał okazji. Liczy już około 40-ki, gdy pojawia się na drodze jego życia prawdziwa miłość. Zakochuje się do szaleństwa w 16-letniej dworce pani miecznikowej. Nie

stęty bez wzajemności. Próbował samobójstwa. Później zachorował ze zmartwienia. Dowiedziawszy się o wszystkim, pani Kumiecka każe mu iść precz ze swego domu. Dostaje się w końcu na dwór podkomorzego, królewskiego brata, którego wzruszał opowiadaniem o swojej niedoli. Interwencji sam król **STANISŁAW AUGUST** i pod tą presją matka młodej Izaliny godzi się na małżeństwo swej córki z karłem. Król wyznacza Borusławskiemu 120 dukatów pensji rocznej i mimo sprzeciwu nuncjusza papieskiego księcia di **Castiglione SALUZO** ślub odbył się w r. 1780.

Ale pensja królewska nie wystarcza na utrzymanie rodziny. Borusławski udaje się znowu, tym razem z żoną, na tułaczkę. Daje publiczne koncerty na gitarze, chociaż jako szlachcic polski wstręt miał do pokazywania się za pieniądze. Wiedeń, Berlin, wreszcie losy zagnały go do Londynu.

Znowu rozpoczyna się cykl wizyt. Został przyjęty na specjalnej audiencji u króla angielskiego.

Echa sukcesów londyńskich, wielokrotnie pomnożone przez wszechwiedzącą opinię, doszły króla Stanisława, który nie zwlekając zaprzestał wypłacać pensję Borusławskiemu.

Powstają kłopoty pieniężne, tymbardziej, że przychodzi na świat druga już córka naszego bohatera, normalna i zdrowa. Okres londyński jest mimo wszystko najszcześniejszym w jego życiu. Ale szczęście trwa krótko. Żona, z którą, jak opowiadał **NIEMCEWICZ**, pokazywał się w ten sposób, że nosiła go na ręku, jak dziecko, ucieka nazawsze, zabierając córki.

Borusławski zostaje w Anglii. Daje koncerty. Razem ze swym przyjacielem znanym humorystą angielskim **Collinem** organizuje subskrypcję swoich pamiętników.

Powstaje z tego kapitalik, z którego żył jeszcze bez mała pół wieku, mając 80 funtów rocznie dochodu. Ostatnie swoje lata spędził w Durham.

Niejaki p. **SHEILDS**, obywatel Durham, tak pisze pod datą 27 września 1837 r. do Krystiana Nach - Szyrmy o ostatnich latach naszego bohatera z powodu jego zgonu:

„Hrabia (sic!) Borusławski przez cały czas pobytu swego w Durham pędził życie pożyteczne, znane najlepiej duchowieństwu katolickiemu naszej katedry, i oddany zachodom koło ogrodu i nauce alchemii, za pomocą której miał zawsze szczerą nadzieję wynalezienia kamienia filozoficznego. Umarł w wierze katolickiej, a mała trumienka została złożona w katedrze w Nine - Altars, obok dawniej zmarłego przyjaciela jego, **Stefana Kembla**“.

**Mieczysław Sawicki**

## Zagadka ptasich lotów

### Oko jest elektrycznym kompasem

Od czasu, jak wiedza zaczęła interesować się zagadnieniami zoologii, a zwłaszcza ornitologii, poświęcono wiele uwagi kwestii tajemniczego kompasu, jakim kieruje się ptactwo podczas przelotów. Niezliczone trudności wyjaśnienia na ten temat spotkało się z niemiłą liczbą przekonywujących sprzeciwów.

Twierdzenie, że ptaki kierują się według znajdujących się na ich drodze znaków, upada wobec faktów, iż olbrzymie rzesze ptasie przelatują tysiące kilometrów ponad wodą. Niezmienną górnych prądów powietrznych nie może wpływać na ustalenie kierunku lotów przez ptaki, lecące nisko. Jednym

słowem każda teoria miała tyle braków, że traciła uzasadnienie.

Od dziesięciu prawie lat istnieje grupa przyrodników, utrzymujących, że ptaki przelotne posiadają organ, będący rodzajem „radiowego kompasu“, reagującego na prądy magnetyczne, okrążające kulę ziemską i nie podlegające wpływowi zewnętrznym. Przeciwno twierdzeniu o absolutnym niestwierdzeniu takich wpływów zaoponował dr. **Walter Miles**, docent uniwersytetu Yale, wskazując na przeszkodę orientacyjną, jaką mogą stanowić fale radiowe. Zaobserwowano istotnie, że gołębie pocztowe tracą zdolność orientowania się, gdy przelatują w pobliżu stacji nadawczej o dużej sile podczas nadawania transmisji. Z chwilą przerwania czynności stacji gołębi odzyskuje instynkt kierunku i leci dalej. Zachowanie się gołębi potwierdza istnienie „kompasu“. Brakowała jedynie lokalizacja tego organu w ciele ptaka.

Dr. Miles nadesłał niedawno do amerykańskiej akademii naukowej referat, w którym daje odpowiedź na tę kwestię. „Kompasem“ jest oko ptaka, pełniące funkcję elektrycznego przewodnika, stanowi bowiem, jak wogóle oko każdej żywej istoty, prawidłową baterię elektryczną. Dr. Miles wykazał drogą eksperymentu, że oko ludzkie jest baterią o sile 1/500 volty, której biegun dodatni znajduje się w soczewce, ujemny zaś w siatkówce. Siła prądu jest w niej absolutnie stała, nie ulegająca wpływom światła, ani ciemności.

Nie można jeszcze przewidzieć skutków odkrycia, uczynionego

przez docenta Milesa. Być może, że zrewolucjonizuje okulistykę, przed którą otworzy nową drogę rozwoju. Stwierdza ono jednak ponad wszelką wątpliwość, że wykryta przez amerykańskiego uczonego właściwość oka jest owym nieomylnym kierowcą, który wskazuje wędrownemu ptactwu drogę, jakiej się ma trzymać, aby nie zbłądzić w przestworzach, jakie przebywa, szukając przytulku w dalekich krajach, gdzie buduje sobie chwilową ojczyznę.



**ROZTARGNIONY PROFESOR**

— Przepraszam, czy tutaj mieszka pan Iksiński?



**PRAKTYCZNA**

— Dlaczego rozwieszasz wypraną bieliznę nad łóżkiem swego męża?

— Ponieważ chrapie on tak, że przez noc bielizna wysycha!